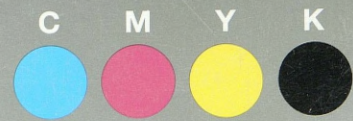


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

BIBLIOTEKA NAUCZYCIELA RYSUNKU

J. LIBERTY TADD

NOWE DROGI
WYCHOWANIA
ARTYSTYCZNEGO

PRZEŁOŻYŁ

E. N.



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

1920

Handwritten signature and pencil drawing of a pencil.



BIBLIOTEKA NAUCZYCIELA RYSUNKU

J. LIBERTY TADD

NOWE DROGI
WYCHOWANIA
ARTYSTYCZNEGO

PRZEŁOŻYŁ

E. N.



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

1920

Handwritten signature: E. N.

NOWE DROGI
WYCHOWANIA ARTYSTYCZNEGO

Handwritten signature or name, possibly "Krawiec", written diagonally across the bottom right corner of the page.

BIBLIOTEKA NAUCZYCIELA RYSUNKU

J. LIBERTY TADD

NOWE DROGI
WYCHOWANIA
ARTYSTYCZNEGO

PRZEŁOŻYŁ

E. N.



1920

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 7. — LUBLIN, NAMIESTNIKOWSKA 23.
WILNO — KSIĘGARNIA STOW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

OD WYDAWNICTWA.

Książki, objęte tą serją, stanowiąc będą ciąg nieprzerwany. Zadaniem „Biblioteki nauczyciela rysunków” nie jest bynajmniej podanie nauczycielowi gotowej formuły nauczania, ale raczej materiału do przemyślań. „Biblioteka” winna zapoznać go z nowymi ideami i prądami w zakresie metodyki rysunku (oraz innych, pokrewnych mu, zajęć ręcznych) w krajach o wysokiej kulturze szkolnej, aby dać mu przykład i zachętę do pracy samodzielnej.



UZNANE PRZEZ MINISTERSTWO SZTUKI I KULTURY
ZA POŻYTECZNE DLA NAUCZYCIELI WYKŁADAJĄCYCH
== W SZKOŁACH WSZELKICH TYPÓW I STOPNI ==

PRZEDMOWA.

O swojej książce pisze Tadd:

„Jest ona protestem przeciw współczesnej metodzie wychowania, polegającej na zbyt wielkiej zależności od książek. Książka winna być tylko pomocą, a nie głównym źródłem kształcenia i wychowania. Najlepszymi nauczycielami są: przyroda i doświadczenie. Dziecko winno badać liczne i rozmaite zjawiska życia i w tem ćwiczyć swe siły. Młodzież zbyt wiele „uczy się” — ale zdobywa mało samodzielności do szukania prawdy. Doskonałość w czytaniu, pisaniu i rachunkach osiąga się z uszczerbkiem dla innych — bardziej ważnych przedmiotów”.

„Szczególniej rozwój miłości przyrody wymaga, aby się nad nim poważnie zastanowić. Dzieci kochają przyrodę instynktownie i w pewnym wieku — badają nieświadomie wszelkie rzeczy istniejące przez bezustanne z nimi obcowanie. Czas, wyznaczony do tego przez naturę przypada — jak wykazuje doświadczenie i obserwacja — na okres wzrastania — i jeżeli ten czas zmarnujemy, to tracimy nazawsze jeden z najbardziej sprzyjających warunków”.

„Winniśmy jak można najmniej zajmować dzieci ideami oderwanymi — i naodwrot — starać się rozbudzić w nich popęd do energicznego działania i pragnienia realnego czynu, odpowiadającego światu, który je otacza. Zwykłe wyuczanie się na pamięć wywołuje tylko pragnienie dobra i dążenie do niego — ale nie daje niezbędnych dla czynu pobudek organicznych, bez których dobro nie może być urze-

czywistnione. Dlatego zadaniem wychowania jest powiększać i podtrzymywać energję czynną dotąd, aż wprowadzanie myśli w czyn nie stanie się nałogiem. Sił życiowych nie należy trwonić na zbyt wczesną pracę umysłową”...

„Miłość dla przyrody, rozwój uczucia — wykształcenie ręki i oka takie, aby mogły one służyć duchowi i wypełniać jego nakazy — oto czemu należy poświęcić najwięcej uwagi. Głowa i ręka, serce i wola winny być zdolne poddać poważnym zadaniom życia. Nie tak nie podnosi godności człowieka, jak jego poczucie sił, jak możność „zrobienia” cośkolwiek. Niema radości większej i trwalszej po nad tę”...

Te parę wyimków świadczy, jak zdrowe są poglądy Tadd'a w sprawach podstawowych, dotyczących nauki rysunku i zajęć ręcznych, wpływu ich na duszę dziecka i ogólnej roli wychowawczej.

Idea metody rozmachowej, albo ścisłego łączenia zajęć rysunkowych z modelowaniem i snyderstwem mówi nam o pomysłowości i energii twórczej człowieka szukającego — nowatora.

Ćwiczenia pamięci i wyobraźni dziś już — dzięki Tadd'owi — weszły do metod rysunkowych całej Europy.

I t. d.

Dla tych racyj tłumaczymy tę książkę. Idzie o to, aby rozgrzać myśl polską, zapłodnić ją i popchnąć do szukania dróg nowych.

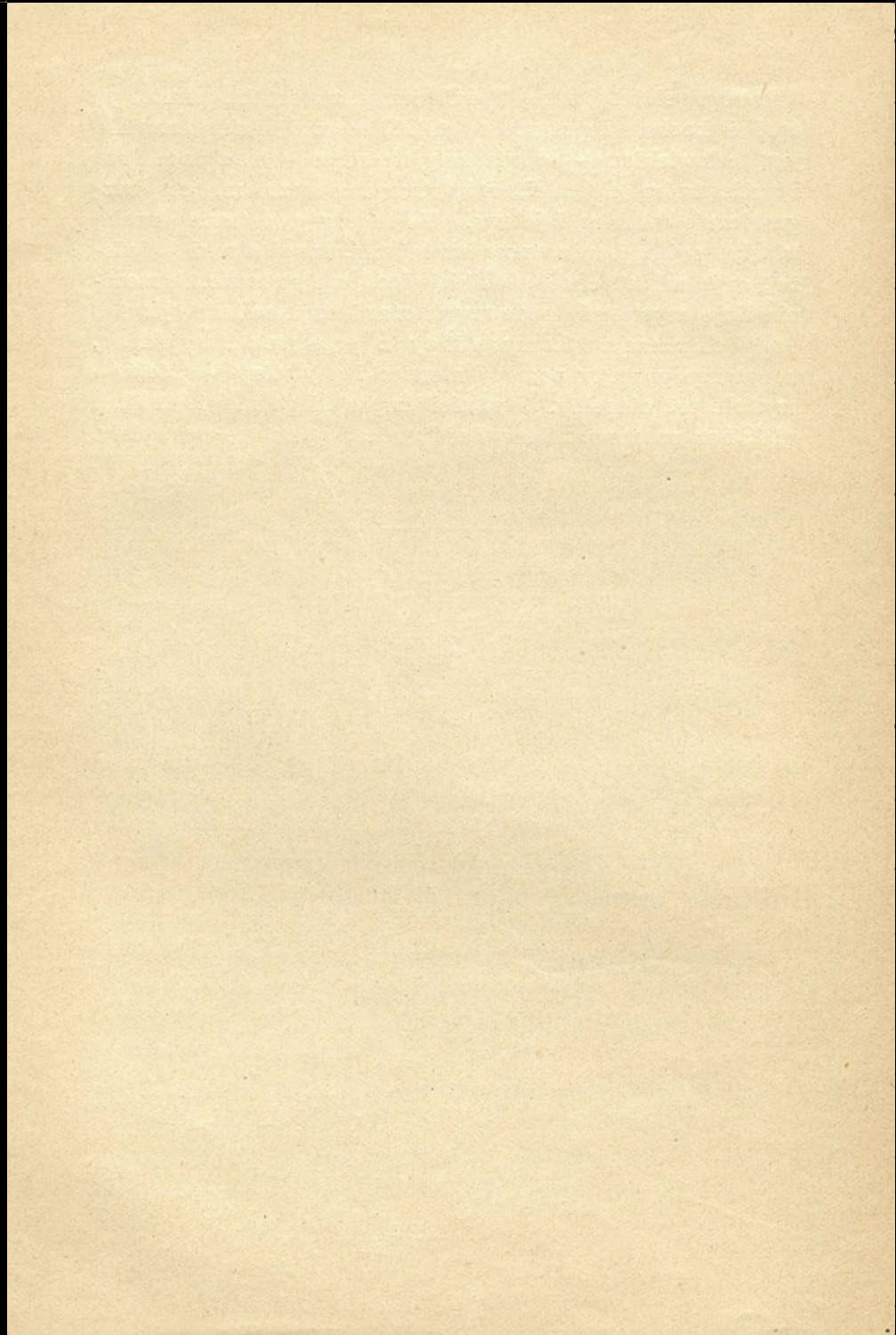
Polecając ją do przeczytania każdemu, kto ma do czynienia z dziećmi, dalecy jesteśmy od tego, aby jej pomysły stosować bezkrytycznie. Książce Tadd'a można zrobić wiele zarzutów.

Najważniejszy to kompozycja dekoracyjna. Kompozycji takiej i związanej z nią stylizacji form dopiero technika (taka albo inna) daje podstawę. Bez techniki jest ona odewana i musi prowadzić na manowce.

Drugą słabą stroną Tadd'a jest sama sztuka. Autor ją ceni i kocha. I pragnie tę miłość szczepić dzieciom. Ale jest człowiekiem — powiedzmy szczerze — bez smaku. Sztuka, którą zaleca i, którą narzuca uczniom, jest bezgranicznie banalną i jałową. Ma ona w podstawie sztukę włoską, pojętą bardzo powierzchownie. Innej sztuki — świeżej, oryginalnej, choćby dzikiej Tadd nie rozumie. Przece-
nia linję czystą, nie podejrzywa czaru linji naiwnej...

W tłumaczeniu korzystaliśmy z przekładu rosyjskiego, korygując go przy pomocy niemieckiego, który jest ściślej-
szy, ale też niepełny. Wypuściliśmy z niego niewiele, kilka zdań bez znaczenia. Idee Tadd'a nic na tem nie ucierpiały.

E. N.

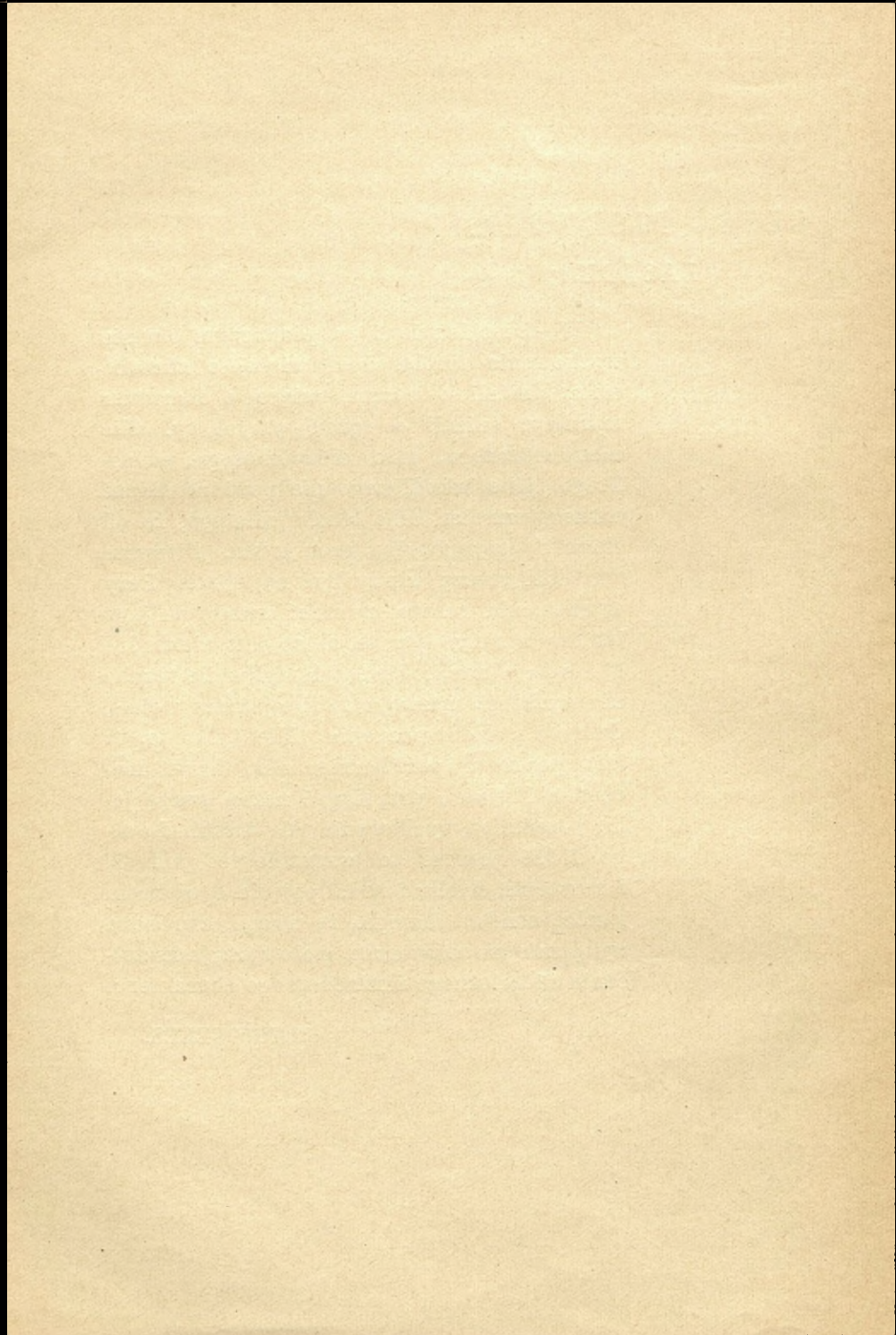


CZĘŚĆ PIERWSZA.

ZASADY.

W dzieciństwie i w pierwszym okresie wychowania trzeba dbać więcej o zdrowie ciała, aniżeli o rozum, więcej o charakter moralny, aniżeli o rozwój umysłowy. Nic nieszlachetnego, albo niewolniczego, pospolitego, albo szkodliwego nie powinno trącać naszego wzroku, albo słuchu, dlatego, że od słowa do czynu tylko krok jeden. Pierwsze wrażenia rzeczy winny być najlepsze. Przy wychowaniu trzeba zwracać uwagę na jego istotne strony i z tego, co jest niezbędne dla specjalizacji, brać tyle tylko ile trzeba dla wyższego rozwoju swoistej natury ciała, duszy i władz poznania. Nie tylko to, co jest poprostu pożyteczne, albo nawet niezbędne i winno przyciągać naszą uwagę jako przedmiot wychowania, ale trzeba do tego dodać jeszcze to wszystko, co podnosi i rozszerza ducha i rodzi pojęcia o pięknem i szlachetnem, dlatego, że uwaga, zwrócona wyłącznie na pożyteczne, mało sprzyja kształceni niezależnego i szlachetnego charakteru.

ARYSTOTELES.



1. WSTĘP.

W zadaniach wychowawczych, coraz usilniej poruszanych w chwili obecnej, obok wychowania umysłowego ogromną odgrywa rolę także — fizyczne i estetyczne. Uważam za bardzo ważne dla wychowania to wszystko, co jest piękne, zwłaszcza o ile chodzi o wyrażenie i wcielenie wszelkiego piękna w sztuce. W jakichkolwiek warunkach będzie się wychowywać młodzież, ma ona prawo do radości, wpływających z poznawania i rozumienia wszelkiego piękna w przyrodzie i w sztuce. Dlatego trzeba tak kierować jej siły, aby mogła chłonąć z otaczającego ją świata to, co jest prawdziwe, dobre i piękne.

I należy się tem zająć w czasie, kiedy podrastające pokolenie dopiero zaczyna uzbrajać się do życia. Nauczanie w tym czasie rzemiosła, albo jakiejś innej specjalności jest głupstwem. Nie mogę pochwalić metod, które na pierwszym planie stawiają zręczność w użyciu narzędzi i ćwiczenia w warsztacie. Robią one z uczniów maszynę — bezmyślny mechanizm¹⁾.

¹⁾ Uczymy chłopców, aby byli takimi ludźmi jak my, ale nie dajemy im odwagi stania się tem wszystkiem, czem oni być mogą. Nie dajemy im żadnego wychowania, jak gdyby wierząc w ich szlachetną naturę. Wychowujemy zaledwo ciało, ale wcale nie wychowujemy ręki ani oka. Ćwiczymy ich umysł w porównaniu i poznawaniu pewnych zjawisk i uczymy ich sztucznie władać liczbami i słowami; dążymy do tego, aby zrobić z nich rachmistrzów, adwokatów, inżynierów — ale nie uzdolnionych i wielkiego poczucia ludzi.

Narzędzia, które trzeba rozwijać przed wszystkim innym, to dusza, oko i ręka; są to narzędzia organizmu. Do ich rozwoju należy dołożyć wszelkich starań. Nie jest wielką zasługą, jeżeli uczeń potrafi zmontować maszynę, albo wykonać jakąkolwiek inną robotę mechaniczną, podczas kiedy organizm jego nie jest doskonały, ręka nieśmiała, oko niepewne i duch niezrównoważony. Żądam przede wszystkim zręczności organicznej, dlatego, że, w spostrzeżeniach moich nad uczniami wielu szkół, doszedłem do wniosku, iż są oni zupełnie bezradni, jeżeli nie mają narzędzi do mierzenia — linji, cyrkla, miarki.

W większości wypadków mogą oni jedynie pracować mechanicznie, według otrzymanych wzorów, nie posiadają bowiem elementarnej zręczności ruchów, które u dzieci małych rozwija się już po kilku tygodniach odpowiednich ćwiczeń. Prowadzono ich utartymi szlakami, kazano wykonywać pracę w określony sposób, nie troszcząc się o wykazanie im i wyzwolenie tych sił wewnętrznych, które im wyposażyła natura. Metoda, którą polecam dla elementarnego wychowania artystycznego, polega:

- 1) na rozwijaniu praktycznem czynników organicznych — ręki, oka, mózgu, zapomocą nabycia pewnej kontroli umysłowej, po której nastąpi kontrola mechaniczna;
- 2) na zastosowaniu w pewnym okresie dłuższych ćwiczeń, ażeby z jednej strony ulepszyć bezradne ruchy mięśni i przyzwyczajenia, z drugiej — osiągnąć lekkość, równowagę, proporcjonalność, ścisłość, celowość i wdzięk;

Wielkie zadanie wychowania powinno odpowiadać zadaniu życia. Musi być ono moralnem; trzeba dzieciom wpajać zaufanie w swe siły; każdy człowiek winien interesować się sobą samym. Korzystając z przyrodzonej mu żądzy wiedzy winniśmy prowadzić go do źródeł życia duchowego, wyjaśniając mu jakimi siłami jest on wyposażony i wpoić mu szacunek dla wielkiego ducha jakim żyje.

Emerson.

Lectures and Biographical Sketches, str. 134.

3) na zastosowaniu różnych sposobów wykonania w drzewie i glinie, dla zdobycia zręczności w odtwarzaniu idej formalnych;

4) na ćwiczeniach, zmierzających od ścisłego i trwałego zapamiętywania otaczających zjawisk: a) zjawisk przyrody w tym okresie kiedy wszelkie wrażenia są bardzo żywe, b) dzieł sztuki najlepszych epok — do usiłowań twórczych w różnych materiałach.

Być może, że oprócz pracy obu rękami — o czym będzie mowa — i rysowania z pamięci, „różnorodność” zajęć, niezbędna we wszystkich szkołach, stanowi jedną z najważniejszych cech naszej metody.

Uczniowie studują nie — poprostu rysunki, albo modelowanie — każde z osobna, ale, od stopnia najniższego, winni zacząć pracę zgrupowaną w następujący sposób: rysowanie, komponowanie, modelowanie, rzeźba w drzewie. Każdy kształt winien być naprzód rzucony na papier, potem ulepiony z miękkiej gliny, a wreszcie — wycięty w twardym drzewie; w ten sposób osiągamy fizjologiczne skoordynowanie ruchów przy pracy w rozmaitym materiale. Prace w glinie potęgują zręczność rysunkową, lepieniu — pomaga rzeźba w drzewie. W tym czasie kiedy powstają kształty na papierze, w glinie, albo w drzewie — rozwija się również samodzielność, skłonność do wynalazczości i siła twórcza. Porządek naszej „rozmaitości” jest różny dla różnych szkół. W niektórych prace zmieniają się co godzina; w drugich zanim się zacznie następna praca — pierwsza musi być ukończona. Metoda ta zadziwiająco pobudza w uczniach chęć do pracy i wykazuje, do czego dany uczeń ma najwięcej zdolności, dlatego, że daje im możliwość wypróbowania sił w różnych sposobach wykonania i zatrzymania się na tem, co będzie najbardziej odpowiadał ich skłonnościom. Wyjątków nie robi się dla nikogo; w kursie elementarnym wszyscy muszą uczyć się pracować w różnych materiałach, aż póki się nie wzmocnią.

Twierdzą, że taki elementarny rozwój sprawności rąk musi poprzedzać wszelką pracę rzemieślniczą: stolarską, metalową, rysunki architektoniczne i t. p. To znaczy, że ręka powinna zapomocą robót jak wyżej — wielorakich — oswoić się z różnemi sposobami wykonania i z różnemi kształtami. Artyści i rzemieślnicy zgodni są co do tego, że ręka, ażeby była w stanie wykonywać trudne roboty z pomocą narzędzi, musi przedtem wyrobić w sobie zręczność.

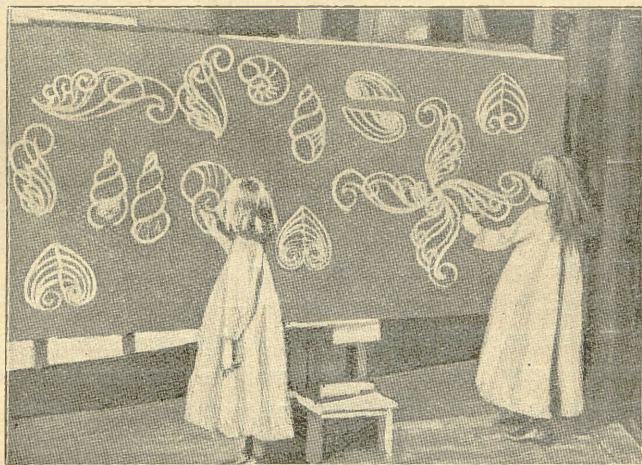


Fig. 1.

Najsamprzód trzeba starać się utrzymać związek z przyrodą przez badanie i rysowanie jej tworców. Dzięki rysunkom z natury rodzi się trwała organiczna wrażliwość na piękno, która czasem będzie dla człowieka źródłem radości, jakkolwiek biednie i smutnie ułożą się jego losy.

Urok piękności i radość z niego płynąca są tak silne, że mogą one stanowić duchowe zadośćuczynienie nawet w najcięższych chwilach życia. W tem tkwi jego istotna przewaga. Ograniczoność ducha wcale nie jest przywilejem t. zw. klas niższych. Duch w najniższych warstwach spo-

lecznych może się rozwijać, dzięki racjonalnym metodom wychowania artystycznego i kulturze estetycznej, która wywiera tak potężny wpływ na organizm, przez wyrażanie i wcielanie piękna.

Takie wychowanie przynosi większą korzyść, aniżeli fizyczne. Jest ono skierowane ku celowi moralnemu i ma określony wpływ moralny. Moralność jest wcielona w przyrodę. Pojęcie o złem i dobrem otrzymujemy od rzeczy. Kiedy dziecko stale pozostawione jest własnym siłom, to wykwita w niem stopniowo zdolność robienia rozumnego wyboru rzeczy, aż póki nałóg smakowania w dobrem i pięknem i wstręt do niedobrego i niepięknego nie przejdzie mu w krew i ciało.

Dać dziecku pojęcie o niezmienności praw moralnych nie jest trudniej, niż wpoić mu ideę niezmienności praw fizycznych. Każde dziecko może na sobie wypróbować prawo ciężkości, albo działanie ognia; tak samo łatwo może ono pojąć różnicę między złem i dobrem, pięknem i szkaradnym; skala dla obu jest bezwzględna. Jeżeli zaś oprócz rozwoju umysłowego, pragniemy szczepić młodzieży idee moralne, to winniśmy wyjaśnić jej celowość zjawisk. Świat materialny — rośliny, kwiaty, kryształy, zwierzęta nigdy nie kłamią. Przyroda jest prawdziwa. Woda, rośliny, kamienie, drzewa są gońcami prawdy. W ten sposób, drogą radosnego badania przyrody, drogą bystrej obserwacji i energicznej czynności, dzieci muszą się nauczyć pojmować boskość i tajemnicę zjawisk. To się da osiągnąć tylko miłością pracy i dlatego nauczyciele powinni wyjaśnić znaczenie wyższych celów pracy, wysiłków i zaparcia się siebie, aby wykazać, że tylko drogą poważnej pracy i bezustannych wysiłków, można osiągnąć wyższy stopień kultury fizycznej, moralnej i umysłowej.

Długotrwałe doświadczenia utwierdziły autora w tem przekonaniu, że dążenie do specjalizacji zawodowej we wczesnym okresie wychowania i nauki jest błędem. Rozsądniej będzie uczyć dzieci tego, do czego mają one skłonność

wrodzoną, w tym celu, aby zczasem mogli wziąć się do jakiej specjalności, gdzie dotąd niema przepełnienia. Zdaje mi się, że to właśnie winno być zadaniem zakładów wychowawczych, powstałych w celu pomocy człowiekowi, aby w przyszłości radził sobie bez obcej pomocy. Niema sensu np. produkować ciągle pisarzy, buchalterów i stenografów, jeżeli i bez tego podaż ich jest zbyt wielka. Być może ten i ów z nich znajdzie sobie stanowisko, ale cóż będzie z większością, niezdolną do walki, pozbawioną energii niezbędnej dla zmiany zawodu, — ta zawsze będzie cierpieć i z powodu braku zajęcia, i ubóstwa ducha. O nich to właśnie winniśmy myśleć.

Ażeby temu zaradzić przyszła mi przed laty do głowy myśl uczenia rysunku różnemi sposobami. Zajmowaliśmy się więc prócz malarstwa — stolarką, ceramiką, robotą metalową, mozaiką, haftem różnego rodzaju; ale stopniowo okazało się, że nie jest to droga właściwa. Zajęcia stolarskie w ciągu lat 3-ch i 4-ch nie rozwijały ani ręki, ani oka i okazały się dla ducha bezowocnemi, ponieważ praca, wykonywana narzędziami mechanicznemi, sama pozostaje mechaniczną. Wówczas przyszliśmy do wniosku, że ścisłość i pomierność tkwią w oku, a nie w ręce. To otworzyło nam nowe drogi.

Uświadomiliśmy sobie wyraźnie bezcelowość kształcenia jedynie zawodowego, nadużycie brył geometrycznych i sztuczność wyłącznie zarobkowych metod wychowania. W ten sposób, po wielu próbach i doświadczeniach, wyjaśniły się podstawowe zasady, na których oparliśmy nowy system naturalnego rozwoju zdolności dziecka. Dzieci mają wrodzoną zdolność do robót ręcznych wszelkiego rodzaju. Te uzdolnienia są w dziecku silniejsze, niż zwykle sądzimy. Główna korzyść metody, o której mówi się w tej książce, polega na tem, że z jej pomocą możemy wykryć właściwe danemu uczniowi skłonności. I od tego powinien zacząć każdy wychowawca. Autor ma nadzieję pomóc wszystkim, nie mającym się za szczególnie utalentowanych i dać im moż-

ność zwrócenia do celów praktycznych swych sił, tak często trwonionych i niszczonych w robocie niepotrzebnej, nie służącej dobru ogólnemu.

2. DONIOSŁOŚĆ OBCOWANIA Z RZECZAMI A NIE ICH SYMBOLAMI.

Życie jest szeregiem zadań, które trzeba przeżyć, żeby je zrozumieć. Rodzicem pojęć jest doświadczenie, a nie pamięć. W wychowaniu współczesnym daje się zauważyć tendencja do obciążenia pamięci i myśli uczonemi słowami. Ale nauczanie wyłącznie słowne mały ma wpływ na ducha. Wymowniej od słów przemawia czyn. Słowa, jako symbole zjawisk, stają się zrozumiałe dopiero w miarę narastania doświadczeń... Słowo jest pustym dźwiękiem, jeżeli się nie wiąże z jasnym wyobrażeniem i określoną myślą. Wyobrażenia są słuszne lub błędne tylko w stosunku do naszych doświadczeń życiowych.

Słowa określają wyobrażenia, są symbolami zjawisk. Każdy przedmiot uważnie badany, budzi nowe zdolności i staje się bronią w naszym arsenale siły. Dlatego niezbędne jest przede wszystkim zrobić wyraźnymi nasze wyobrażenia, a potem dopiero kojarzyć z nimi odpowiednie słowa. Treść słów zależy od charakteru określanych wyobrażeń. Dla dziecka słowa nie mówią nic ponadto, co myśli ono w swych własnych idejach.

Tym sposobem sprawa sprowadza się do konieczności:

- 1) ukształtowania wyobrażeń;
- 2) związania ich z określonymi słowami;
- 3) skojarzenia wyobrażeń i słów z odpowiednimi czynnościami;
- 4) takie udoskonalenie tych związków, aby być zdolnym każdej chwili do odpowiedniego działania.

Każdy przedmiot w przyrodzie zawiera masę zjawisk i idei. Przedmioty winny na tyle mnie ożywiać, żebym się

stał wymownym i zdolnym wyrazić to, co we mnie żyje pod postacią wyobrażeń i uczuć. Podobnie, jak z pomocą mowy wyrażam moje wyobrażenia dźwiękiem, tak samo winniem umieć je napisać, narysować, zbudować, ulepić z gliny, namalować farbami; w ten sposób tworzymy ideje i wypowiadamy duszę naszą.

Poświęcamy zbyt wiele uwagi symbolom wiedzy, zamiast żeby się zwrócić do jej źródeł — faktów i wydarzeń w czasie i przestrzeni. Zbyt często prowadzimy dzieci do książkowych źródeł nauki, zamiast do tych, które nam oddają przyroda i doświadczenie. Uczenie dzieci tylko książkowe, prowadzi do trwonienia ich siły życiowej, rozdrobnienia uwagi i zniszczenia energii, która mogłaby być skierowaną do czynu. I odwrotnie: siła zachowuje się, a nawet zwiększa, uwaga się skupia, a wola i uczucie, skierowane do czynu, potęgują wtedy, kiedy wiedzę zdobywamy własnym doświadczeniem z przyrody i z życia. Istota rzeczy jest w czynach, a nie słowach.

Dzięki powtarzaniu, wyobrażenia stają się jaśniejsze, żywsze, ściślej. Ich wyrażenie zmysłowe musi się wiązać z myślą. W ten sposób zjawiają się niezbędne dla czynności pobudki i ta celowość działania, która jest wynikiem właściwego wychowania. To, co udało się osiągnąć przez wychowanie, winno być organicznie utrwalone przez powtórzenie tak, ażeby się stało częścią nas samych i było zawsze gotowem do zastosowania. Istota wszelkiego poznania tkwi w opanowaniu wiedzy i zdolności do wyciągania z niej korzyści.

Trzeba sobie wyjaśnić stosunek ręki do głowy, ściślej — ręki do głowy i serca. Nie można osiągnąć rozwoju jednego, lekceważąc drugie. „Praca ręczna i praca oka są również przejawami ducha. Fałszem jest rozdział między czynnością ręki, a umysłu”. Samym rozumem np. nie jestem w stanie rozróżnić aksamitu od piaszczaka¹⁾, nie dotknąw-

¹⁾ Piaszczak — glaspapier.

szy ich ręką. Tylko w ten sposób może powstać we mnie właściwe pojęcie o rzeczy. Mogę doprowadzić mózg do zetknięcia z tkaniną albo papierem jedynie zapomocą ręki i oka.

Bardzo niewiele tylko zdaje sobie sprawę z tego, jak rozmaicie są zbudowane, jak ograniczone, rozdzielone, a zarazem związane wzajem są zmysły i, jak zależą jedne od drugich. Mogę np. przez skórę wyczuć palcami puls, czyli ruch krwi w żyłach, ale nie jestem w stanie dokonać czegoś podobnego językiem, chociaż jego wrażliwość dotykowa jest bardzo rozwinięta. Czasem bywa trudno dotknąć się prawą ręką do pewnych części lewej bez pomocy wzroku.

Dla wyrażenia myśli powinniśmy posługiwać się tak samo rysunkiem, jak mową i pismem. Za ścisłością wyrażania się pójdzie ścisłość obserwacji i — odwrotnie.

Rysunek w tem pojęciu budzi popęd do zrobienia czegoś. Chęć do czynu, popęd do ruchu są czemś tak ważnym, że nigdy nie będzie się kłaść na to za dużo nacisku. Profesor Reuben Hallock mówi: „Z łatwością możemy rozróżnić na pierwszy rzut oka ludzi, cierpiących na jaskrawy brak energii czynnej. Chętnie się oni uczą, nabywają wiadomości, ale nigdy nie stosują ich do czynu — jak gąbki chłoną wszystko, co ktoś napisał; na ich twarzach czytamy wyraz smętnie senny. Zawsze myślą, że rychło już będą w stanie coś „zrobić”, ale brak woli paraliżuje ich postęпки. Często pozwala się chłopcom zagłębiać się w książki dotąd, póki wszelka czynność nie stanie się dla nich trudnością. Jakkolwiek cieszą się oni, kiedy zrozumieją jakąś ideę, to jednak zużywają resztę pozostałej im jeszcze energii jedynie na budowanie zamków u lodzie. Większość ludzi potrzebuje wzmocnienia energii czynnej i skierowania jej do pracy celowej. Niedosć jest stworzyć jedynie ideę, żeby stać się człowiekiem wielkim, trzeba jeszcze czegoś „dokonać”. Fr. Halpin w swych „Badaniach zdolności ludzi i ich rozwoju” — pisze: „Obrazy wzrokowe są najdoskonalszą formą wyobrażeń umysłowych tam, gdzie idzie o świa-

tło, położenie i proporcje przedmiotów. Projekty rysowane są bardzo ważne dla każdego rzemiosła lub zajęcia, które wykonywa w materjale. Najlepszymi pracownikami są ci, którzy zanim wezmą do rąk narzędzia, zdają sobie jasno sprawę z tego, co chcą wykonać. Jest to niezbędne dla rzemieślników, artystów, lekarzy i t. d. — słowem dla wszystkich, co nie chcą być w pracy rutynistami. Korzyść z tego jest ogromna i myślę, że jednym z najpilniejszych zadań, mało dotąd opracowanej nauki o wychowaniu, winno być zbadanie najlepszych metod, rozwoju i zastosowania tej zdolności¹⁾, nie lekceważąc również i oderwanej pracy umysłowej”.

Pod wpływem panujących staroświeckich metod prawie cały czas zużywamy na studjowanie słów drukowanych, pisanych, albo mówionych. Zamiast samej idei badamy słowo, jako jej symbol. Prowadzi to łatwo do przekręcania pojęć i osłabiania wyobrażeń. Zbyt nadużywamy wzroku; dzieci uczą się czytać i pisać z uszczerbkiem dla oka. Tymczasem część czasu poświęconego pisaniu winna być użyta na ćwiczenia dłoni i całej ręki. Największa szkoda tkwi w tem, że przy jednostronnem wysuwaniu pisania na plan pierwszy, niszczymy zdolność innych sposobów wypowiedzenia się — rysunkiem, malowaniem, tworzeniem, ponieważ nie ćwiczymy jej dostatecznie.

Nowe metody wychowania wymagają otwarcia wszystkich bram dla ducha. Wrażenia winniśmy otrzymywać zapomocą wszystkich zmysłów — wzroku, dotyku, wyczuć mięśniowych; ideje, które na ich podstawie rodzi duch twórczy, winny się uzewnętrzniać wszelkimi drogami. Dlatego trzeba użyć wszelkich środków. Życie duchowe powinno być oparte na spostrzeżeniach, ta droga jest nie tylko najprawdziwsza, ale zarazem wymaga pracy licznych, skoordynowanych centrów ruchowych. Myśl i czynność są orga-

¹⁾ Mowa ciągle o zdolności plastycznego widzenia — „obrazów wzrokowych”.

niecznie skojarzone i zadaniem wychowania jest utrwalić to skojarzenie wielokrotnem powtarzaniem i zastosowaniem w pracy.

Rozwój ręki leży w podstawie każdego nauczania elementarnego, dlatego że „ręka jest narzędziem wszystkich narzędzi, a rozum jest formą wszystkich form” (Arystoteles). Dzięki związkowi ręki i mózgu, człowiek pozyskał możność wykorzystania zjawisk przyrody, co ułatwiło i posunęło jego pracę. Ręka — w jej ruchach — winna bezwzględnie ulegać nakazom duchowym, jak ulega im język w rozmowie, trzeba więc ułatwić jej to zapomocą odpowiednich ćwiczeń. Ale to się nie da osiągnąć sposobem książkowym, bo zwykle studjowanie teoryj, niezbyt zachęca do czynu. Może to być jedynie wynikiem rozumnego wychowania, uwzględniającego wszelkie potrzeby człowieka w okresie jego wzrastania.

Jestem prawie pewny, że dziś bardziej nam są potrzebne zręczne ręce, aniżeli wymowne języki. Czyż wychowanie ręki nie jest istotnie niezbędnem dla krasomówstwa. Jedno i drugie musi być powodowane zdrowymi idejami i postępkami. Pozbawiając dziecko podobnego wychowania, nie tylko przeszkadzamy mu w poznaniu jego sił wewnętrznych, ale jeszcze utrudniamy mu badanie i kochanie przyrody w takim stopniu, w jakim ona tego wymaga, jako źródło rodzące piękno, religję, wiedzę i sztukę.

3. RÓŻNICE MIĘDZY WŁAŚCIWEM I FAŁSZYWEM WYRABIANIEM RĘKI.

Zasadnicze zadanie nowego wychowania sprowadza się do przyuczenia dziecka — od samego początku — do samodzielnego i naturalnego wyrabiania sobie wyobraźni. Zadanie to winno być w związku z wychowaniem ręki, które ma rozwinąć w dziecku:

1) zdolność tworzenia wyobrażeń przy pomocy wszystkich organów, służących do odbioru wrażeń i do ich wypowiedzania;

2) zdolność ścisłych spostrzeżeń;

3) łatwość wypowiedzenia się nie tylko ustnego lub piśmiennego, ale — wszelkiego innego — zapomocą ręki;

4) czynność myśli i wogóle energję duchową;

5) możliwie największą szybkość pracy;

6) zdolność przystosowania się do możliwie największej ilości zajęć podstawowych.

Jednak niektóre sposoby rozwijania, tak zwanej „zręczności” rąk, bynajmniej tym zadaniom nie służą; należy do nich np. rozcinanie papierów, składanie figur z patyczków, „sloïd”, piłowanie, struganie i inne stolarskie — wogóle — czysto mechaniczne zajęcia ¹⁾.

Przytępiają one siłę ścisłych wrażeń, ponieważ służą wyłącznie pożytkowi. „Użyteczna” robota uprzykrzyła się śmiertelnie. Praca staje się męką dla dzieci, o ile muszą ciągle robić różne przedmioty dla potrzeb domowych, jak np. koszyczki do chleba, pudełka na noże, solniczki i t. p. Dążąc wyłącznie do pożytecznego, można osłabić energję dziecka ²⁾. Jest zupełnie słuszne, że dziecko uczy się tylko czynem, ale dużo zależy od charakteru tej czynności.

„Sloïd” może dobry dla Szwedów, gdzie, z powodu długich nocy, trzeba obmyślać dla dzieci coraz to nowe zajęcia. W kraju naszym młodzież ma inne potrzeby. „Sloïd” nie rozwija wystarczająco oka, rąk i umysłu. Wskutek ciągłego użycia narzędzi do pomiarów (cyrkiel, linijka i t. p.) niepodobna osiągnąć tej nieświadomej, czysto automatycz-

¹⁾ Co do piłowania, heblowania i wogóle stolarszczyzny, a nawet robót tekturowych, należy się poważnie zastrzec. Doświadczenie wykazuje, że te roboty bardzo się podobają chłopcom i prowadzą do tych celów, do których zmierza metoda Tadd'a (przyp. tłum.).

²⁾ Niekoniecznie (przyp. tłum.).

nej siły czynnej, która jest tak niezbędna dla ścisłego określenia proporcji i wymiaru przedmiotów.

Nie są również bez szkody 2 — 3 letnie kursy nauki rysunku i wszelkiego rodzaju rzeźby w drzewie z ćwiczeniami zawczasu ściśle ustalonymi. Ograniczają one bowiem skłonność ucznia do pracy oryginalnej, do samodzielnych szkiców i twórczości. Jeżeli zaniedbamy rozwijać rękę w okresie wzrastania, to w przyszłości niepodobna będzie odzyskać utracone. Któż zechce uczyć się gry na fortepianie, kiedy już ręka ukształtowała się zupełnie? Warunkiem niezbędnym wszelkiej czynności, związanej z pewną zręcznością wykonawczą, jest rozwój ręki w sensie pożądanym dla przyszłego majstra — jeszcze w okresie wzrastania. Odnosi się to i do umysłowych zdolności. Kiedy minęła chwila właściwa — wynalazczość i twórczość samodzielna staje się bardzo trudną.

Rozumie się nie mam nic przeciwko robotom w drzewie takim, jakie podaje ta książka. Po osiągnięciu podstawowej zręczności ręki, podobne roboty są na miejscu, ale błędem jest wybieranie z całej dziedziny pracy ręcznej niektórych robót, i podawanie ich dzieciom, jako pracę elementarną.

Wszystkie zajęcia specjalne jak: tokarstwo w drzewie, kowalstwo i stolarstwo, oraz wszelkie hafty w tej postaci, w jakiej wprowadzono je do programów wielu szkół, nie kształcą w rękach niezbędnej uległości wobec umysłu.

To nam tłómaczy łatwo brak prawdziwej zręczności u wielu rękodzielników. Rzemieślnik-artysta jest wyjątkiem; sztuka w rzemiośle jest rzadkością.

Prawdziwa zręczność ręki przejawia się w świadomym wyborze sposobu wykonania roboty, najbardziej odpowiednim dla przewidywanych wyników.

Struganie i piłowanie rozwijają siłę mięśni, ale nie wywołują ciągłej pracy intelektu. Do tego celu mamy środki pewniejsze. Musimy wybrać takie prace, cele i metody, które prócz mięśni ćwiczyć będą i nerwy obwodowe, jako narzędzia zmysłów.

Metoda nasza ogarnia wszystkie procesy, które pobudzają mięśnie i umysł do pracy harmonijnej, dzięki której osiągamy zręczność ręki nie tylko w heblowaniu desek, albo ostrzeniu żelaza, ale również w zakresie niezbędnym dla chirurga, grawera jak i skrzypka.

Ażeby to wszystko osiągnąć, szkoła niema potrzeby uczyć heblowania, piłowania i kucia, podobnie jak nie uczy ona rycia na miedzi, anatomji i muzyki — i mylą się ci, którzy sądzą, że proces rozwoju ręki związany jest nieodłącznie z młotem i piłą.

Różnica między zręcznością ręki, a pracą zawodową polega na tem, że pierwsza wyprzedza drugą. Naprzód trzeba rozwinąć rękę, a potem ćwiczyć się w specjalności w zawodowej szkole, albo zakładzie technicznym, gdzie zawodowcy starannie uczą młodzież różnych sposobów technicznych.

Rozwinąć rękę racjonalnie znaczy:

- 1) zapomocą ręki kształtować sobie wyobrażenia, a także wyrażać je;
- 2) ustalić związek myśli i ręki;
- 3) rozwinąć siły instynktu w tym okresie, kiedy są one najbardziej dostępne dobrem, albo złym wpływom;
- 4) uprościć nauczanie;
- 5) uzdolnić ludzi do wielu zajęć w dalszem życiu.

System ten jest zwrócony przeciwko tradycyjnym błędom wychowania.

Rysunek, podobnie jak mowa i pismo, jest środkiem wypowiedania myśli. Jest to język uniwersalny. Zmusza on nas do obserwacji, rozważania i pojmovania. Otwiera nasze oko duchowe i uczy rozumieć język, którym przemawia do nas każdy listek, muszla i kryształ swą pięknoscią, wdziękiem i logiką kształtu. Rysunek kształci ducha.

Jeden z zarzutów władzy szkolnej przeciwko wprowadzeniu tej metody, polega na tem, że pociąga ona za sobą zbyt wielkie wydatki na instalacje. W wielkich miastach, jak Filadelfji, wydatek roczny na każdego ucznia (na książki,

pióra, papier i t. d.) wynosi 95 centów. Z tego punktu widzenia wydaje się głupstwem wydawać — gwoździ rozwinięcia zręczności rąk — na każdego ucznia po 15 — 30 dolarów na narzędzia, ławki i t. p.

Ale wydatki na metodę w tej książce opisaną są znacznie mniejsze. Do rysowania, lepienia i wycinania w drzewie używa się niewiele i niedrogich narzędzi. W Filadelfji w jednej ze szkół publicznych przemysłowo artystycznych — wystarcza zupełnie na 1.000 uczniów — 40 kompletów narzędzi do wycinania w drzewie, każdy po 5 dolarów, razem z prostymi przyborami do modelowania i pewną ilością modeli ze świata natury i sztuki. Materiały niezbędne (kreda, pióra, pędzle, tani papier, glina, drzewo) są zupełnie tanie; największe wydatki powodują 4 duże, oddzielne izby do modelowania, snycerstwa, kreślenia i rysunków.

Jedną z korzyści tej metody polega na tem, że może być ona zastosowaną w klasach bardzo licznych bez szczególnego powiększenia wydatków. Wszystkie narzędzia i przybory niezbędne do modelowania, mogą być używane wspólnie przez liczne klasy, o ile na to pozwala miejsce. Jeżeli ten plan nie jest doskonały, to w każdym razie wykonanie go nie kosztuje wiele. Oszczędność zrobiona na przyborach może być wydana na dobrych nauczycieli, bo nie jest rozsądnem wyznaczać na kierowników nieudolnych, albo przemęczonych ludzi. Piękne budynki i drogie przybory nie mogą zastąpić dobrych nauczycieli. Zapłać nauczyciela winien ogarniać i ucznia. Nauczyciele pełnią misję i więcej niż inni dają ze swego życia; powinno się zatem cenić ich i odpowiednio wynagradzać.

4. BRAK WŁAŚCIWEJ UMIEJĘTNOŚCI RYSUNKU.

Chcę tu opowiedzieć o pewnem doświadczeniu, które zrobiłem na światowej wystawie w Chicago (1893 r.). W sali, oddanej szkołom dla urządzenia wystawy różnych metod

nauczania, kazałem powiesić tablicę 20 stóp długą dla badania zdolności we wszystkich kierunkach u dzieci i dorosłych różnych warstw społecznych. Te badania ujawniły niektóre fakty ciekawe.

Nie więcej nad 4% nauczycieli rysunków, zbadanych przezemnie, umiało rysować, t. j. wyrażać swe myśli pomocą rysunku; wszyscy pozostali zależeli zupełnie od modelu. Prośbę narysowania czegokolwiek na pamięć spotykano żdziwieniem i zaledwo w 8-iu wypadkach wśród wielu setek znalazłem łatwość rysowania, tę łatwość elementarną jakiej w tej książce wymagamy od dzieci. Przy egzaminowaniu nauczycieli różnych szkół, zakładów wyższych i rzemieślniczych — wypowiedział się u nich jaskrawo brak organicznej zręczności ręki; nawet rysunek odtwórczy, w stosunku do pracy nań zużytej, stał znacznie niżej zdolności wypowiedzania się słownego.

Zapewne jedną z przyczyn tego braku są wynalazcy różnych metod nauki rysunku; ci wynalazcy nigdy nie byli artystami, a tylko agentami firm wydawniczych, których celem głównym była sprzedaż książek i materiałów rysunkowych. Metody ich są tak sztuczne, że wymagają modeli różnych rodzajów, specjalnych kajetów do rysunku — dla każdego stopnia innych i t. d. i tak są przepełnione wyrażeniami technicznymi, że trzeba nauczycieli bardzo obeznanym z temi metodami, ażeby zrozumieć ich cel i treść.

I na cóż cały ten skomplikowany materiał rysunkowy? Najważniejszym jest przedewszystkiem rozwój zmysłów przy pomocy ćwiczeń stałych i systematycznych. Ćwiczenia bezpośrednio z utworami przyrody pozwolą nam osiągnąć ścisłość spostrzeżeń, bystrość pamięci i jasność myśli.

Żadne wyuczanie się na pamięć słów drukowanych, żadna zabawa z obrazkami, żadne wysłuchiwanie szeregu odrębnych faktów, nie może zastąpić organicznych wrażeń rzeczywistości i wyrażania ich czynnego. Te ostatnie dają się osiągnąć tylko zastosowaniem różnych sposobów wypowiedzania myśli, kiedy ręka, oko i rozum ciągle i ciekawie

zbierają fakty i robią — niezbędne dla ich wyrażenia — ruchy. Najlepsze ćwiczenia mogą być dokonane z rzeczami najprostszymi i najzwyczajszymi. W okresie najwcześniejszym ćwiczenia w rysunku form prostych i ciekawych rozwijają pojętność lepiej, niż wszelkie inne nauczanie, i silnie kształtują pamięć, wyobraźnię, zdolność sądu i instynktowny pociąg do badań. Żywiołowa ciekawość dzieci staje się dla nauczyciela punktem wyjścia; porusza on ją, podnieca i utrwała — aż póki nie zjawi się świadoma uwaga i siła do pracy poważnej.

Nauczyciel, wychowany według metod książkowych, nie może umieć rysować — jest to wynik moich doświadczeń — jeżeli pod rysunkiem rozumiemy wyrażanie kształtem myśli i wyobrażeń. Przytem nie idzie o blade naśladowanie form umówionych, osiągane często żmudnym kopjowaniem kropka w kropkę — a o siłę organiczną, równowagę, proporcjonalność, wytworność, piękno, celowość, — ten żywy związek ręki z myślą indywidualną, który nazywamy twórczością.

Rysowanie form typowych także nie prowadzi do celu. Wymagamy zwykle od dzieci ćwiczeń na bryłach geometrycznych w pewnym porządku dawanych, albo na przedmiotach, w których zasadą kształtu jest jedna z podobnych brył; przyczem każemy im zwracać uwagę na podobieństwo tych przedmiotów i brył geometrycznych.

To również jest niewłaściwe. Winniśmy zwracać uwagę dzieci i na różnice kształtu przedmiotów. Niema sensu np. pokazywać dzieciom stożek, a następnie dać im pojęcie o butelce, marchwi i innych przedmiotach, podobnych do niego w kształcie. Dla mnie są one zupełnie niepodobne i nigdy nie widziałom roztropnego dziecka, któreby je w swym mózgu utożsamiało. Rozumie się do programu nauczania wchodzić i ciała geometryczne, ale tylko jako wyobrażenia oderwane — i przedtem zanim zapoznamy z niemi dzieci, trzeba, żeby wzbogaciły swój umysł w formy naturalne, od których wywodzą się tamte formy typowe. Kiedy dziecko pozna kształt jabłka i bańki mydlanej — to można je zająć

i oderwanym kształtem kuli. Powinniśmy dbać o to, aby nauczanie sztuki na każdym elementarnym poziomie dążyło do rozwoju zręczności i umiejętności wynajdywania środków, dla osiągnięcia danego celu najlepszych, oraz umiejętności pracy według określonego planu. Przy każdej pracy winny znaleźć zastosowanie przyrodzone środki ucznia, bez pomocy narzędzi do pomiarów, albo szablonu, gwoli skrócenia roboty. Prawdziwie artystyczna część pracy nie może być zmierzona, zważona, albo określona — jest ona samem życiem.

Nauka wymaga spostrzegawczości i rozważania, ale nie zawsze przechodzi do działania. Sztuka wymaga spostrzegawczości, rozważgi i czynu i stawia je w związku wzajemnym. Nauka jest wiedzą, a sztuka — działaniem.

Zwracam się do kierowników szkół w nadziei ulepszenia szkół w kierunku pożądanym. Wzywając nauczyciela winni oni żądać od niego umiejętności rysunkowej, a nie zadawać się przyniesioną przez niego teczką, pełną rysunków różnych przedmiotów; powinni oni, umawiając nauczyciela, zaproponować mu wyobrazić cośkolwiek na papierze: liść, dom, kota, co chce zresztą, ponieważ światem naszym zawodowem jest: wiedza i wykonanie.

5. RYSUNEK OBIEMA RĘKAMI.

Po co robotę, która może być zrobiona prawą ręką, wykonywać jeszcze i lewą?

W wielu rzemiosłach, wymagających szczególnej zręczności używa się obu rąk, i im sprawniejsza jest lewa ręka, tem zręczniejszy robotnik. Artyści, którzy uważają za głupstwo rysowanie obu rękami, nie chcą zrozumieć, że my wcale nie mamy na celu uczyć rysować, albo pisać lewą ręką. Rozwijamy ją z przyczyn fizjologicznych i pedagogicznych. Podstawą fizjologiczną ćwiczenia obu rąk jest fakt, że podobne ruchy mięśniowe obu rąk są fizjologicz-

nie skoordynowane wzajem. Biologja poucza nas, że powodzenie jest tem trwalsze i intensywniejsze, im bardziej harmonijnie funkcjonują różne zmysły. Kiedy pracuję prawą ręką, to używam i lewej połowy mózgu i — odwrotnie. Każdy ruch świadomy wywołuje działanie określonych centrów ruchowych mózgu i każda zmiana tego ruchu wywo-



Fig. 2.

łuje działanie innych centrów. Jeżeli ruchy są wykonywane ściśle i energicznie, to tem samem rozwija się działalność odnośnych ośrodków mózgowych. Dzięki takiej organicznej czynności rozwija się mózg i zmysły.

Jestem prawie pewny, że mózg i zmysły, myśl i wyobraźnia wzmacniają się w miarę im ściślej jest związek każdej ręki z odpowiadającą jej półkulą mózgu ¹⁾ i — im

¹⁾ Każde wrażenie odebrane przez mózg przy pomocy zmysłów, każdy dopływ sił molekularnych od jednej do drugiej półkuli mózgu, każda reakcja mózgowa, przechodząc w ruchy mięśni, pozostawia po sobie pewne zmiany w naprężonych elementach nerwowych, pewne działanie następcze albo pamięć po sobie, która tembardziej współdziała reprodukcji ruchu, im częściej tenże był powtarzany. Jeżeli podrażnienie dotyczy jednej z dwóch przyległych komórek mózgowych, między którymi niema żadnych różnic specyficznych, to z czasem będą one różnić się specyficznie jedna od drugiej. Ten proces fizjologiczny, którego właściwości nie są dostatecznie wyjaśnione jest fizyczną podstawą pamięci, fundamentem rozwoju każdej działalności duchowej. (M a u d s l e y. *Psychology of the Mind*, str. 27).

łatwiej obie one pracują razem. Dowodem tego są wyniki mojej metody.

Od prawej ręki również można więcej wymagać, jeżeli razem z nią pracuje i lewa. 24% wszystkich rzemiosł wymaga swobodnego użycia obu rąk, a przy niektórych zajęciach, jak modelowanie, snycerstwo i t. p. prawa ręka tyleż pracuje co i lewa, dlatego dla wielu rzemiosł ważne jest ćwiczenie obu rąk, niezależnie od korzyści duchowych i fizjologicznych.

Dawne wychowanie lekceważyło nie tylko lewą rękę, ale — obie ręce; ale dziś już nie powinniśmy lekceważyć tego cudownego naturalnego narzędzia. Ch. Bell mówi¹⁾: „Ręka ludzka jest skonstruowana tak dowcipnie i zbudowana tak pięknie, włada tak subtelnem poczuciem, rządzącym każdym ruchem — i tak bezpośrednio ulega każdemu nakazowi woli, jak gdyby wola tkwiła w niej samej. Czynności jej są tak złożone, swobodne i delikatne, że z trudnością można sobie wyrobić pojęcie o jej złożonym ustroju i wszystkich stosunkach, które z niej robią służebnicę ducha. Używamy jej tak nieświadomie jak płuc i zupełnie zapomnieliśmy o tych ciężkich wysiłkach, dzięki którym stała się ona tak doskonałą”. Meissonnier jest również zwolennikiem rozwoju obu rąk; mówi on: „Byłoby bardzo pożyteczne używanie obu rąk. Należałoby dzieci do tego przyuczać”.

6. RYSUNEK W ZWIĄZKU Z INNEMI PRZEDMIOTAMI NAUCZANIA.

Od samego początku rysunki winny być w szkole związane z innymi przedmiotami. Wielkim brakiem dawnych metod było to, że rysunki traktowano w oderwaniu od innych przedmiotów i uczono ich tylko chłopców zdolnych. Jest to pogląd fałszywy. Rysunki i kształcenie rąk szcze-

¹⁾ „Ręka”, str. 134.

gólniej są pożyteczne dla uczniów niezdolnych i tępych; więcej niż inni potrzebują oni takiego właśnie wychowania. Zajęcia te winny stanowić część główną każdego nauczania dlatego, że przyzwyczajają do uważnego traktowania rzeczy. Jakież perspektywy otwierają się przed nauczycielem szkoły wiejskiej, gdzie uczono dotąd tylko czytać, pisać i rachować, jeżeli zdoła on wprowadzić rysunki! Przyroda tak jest blisko i tak bez trudu może on zaopatrzyć się w rośliny i owady, kamienie i owoce! Dzieci będą je rysować, a wszelkie inne ćwiczenia (rachunek, rozmowa, zadania) mogą być łatwo związane z rysunkiem.

Dzieci, mieszkające na wsi, mogą badać wszystko, co je otacza: ptaki, motyle, drzewa, krzaki; w przyszłości stanie się to dla nich bardziej pożyteczne, aniżeli obciążanie pamięci faktami, niezem nie powiązanymi, z historii krajów odległych, albo błahymi wydarzeniami z życia królów, albo mężów stanu. Dzieci winny więcej badać świat, który je otacza. Dotyczy to również i dzieci miejskich. Znajomość przyrody winna stać się podstawą wszelkiego nauczania, zanim przystąpimy do pracy myśli.

Temu badaniu może przyjść z pomocą potężny wpływ obrazów, nieskończony szereg których dzieci widzą ciągle w czasopiśmie, książkach i na ścianach. Wszystkie środki dziś używane dla dokładniejszej reprodukcji obrazów winny przynosić pożytek i szkole, dlatego, że dobre obrazy stanowią bogate źródło dla nauki pogładowej i szkoły winny z czasem rozszerzać ten system.

Meissonnier, który uważa rysunki za podstawę początkowego wychowania, mówi: „Do jakiej wysokości możnaby podnieść umysł, gdybyśmy tylko uczyli dzieci dobrze patrzeć! Zrobiłbym rysunki podstawą nauczania we wszystkich szkołach. Jest to jedyny język, którym można wypowiedzieć wszystko. Nawet bardzo niedoskonały zarys daje bardziej ścisłe pojęcie o przedmiocie, aniżeli najlepszy frazes”.

„Rysunek jest prawdą absolutną, a języka prawdy należy uczyć wszędzie”.

Uczniom moim radzę od samego początku rozróżniać szkice z natury od rysunków kompozycyjnych. W pierwszym wypadku — ustalamy fakty, w drugim — ideje. Wiele czasu trzeba zużyć na to, żeby nie tylko nauczyć się spostrzegać i odtwarzać systematycznie, ale także i — wyowiadać się — tworzyć za pośrednictwem kompozycji ¹⁾.

Dlatego, aby tworzyć, niezbędne są nam wyobrażenia jasne i namacalne, ideje wyraźne, które możemy każdej chwili uświadomić sobie przy pomocy woli. Dlatego koniecznym jest wiązać nasze ideje z celową i systematyczną działalnością. Im więcej jesteśmy w tym kierunku doświadczeni, tem łatwiej będziemy mogli ideje nasze ucieleśniać.

Powinniśmy tworzyć sobie ściśle wyobrażenia o rzeczach, a następnie — przerabiać je i przedstawiać. Praca ta tem lżejszą będzie dla nas, im częściej będziemy ją praktykowali. Wówczas będziemy w stanie każdej chwili wyobrażenia nasze uświadomić i wyrazić je ruchem. Im częściej się to będzie powtarzać, tem bardziej wzmacnia się tu nasza zdolność i tem głębiej przenikamy do istoty rzeczy. Zaczynamy rozumieć, co to jest „uduchowić”.

7. BADANIE PRZYRODY.

Niegdyś jeden ze świadomych rzeczy pedagogów twierdził, że jedyna droga do badania przyrody polega na tem, żeby wzięwszy pierwszy lepszy przedmiot, posadzić przed nim ucznia i kazać mu doskonale przypatrzeć się danej rzeczy i wyjaśnić sobie jej znaczenie i budowę. Dziesięć minut, codziennie użytych, na takie krótkie i uważne rozpatrywanie rośliny więcej jest warte, niż cały podręcznik botaniki.

Nie myślę, żeby to było celowe i wątplię, aby uczeń nauczył się widzieć przedmioty, jeżeli będzie on tylko

¹⁾ Mowa tu wszędzie o kompozycji dekoracyjnej.

je rozpatrywać i w ten sposób zapamiętywać ich budowę i znaczenie. Jeżeliby to dało się osiągnąć przez zwykłe rozpatrywanie przedmiotu, to jak wytłumaczyć fakt, że tak mało ludzi może dać ścisłą odpowiedź na proste pytanie np. o tem, kogo wyobrażono na znanej marce pocztowej. A jednak wszyscy i często widują marki pocztowe. Widzieć nie można się nauczyć wyłącznie przez „rozpatrywanie”. Jedyne tylko rozpatrywanie i obmacywanie nie może nauczyć rozpoznawania kształtu najprostszych nawet przedmiotów. Np. na 50 osób żadna nie powie, w którą stronę wygięta jest rączka łyżki — na dół, czy do góry. Proszę spróbować tego doświadczenia z kształtem młotka, piły lub innego narzędzia, ogólnie używanego.

Ten brak spostrzeżeń ścisłych można usunąć jedynie na drodze ustawicznego pobudzania umysłu do systematycznego odtwarzania wrażeń zmysłowych, aż póki nie zjawi się ściśle wyobrażenie danego przedmiotu. Obojętnem jest czy się to stanie przy pomocy jednego zmysłu, czy też wielu; doświadczenie uczy, że wszelka wiedza staje się żywotną i organiczną tylko dzięki świadomej czynności. Ruchowe ośrodki mózgu, drogą systematycznych ćwiczeń, winny być przyuczone do instynktownej reakcji na podrażnienia oka i dotyku w materjale, zmuszającym do zręcznego z nim obejścia. Systematyczne odtwarzanie utrwała i wzmacnia wyniki. Doświadczenie wykazuje, że u dzieci zbyt przedłużane patrzenie męczy je i przytępia uwagę, o ile równocześnie nie współdziała praca czynna.

Twierdzę, że nasza metoda przynosi namacalne wyniki, które zachęcą dziecko do dalszych wysiłków i zbudzą w niem uczucie miłości i sympatji proporcjonalne do trudów, jakie włożył dla osiągnięcia pożądaných skutków. Jakkolwiek liche byłoby wykonanie, najważniejszym jest to, że przyuczamy dziecko do tworzenia, ażeby umiało ono w dzieło swych rąk, głowy, i energii włożyć coś z piękna, proporcjonalności i celowości rzeczy zaobserwowanych. Dziec-

ko kocha swoje dzieło według stopnia włożonej w nie pracy.

To nam wyjaśnia zwyczaj dzieci przechowywania różnych błahostek, wykonanych⁷ przez nie same. Dla dziecka mają one wartość, jako wytwory ich-przemysłów i wysiłków. Już nie troszczy się ono tak o swe zbiory motyli, jajek i liści zasuszonych. Prędzej lub później trafiają one do śmietnika. Zostają się po nich tylko wspomnienia blade, niezdolne zbudzić żywej miłości przyrody, niezbędnej dla napawania się jej pięknnością. A na to właśnie należy kłaść nacisk i każdą sposobność do tego właśnie należy wykorzystać. Wszelkie rozprawy i pouczenia pozostaną bezużyteczne, jeżeli nasze wrażenia nie będą organicznie utrwalone przez pracę wykonawczą, tak, aby zewnętrzny konkretny czyn był odbiciem wewnętrznej duchowej pracy.

Jest to coś innego aniżeli proste „rozpatrywanie” rzeczy. W sprawozdaniu jednej ze szkół letnich zobaczyłem obrazek, przedstawiający nauczyciela botaniki przekrawającego roślinę wobec klasy, która na to patrzy. W rzeczywistości uczy się tu jedynie sam nauczyciel, bo on tylko odbiera wrażenia zmysłowe zapomocą dotyku, oka i mięśni; zaś jego uczniowie otrzymują o roślinie tylko słabe — wzrokowe i słuchowe wyobrażenia, które wkrótce zapominają. Gdyby, zamiast tego, każdy uczeń, oprócz odebrania wrażeń, mógł je przerobić mięśniami i dotykiem, a nadto mógł je wzmocnić przez odtworzenie diagram i rysunków oddzielnych części rośliny, naprzód z natury, a potem z pamięci, to spostrzeżenia jego byłyby bardziej bystre, a wrażenia — niezapomniane.

Zapał, wyrażony przez czyny, jest oznaką energii fizycznej i duchowej. Musimy⁸ tę energję karmić i wzmacniać. Dzieci muszą się tą drogą uczyć pojmować boskość wszechrzeczy.

CZĘŚĆ DRUGA.

ZRĘCZNOŚĆ RĄK. RYSUNEK.

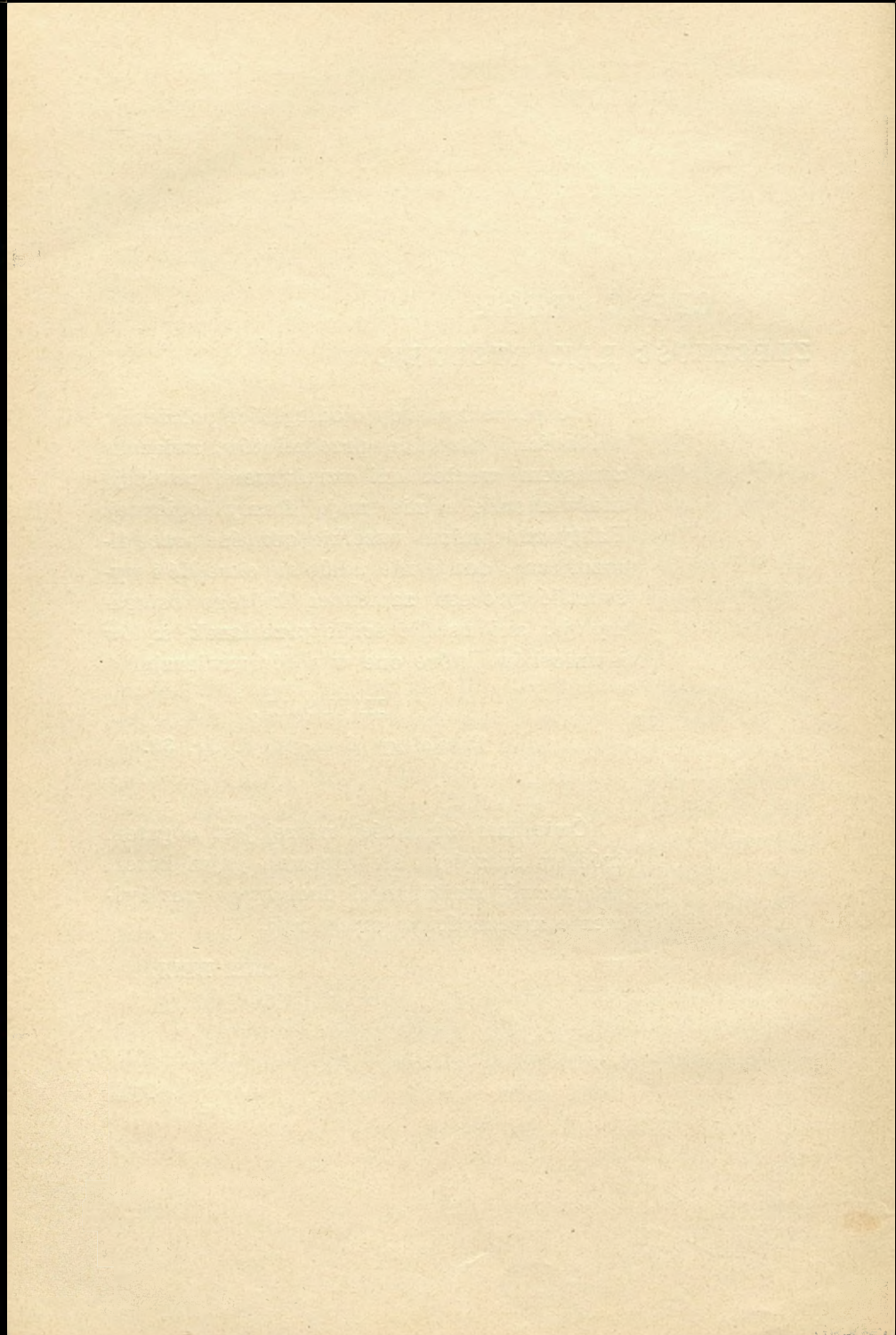
Bezpośrednie sądy o odległości, położeniu, wielkości i kształcie przedmiotów, związane z naszymi wrażeniami wzrokowymi, powstają nieświadomie i nie mają formy logicznej. Faktycznie, mimo wszelkie odnośne prace filozoficzne, dotąd nie udało się określić i wyświecić procesu zapomocą którego osiągamy je, ani ustalić ściśle przesłanek, sądów i wniosków, które one w sobie zawierają.

MAUDSLEY.

Physiology of the Mind. str. 32.

Ćwiczenie zdolności naszej jest bogatym źródłem szczęścia, ale zapewne największem jest rozwój wnikliwości duchowej przez ćwiczenie zręczności w pracy rąk.

CHR. BELL.



8. UWAGI WSTĘPNE O ZRĘCZNOŚCI RĘKI PRZY RYSOWANIU.

Liczni artyści, którzy interesują się artystycznym wychowaniem młodzieży, jednogłośnie potępiają metody obecnie praktykowane. Niepodobna wskazać jednego choćby

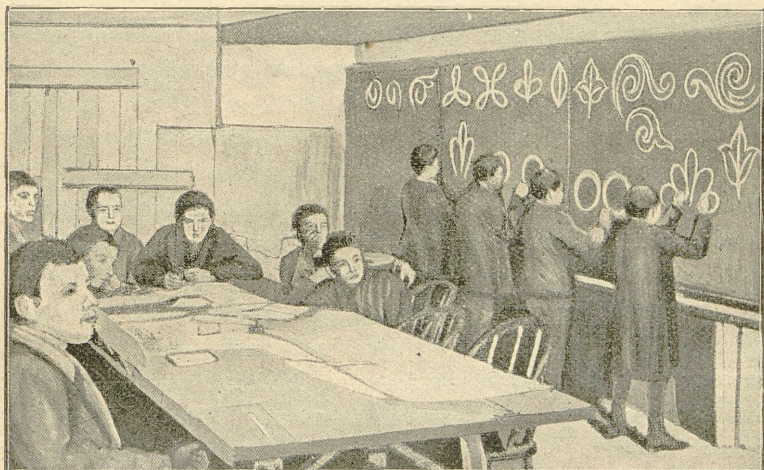


Fig. 3.

wybitnego artystę, któryby je wziął w obronę. Z reguły wszystkich zdumiewa słabość i bezużyteczność dzisiejszego nauczania — i wszyscy oni nalegają na konieczność reformy.

Rozumie się mowa tu o prawdziwych artystach, tworzących dzieła sztuki, a nie o nauczycielach rysunku, którzy

nigdy nie wykonali posągu ani obrazu. Niestety wielu jest nie tylko zmuszanych do uczenia według tych sztucznych metod, ale są oni specjalnie wychowywani w seminarjach nauczycielskich do pracy tego rodzaju. Nie wiedzą oni czym jest sztuka. Artyści winni wystąpić przeciwko takim stosunkom szkolnym i wypowiedzieć swoje na nie poglądy.

Ćwiczenia rozmachowe („drill work”), o których będziemy mówić w najbliższych rozdziałach, nie mają bynajmniej zastępować rysunku z natury, rysunku perspektywicznego, malowania i t. p. Mają one tylko wspierać prace artystyczne innych kierunków i od samego początku wyrabiać zręczność ręki, jako narzędzia pracy.

Na najniższych stopniach nauczania ćwiczeniom tym należy poświęcać niewiele czasu — około 10 minut z każdej godziny. Obok tego należy prowadzić rysunek figurowy na papierze, lepienie z gliny, a dla starszych snycerstwo w drzewie. Jeżeli jednak pominięto wiek najodpowiedniejszy dla tych ćwiczeń, to naturalnie zdobycie zręczności ruchów będzie wymagać więcej czasu.

Przez te ćwiczenia ruchowe ośrodki wytwarzają w ruchach ręki tę samą łatwość, jaką mamy i w innych sposobach wypowiedzania się — w mowie, pisaniu, śpiewie i t. p.

Nauczanie oparte wyłącznie na ćwiczeniach rozmachowych byłoby głupstwem, staje się jednak środkiem wychowawczym wysokiej wartości w związku z wszystkimi innymi pracami i studjowaniem natury. Rodzaje ćwiczeń zgrupowane są nie według porządku loicznego, ale według stopnia trudności: naprzód proste ćwiczenia linijne, potem proste zdobiny, potem formy złożone, ornamenty złożone i t. d.

Jeżeli w tej książce zbyt jest podkreślona techniczna sprawność ręki z uszczerbkiem dla równie ważnego rysunku z natury, albo z dzieł sztuki, to robimy to świadomie, ponieważ dotąd nie kładziono dostatecznego nacisku na znaczenie sprawności ręki dla rysunków. Przypisuję tej spraw-

ności wartość zasadniczą właśnie dlatego, że tak wysoko cenię rysunek z natury; warunkuje ona najbardziej artystyczne prace i studja natury¹⁾). Kursujące pojęcia, które rozróżniają zręczność ręki i twórczość artystyczną są fałszywe: są to dwie strony jednej i tej samej rzeczy, które wymagają jednakiej opieki.

Zaznaczam to wyraźnie, że formy ćwiczeń podane tu przeze mnie nie mają być czemś niewzruszonym; można się posługiwać i innymi — podobnymi. Jestem pewien, że z chwilą, kiedy kształty, podane jako przykład, staną się normą — zaczną się rutyna i upadek. Nauczyciel winien zawsze dbać o nowe kształty, inaczej znów się przywracają bezpłodne i skostniałe metody. Nauczanie winno zawsze odpowiadać potrzebom indywidualnym i wymaganiom otoczenia. Kształty tu załączone wysunięto naprzód z doświadczenia jednego człowieka, doświadczenie innych powinno rzecz dalej posunąć.

Dla wskazanych poniżej ćwiczeń najodpowiedniejszym jest papier Manilla. Można używać tu każdy jego gatunek, ale najlepszy jest jasno zabarwiony. Jeżeli arkusz rozciąć na pół to ta połowa wystarczy, aby pokryć powierzchnię stołu czy pulpitu, a wówczas ręka może swobodnie się po nim poruszać. Jest to papier tani, dzięki ścisłości i trwałości, przydatny na szkice i rysunki.

Zwykły ołówek jest zupełnie odpowiedni dla ćwiczeń. Gumy w żadnym razie nie trzeba używać; traci się na nią czas a nic dobrego nie robi. Uczniów należy zupełnie od gumy odzwyczaić. Musi im wejść w nałóg „stawianie” linii od jednego zamachu. Przez to osiągnie się ścisłość i swo-

¹⁾ Nie możemy się zgodzić z tem zdaniem. Obok formy czystej i linii czystej istnieje linja i forma naiwna. Operowała nią sztuka starochrześcijańska i byzantyjska, i sztuka wieków średnich aż do XV w. Dziś widzimy ją w sztuce ludowej i w sztuce ludów barbarzyńskich, którą nauczyliśmy się czczyć. Na ziemi europejskiej czystą linję odnajdziemy w sztuce grecko-rzymskiej, a potem przywraca ją renesans i wszelkie od niego pochodne formy.

boda większa, aniżeli przy rysowaniu słabą i niepewną kreską pod pretekstem, że ta zawsze może być starta i zastąpiona inną, aż póki nie będzie dokładna.

9. ELEMENTARNE FORMY ĆWICZEŃ.

Ćwiczenia, dążące do sprawności ręki mają być wprowadzone jako zajęcia klasowe. Oszczędzi to nauczycielowi czasu i trudu. Można zalecić sprowadzenie od czasu do czasu uwagi całej klasy na jeden przedmiot. Najwłaściwsze jest dźwiękiem dzwonka powołać uczniów do przerywania pracy i słuchania wskazówek nauczyciela. Ci z uczniów, którzy rysują na stołach (pulpitach) na papierze — wykonywują w zmniejszeniu te same rysunki, co na tablicy.

Pragnąłbym, aby moi uczniowie zapomnieli o wszystkim, czego się dotąd uczyli według innych metod. Uczniowie, którzy nigdy przedtem nie uczyli się rysować, jakkolwiek wątlą jest ich biegłość, przystosowują się łatwiej i wykonywują pracę chętniej, aniżeli ci, którzy kształcili się dotąd w innym kierunku i muszą się pozbywać wielu błędów. A najgorzej z tymi, co nigdy nie uczyli się jednym zamachem wykonywać pewną, czystą, stanowczą linię, tylko przyzwyczaili się linię punktować, albo zlekka naznaczać, przyczem robią cały szereg próbnych, niepewnych kreszek w nadziei, że je później poprawią. Nikt nie uwierzy w pierwszej chwili, jak jest głupiem licznymi dotknięciami wykonywać robotę, która, po niewielu ćwiczeniach, może być wykonana od jednego ruchu silną i jasną linią.

Mówiłem o tem wielokrotnie, jak pożądanem jest od samego początku osiągnąć niezbędną łatwość wykonania. Ona to jest celem pierwszych ćwiczeń uczniów. Samodzielne wyćwiczenie ręki jest najlepszym środkiem uczynienia z niej posłusznego narzędzia ducha i woli. Nic nie szkodzi, że pierwsze prace uczniów będą surowe i niezręczne. Przyzwyczajenie i powtarzanie rychło je poprawią.

Od samego początku zwracaj uwagę na postawę, odległość, ruch i t. p. Uczeń winien się uczyć rysować tak automatycznie, jak się uczy pisać.

Niektóre z liter pisanego abecadła są wyjątkowo złożone, ponieważ zawierają trudne, skombinowane krzywe i stają się jeszcze trudniejsze przez związanie ich z sąsiednimi literami danego wyrazu. Niemniej każdy, najmniej nawet uzdolniony uczeń, z pomocą ustawicznych ćwiczeń, dochodzi do wykonywania tych

złożonych rysunków nie myśląc o nich. Ruchy ręki przy pisaniu stają się automatyczne. Kiedy uczeń chce się wypowiedzieć ustnie, albo piśmiennie, nie odczuwa on wcale potrzeby „naprzód lekkiego naszkicowania liter”, albo „podrysowania” ich. Duch jego przepełniony jest myślami, które on chce przenieść na papier i ręka jego porusza się automatycznie, nie myśli on ani chwili o tem, jak ją trzymać, aby skreślić te wszystkie linje i krzywizny, które razem stanowią pisane słowo.

Podobnie winno być i z rysunkiem. Trzeba się wyewić w różnych ruchach tak, aby się one stały tak łatwe i nieświadome, jak przy pisaniu liter. Uczeń nie musi koniecznie być talentem, albo genjuszem, aby się nauczyć pisać. Toż samo, gdy idzie o mechaniczną stronę rysunku. Talent i genjusz jest niezbędny jedynie na wyższych stop-

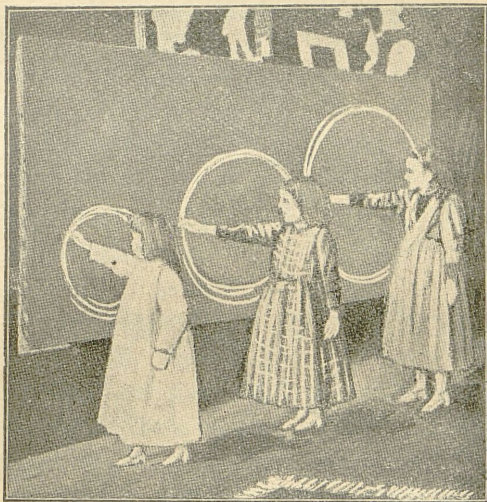


Fig. 4.

niach pracy twórczej, również jak i do tego, aby wielkie myśli w pisane słowa odziewać¹⁾.

Pierwszem ćwiczeniem jest koło. Ciągnie się je prawą ręką wprost przed sobą i daje mu się wymiar 15 — 16 cent. Z początku można je robić niezbyt wielkiem; potem można mu dawać wymiary dowolne, na jakie tylko pozwala ręka i wielkość tablicy. Ten stopniowany szereg ćwiczeń, — wynik dwudziestoletnich doświadczeń — pozwala mi się wypowiadać za pewną określoną wielkością, jako najodpowiedniejszą i najbardziej celową dla nauczania szkolnego.

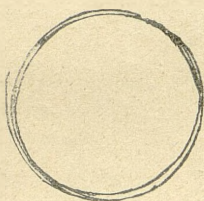


Fig. 5.

Koło należy rysować na wysokości podbródka. Wszystkie dzieci mają skłonność do podnoszenia go w górę — rysowania ponad głową — rzecz ciekawa dla psychologów i fizjologów. Dorośli, którzy się nigdy przedtem w takich rzeczach nie ćwiczyli robią zwykle swe koło nisko na tablicy, a ludzie podeszłych lat rysują je całkiem u dołu — i to jest drugi fakt ciekawy. Dla nas najbardziej będzie celowem rysować koło wprost przed sobą, cokolwiek niżej wysokości oka. Zwracać trzeba uwagę przytem, aby ciało i głowa były trzymane prosto i aby ręka swobodnie i wielokrotnie koło opisała. Następnie ciągnie się lewą ręką drugie koło obok pierwszego. Ćwiczyć w tem rękę dopóty, aż linja będzie płynąć swobodnie.

Nie pozwalaj, aby się ciało kołysało, niech ręka ucznia porusza się swobodnie niezależnie od ciała. Koło jest w istocie rzeczy ruchem ręki. Daj ręce lekki ruch obrotowy ze stawu ramieniowego, resztę ciała trzymaj w położeniu łatwem, wygodnem, unikaj naprężenia mięśni, nie trzymaj

¹⁾ Autor przeocza różnicę zasadniczą: przy pisaniu — forma jest jedynie środkiem, w rysunkach zaś i sztuce wogóle — jest ona celem, jest wszystkim.

kredu mocno, tylko swobodnie! Każdy obrót niech będzie możliwie lekki, swobodny i miły.

Z początku ma się skłonność do zbliżania twarzy do powierzchni tablicy i pochylania na bok głowy. Zwalczaj tę skłonność, aż póki ruchy nie staną się swobodne. W końcu wszystkie ruchy muszą się zautomatyzować, t. j. być wykonywane bez udziału uwagi i — naprężenia woli. Naturalnie nie da się to zrobić odrazu.

Krokiem następnym będzie prowadzenie linii po tymże kole obu rękoma jednocześnie. Ten ruch jest trochę trudniejszy: jednakże już po kilku minutach ustala się koordynacja (uzgodnienie) i ruchy stają się łatwiejsze. Skoro w tym kierunku uczeń osiągnie pewną doskonałość, poleci mu trzeba wykreślenie dwu kół obu rękami, przyczem każda z nich wykonywuje ruch w stronę przeciwną drugiej. To ostatnie ćwiczenie jest o wiele trudniejsze, jednakże już po kilku minutach nawet najmniejsi chłopcy dają sobie z nim radę.

Te ćwiczenia muszą być powtarzane równie często, jak ćwiczenia palców na klawiszach. Nie przywiązuj zbyt wagi do dokładności koła. Nic nie szkodzi jeżeli z początku wygląda ono niezgrabnie; przedewszystkiem jest pożądana lekkość ruchu. Wiele dzieci już w krótkim czasie nauczy się wykonywać jednym obrotem zupełnie dokładne koła.

Następne ćwiczenie polega na wyciąganiu linii prostych także dla osiągnięcia lekkości ruchu. Uczeń — w postawie wyżej opisanej — prowadzi rękę pionowo do góry i na dół przyczem długość linii ma wynosić około 45 cent. Tu szczególnie zwróć uwagę na postawę ciała, winna ona być zupełnie prostą, tylko dłoń i ręka mają się poruszać. Nie pozwalaj, aby ciało wahało się w tył i naprzód, odpowiednio do ruchu ręki. Staraj się rękę uniezależnić! Początkujący kołyszą ciałem ustawicznie. Przy zajęciach z klasą liczną, gdzie 12 — 20 dzieci stoi przed tablicą, zabawne jest patrzeć co za ruchy wyrabiają niewyćwiczeni jeszcze ucz-

niowie. Daje się to jednak bardzo szybko pokonać, jeżeli zwrócić na to ich uwagę — i w ciągu minut kilku możliwym jest osiągnąć swobodę ręki i nieruchome proste trzymanie ciała i głowy we właściwej odległości od tablicy.



Fig. 6.

Drugim ćwiczeniem będzie wyciąganie linii poziomej. Ma ona krzyżować się z pierwszą. Ręka zachowuje to samo położenie i porusza się swobodnie z lewa na prawo — tam i z powrotem, póty, aż i w tym ruchu osiągnie pewną łatwość. Wówczas nastąpią linje przekątne; w nich również należy się ćwiczyć póty, aż ruch w każdym kierunku da się wykonać łatwo. Nieuniknione są tu i tam braki: linje wypadną krzywo i nierówno; jednakże, dzięki powtórzeniom ćwiczeń, te błędy dają się rychło usunąć.

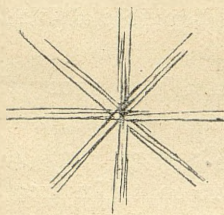


Fig. 7.

Wszystkie te, jedne po drugich, ruchy koliste przerabiamy nie jedną, ale dwiema rękami, aby osiągnąć łatwość i samodzielność, a także aby ustalić żywy organiczny związek i harmonję pomiędzy ręką a mózgiem. Szczególnej troski wymaga lewa ręka, której użycie u więk-

szości ludzi jest wysoce zaniedbane. Jednakże w młodości daje się ona urobić na tak samo swobodną i zdatną do pracy, jak prawa i to — w bardzo krótkim czasie. Zwykle z początku trzeba poświęcić lewej ręce trochę więcej pracy, bowiem jej ruchy z braku ćwiczeń są bardziej powolne i niedoleżne.

Ostatnią figurę rysuj około 30 cent. wysoką. Tylko bardzo nieliczni wśród początkujących potrafią narysować ją prosto. Zwykle ujawnia się tu nałóg, nabyty przy nauce pisania, — pochylenia kształtu na prawo; wielu uczniów uważa prawie za niemożliwe narysowanie jej pionowe. Mam cały szereg ćwiczeń specjalnie przeznaczonych do pokonania tego nałogu. Jednym z nich jest podwójna pętlica.

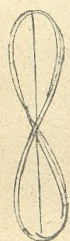


Fig. 8.

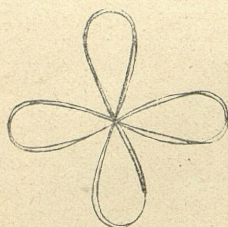


Fig. 9.

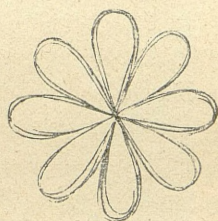


Fig. 10.

Pozwól ręce swobodnie wywijać, obie pętle rób jednakiej wielkości i zwalczaj skłonność ręki do krążenia po jednej i tej samej (t. j. pojedynczej) pętlicy. Ćwicz się tak długo, aż obie pętlice będą prawie jednakie, a ręka będzie się poruszać łatwo i zręcznie (fig. 8). Przerabiaj to samo lewą ręką. Teraz przerabiaj tę samą figurę w położeniu poziomem, a w końcu rysuj ją w kierunku przekątnych, zawsze prowadząc rękę wielokrotnie za linią pętlic, aż wszelka trudność ruchu będzie pokonana.

Dalsze ćwiczenia muszą kłaść nacisk na te punkty, w których się wyczuwa trudności. Jest to również dobre ćwiczenie na poczucia prostopadłości, poziomu, proporcjonalności i dostosowania. Bardzo jest trudno w początkach

zręcznie rysować te kształty. Z początku nie spodziewaj się dokładności; nie nie szkodzi, że wiele usiłowań będzie nieudolnych, dają one bowiem zyski w łatwości ruchu. Ale z chwilą, kiedy ta jest już osiągnięta — dąż do ścisłości i zharmonizowania kształtu. Toż samo odnośnie do lewej ręki.

Takich i tym podobnych, jak na fig. 10, rozetek można rysować wiele. Wzory dla nich dadzą się znaleźć w ilustracjach tej książki. Dla zdolnego nauczyciela nie będzie

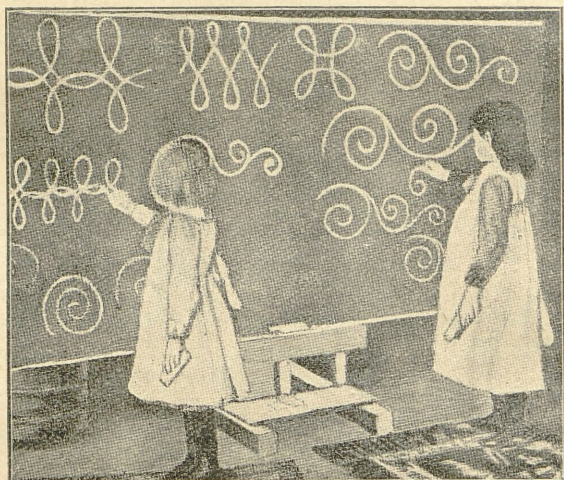


Fig. 11.

trudnem znaleźć dwadzieścia i więcej rozmaitych układów podwójnej pętlicy.

Kiedy już osiągnąłeś łatwość wykonania, ćwicz się w takiej pętlicy, jaką rysuje młodsze dziecko na rycinie 11. Uczeń ma się starać narysować od brzegu do brzegu tablicy szereg pionowych pętlic, jednakiej wielkości i jednakowo od siebie odległych. Potem niech poprowadzi drugi taki szereg. Trudność polega na utrzymywaniu kierunku pro-

stopadłego, — jednakich wielkości i odległości. Jest to więc bardzo dobre ćwiczenie. Linij tych nie należy ciągnąć zbyt szybko i nie ulegać skłonności do ich pochylania, nabytej przy pisaniu.

Ćwiczenia te robić na całej szerokości tablicy. Uczniowie często unikają zbyt wielkich wymiarów. Rzuca się to w oczy szczególnie, kiedy większa ilość dzieci zajęta jest tem samym ćwiczeniem. To samo ćwiczenie można przerobić lewą ręką; przyczem dają się odnaleźć mnogie odmiany tej figury. Następujące (fig. 12, 13, 14, 15, 16) jest ważnem ćwiczeniem. Przy rysowaniu tej figury daj pętlicom długość 15—20 cent., średnie oczko rysuj pionowo, a dwa boczne utrzymaj na linii poziomej. Ręka musi dotąd posuwać się swobodnie po tych linjach, aż ruch stanie się automatycznym i doskonale skontrolowanym. Wymaga się poziomego położenia, pionowych osi, proporcji i zharmonizowania całości. Można

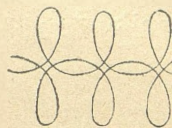


Fig. 12.

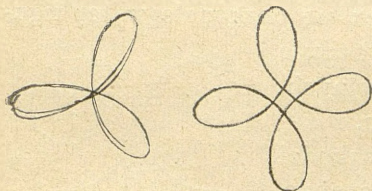


Fig. 13.

Fig. 14.

w to wpleść inny podobny kształt i utworzyć pełną rozetkę. W podobny sposób będziemy wprawiać i lewą rękę. Kształty te można odmieniać bez końca, wplatając jedne w drugie sześć, osiem, dwaście pętlic i t. d.

W ciągu każdej godziny dawać tylko niewiele form dla ćwiczeń, jest bowiem pożądanym w ciągu takiego okresu przerobienie dwóch lub trzech typów, według wyboru zrobionego racjonalnie przez nauczyciela. Z początku te zajęcia wydawać się będą nużącymi, również jak gamy

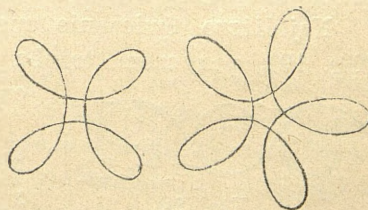


Fig. 15.

Fig. 16.

przy muzyce i pierwsze ćwiczenia głosowe przy śpiewie. Ale doświadczenie uczy, że te formy troskliwie obmyślane, prowadzą organizm w najkrótszym czasie do upragnionych wyników — nadewszystko — do osiągnięcia automatycznej

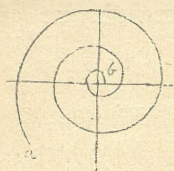


Fig. 17.

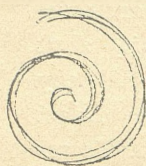


Fig. 18.

łatwości i płynności ruchu. Niewiele można z działać w ćwiczeniach zręczności, jeżeli każdy ruch będzie robiony świadomie. Dobra i zręczna staje się praca wtedy, kiedy ją wykonywamy automatycznie.

Następny kształt — mianowicie ślimacznica — jest jednym z najczęstszych w sztuce (fig. 17). Wykonaj ją jednym ciągiem, kierując ruch ku punktowi środkowemu. Zaczynaj w punkcie *a* i kończ w *b*. Ćwicz się doskonale w tej figurze, albowiem leży ona w podstawie większości pomysłów dekoracyjnych, znajdujemy ją w kształtach roślin, w ruchu wody i powietrza. Nie nie szkodzi jeżeli z początku będzie niezgrabna. Jednak dążyć trzeba do tego, ażeby osiągnąć dobrze wygiętą krzywą, co da się wykonać tylko przy ruchu automatycznym. Ten kształt trzeba powtarzać we wszystkich kierunkach — na prawo, lewo, do góry i na dół.

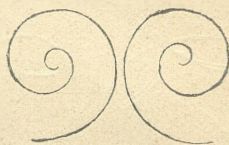


Fig. 19.

Najbliższe ćwiczenie ma na celu zdwojenie tej formy (fig. 19), przyczem trzeba zachować stopniowanie zgięcia, co jest bardzo trudnem.



Fig. 20.

Potem rysuj szereg ślimacznic, z których każda wypływa z poprzedniej — wszystkie jednakiej wielkości (fig. 20). Rób to na

całej szerokości tablicy, przestrzegając równych wymiarów i równych odległości. Ćwiczenie to trzeba często powtarzać. Jako jedna z najpiękniejszych linii, figura ta jest w ciąglem

użyciu w najlepszych stylach. Wistocie prawie jest niemożliwe wykonać piękny wzór (ornament) bez tego motywu¹⁾. Trzeba się starać, aby linje pięknie wypływały jedna z drugiej, a nie przecinały się pod kątem, jak to widzimy na fig. 21. Przyczem mogą się one stopniowo powiększać, albo zmniejszać.

Wieloletnie doświadczenie wykazuje, że kopjowanie i rysowanie z modeli nie daje uczniowi swobody ruchu, która jest niezbędna do artystycznego wykonania tej krzywej.

Ręka wykazuje ciągle braki, których nawet długotrwałe wysiłki nie są w stanie usunąć. Jednak, kiedy ręka nauczy się obchodzić z miękką gliną i twardym drzewem i w tych materiałach potrafi daną linję wykonać, to jest zadziwiające, jak piękne i złożone krzywizny dadzą się wyciągnąć jednym ruchem ręki.

Jednakże najlepsze wyniki daje rysowanie ślimacznic i innych linij wtedy tylko, kiedy wykonywamy je na pa-



Fig. 21.



Fig. 22.



Fig. 23.

pierze, równie jak i w miękkiej glinie, jak i w twardym drzewie.

Łatwość i ścisłość, jaką osiągają w wykonywaniu tych figur dzieci kształcone według tej metody jest zdumiewającą w porównaniu z dziećmi, które uczono rysować zwykłymi sposobami. Różnica jest tak uderzająca, że z początku oczom się wierzyć nie chce. Jednak doświadczenie wyka-

¹⁾ Szkołą Tadd'a była ornamentyka włoskiego odrodzenia, stąd uogólnienia, których podzielać polski czytelnik niezawsze może. (Przyp. tł.).

zuje, że wrażenie, odbierane od form wszelkich, jest daleko głębsze i trwalsze, jeżeli dziecko wykonywuje te formy przy pomocy różnych środków. I ręka również staje się silniejszą i bardziej energiczną.

10. WZORY ELEMENTARNE.

Do najpospolitszych form zdobniczych należą wszelakie liście. Ich ilość i odmiany są nieskończone. Zaczniemy od najprostszych i stopniowo przejdziemy do bardziej złożonych. Najprostsze motywy liści nadają się, jak wykazuje doświadczenie, do najwłaściwszych dla szkoły ćwiczeń. Posiadają one wszystkie pożądane właściwości i odpowiadają wszelkim stopniom od najprostszych do najbardziej złożonych.

Narysuj pionową linię około 20 cent. długą dla oznaczenia środkowego nerwu liścia! Po obu stronach narysuj



Fig. 24.

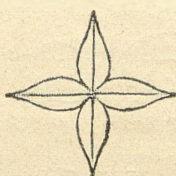


Fig. 25.

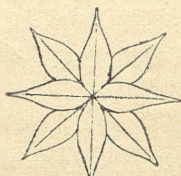


Fig. 26.

krzywe, wygięte jak na fig. 24. Średni nerw rysuj z dołu do góry w kierunku wzrostu liścia. Trzeba to powtarzać dopóty, aż obie krzywe dadzą się narysować automatycznie. Można cztery

także figury złączyć w motyw czterolistny (fig. 25). A przez dodanie jeszcze czterech listków po liniach przekątnych otrzymujemy rozetę ośmiopromienną (fig. 26). Dalsze odmiany patrz na fig. 27 — 30.

Wygięcia tych linii z początku są bardzo trudne, ale już po niewielu ćwiczeniach rysunek wypada dobrze w wymiarach, proporcjach i t. d. Nie można od pierwszych rysunków wymagać ścisłości, ale w żadnym razie nie wolno posługiwać się pomiarami i linjami pomocniczymi. Ta me-

toda jest protestem przeciwko wszelkim sztucznym i mechanicznym ułatwieniom, które obsługują rękę kosztem ducha. Te kształty i rozety z początku krzywe i niezgrabne, już w krótkim czasie będą wykonywane, i to przez małe dzieci tak, jak gdyby je narysowano z pomocą cyrkla i linii. Te zaś są tem potrzebniejsze im więcej używamy linii pomocniczych i konstrukcyjnych. Odrzuć je od samego początku! Zmuszaj oko i rękę do posłuszeństwa duchowi, i — każ im odtwarzać właściwe stosunki bez środków pomocniczych. Ta zręczność ręki jest tak cenna i pożądana dla życia całego i wszelkich jego stosunków, że jest prawie nieprawdopodobne, aby ktokolwiek, co już zaczął się

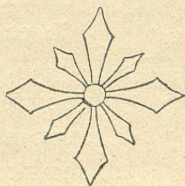


Fig. 27.

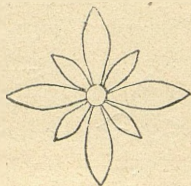


Fig. 28.

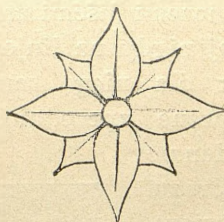


Fig. 29.

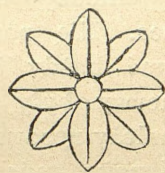


Fig. 30.

uczyć według tej metody, zechciał odwoływać się do tych „oślich mostów”, które większość metod rysunkowych nie tylko toleruje, ale zaleca. Nie znalazłem jeszcze dziecka któreby w swej nieudanej rozetce nie zauważyło niedokładności i nie umiało ich poprawić, o ile mu się na to pozwala. Pragniemy zmobilizować wolę od samego początku, ażeby z biegiem czasu ręka nauczyła się słuchać ducha i ścisłość stosunków odtwarzać w sposób swobodny i naturalny. Rozumie się, skoro tylko osiągniemy sprawność ręki — należy dążyć do ścisłości¹⁾. Dzieci bardzo prędko dochodzą do ła-

1) Im częściej będziemy powtarzać dowolny ruch, tem łatwiejsze jest jego wykonanie — i tem silniejszą skłonność, do związania w jednolitą czynność poszczególnych ruchów, przerodzenia się w re-

twego i ścisłego wykonywania we właściwych stosunkach złożonych rozet naprzód jedną, a potem drugą ręką.

Następnym kształtem jest liść trzypłatowy. Zaczynaj od średniego nerwu, potem wyciągnij boczne, a wreszcie obrysuj każdy podwójną krzywą. Unikaj zbyt małych wymiarów do czego mają skłonność dzieci 9 — 10 letnie. Jeżeli kształt ten powtórzyć wielokrotnie, to powstanie rozeta złożona. Z początku linje krzywe będą poplątane, a figury krzywe i niezgrabne, ale to nic nie szkodzi.



Fig. 31.

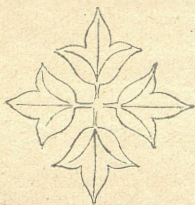


Fig. 32.

Między pojedynczemi liśćmi należy zostawiać dosyć miejsca. Nie pozwalaj nigdy na linje konstrukcyjne, każ rysować każdy listek dla niego samego, i nie pozwalaj, aby nerwy były rysowane uprzednio. Wszystkie cztery liście należy rysować jeden po drugim, kończąc odrazu.

Wszystkie te ćwiczenia służą, należy o tem zawsze pamiętać, do wyrobienia samodzielności. Niewątpliwie, przy pomocy paru linij pomocniczych, dadzą się te figury narysować daleko lepiej, ale zamiarem moim jest wprowadzić jakby do ręki poczucia proporcji i harmonji. Jest zdumiewające patrzeć, jak dzieci zmuszają swe ręce do posłuszeństwa duchowi i wkoń-

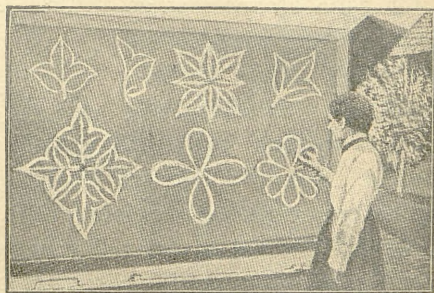


Fig. 33.

fleks ruchowy, t. j. zespolenia się z szeregiem związanych ściśle ze sobą mechanicznie płynących ruchów, za każdym powtórzeniem tych samych podrażnień. (W u n d t).

cu każdy ruch płynnie wykonywują, ale mniej to zadziwia, jeżeli znamy drogi i ścieżki, które do tego prowadzą i samiśmy je przeszli.

Załączone tu liście są utworami sztuki. Niektórzy nauczyciele być może znajdują, że ważniejsze jest rysowanie kształtów natury od stylizowanych. Ponieważ jednak idzie przede wszystkim o to, aby rękę zrobić lekką i zręczną, to nie należy dręczyć dziecka tysiącnymi przypadkowościami naturalnych liści. A gdy już będą w stanie, po dostatecznych ćwiczeniach, typowe uproszczone formy liścia narysować w dowolnem położeniu i wielkości — i wypełniać nimi dane pole, to zaznaczenie pewnych szczegółów przy rysunku liścia naturalnego nie będzie dla nich żadną trudnością. Musimy, jak mówi Michał Anioł, pomijać cechy poboczne danego zjawiska, aby uchwycić jego cechy istotne.

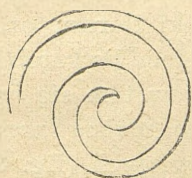


Fig. 34.

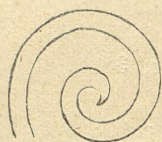


Fig. 35.



Fig. 36.

Pojedyńcze kształty narysowane mogą posłużyć uczniom do szkiców zdobniczych. Od samego początku będzie nauczyciel zachęcał uczniów do układania pięknych wzorów zdobniczych. Zdolność do tego tkwi w dziecku, trzeba mu tylko dać pomoc do ich rozwinięcia¹⁾.

Kto umie narysować ślimacznicę — łatwo sobie poradzi z całym szeregiem form od niej pochodnych.

Pierwszą jest skrętka²⁾ (fig. 34, 35, 36). Przy rysowaniu jej linii zewnętrznej należy baczyć, ażeby małe kółko

¹⁾ Statystyka wykazuje, że im mniejsze dzieci, tem mniej mają popędu do kompozycji dekoracyjnych, wolą ilustracyjne. Przeciwnie, popęd dekoracyjny wzrasta razem z wiekiem. (P. T.).

²⁾ Flores.

na końcu przypadło w pobliżu środka. Linję wewnętrzną trzeba rysować możliwie w jednakiej odległości od zewnętrznej.

Ten ważny kształt przyczynia dzieciom wiele trudu z początku, należy się jednak wyćwiczyć w nim tak, aby mógł być pisany jak litera alfabetu. Zmiany takie np. jakie widzimy w figurze obok — są niedozwolone. Do floresu prostego dodajemy dalsze formy, bardziej złożone. W nich także musimy się wyćwiczyć.

Dla wprawy w tych kształtach różne style dostarczają tak bogaty wybór form, że nie ma celu kazać dzieciom tworzyć nowe ich odmiany, tem bardziej, że daje to wyniki mizerne.



Fig. 37.

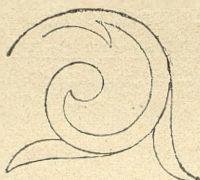


Fig. 38.

Wewnętrzne i zewnętrzne boki floresu ozdobimy wygiętymi listkami (fig. 38). Kiedy w tem się wprawimy to można przejść do

form trudniejszych liści podwójnie wygiętych (fig. 39, 40). Wymagają one długich ćwiczeń. Nauczyciel nie może wy-



Fig. 39.



Fig. 40.

magać odrazu pięknych linii. Uczeń ma przed sobą lata całe dla udoskonalenia i zastosowania nowo poznanych kształtów. Szczególniej delikatne przejścia od jednej krzywizny do drugiej dają się osiągnąć stosunkowo późno.

Jeżeliśmy sobie już przyswoili te poszczególne kształty i chcemy dać im zastosowanie to musimy zawsze zwracać uwagę:

- 1-o na regularność figury;
- 2-o na zachowanie proporcji;
- 3-o na czystość i zręczność wykonania.

Te trzy przymioty muszą być przestrzegane w każdej pracy ucznia.

Już początkujące dzieci mogą robić ładne proste kompozycje dekoracyjne przez odpowiedni układ przerobionych dotąd motywów zasadniczych. Nauczyciel winien ustawicznie zachęcać dzieci do takich samodzielnych szkiców. Ale każdy pomysł zdobniczy winien mieć na celu zastosowanie go do jakiegokolwiek przedmiotu użytkowego. Jeżeli np.

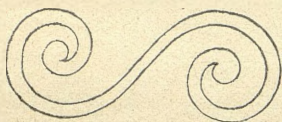


Fig. 41.

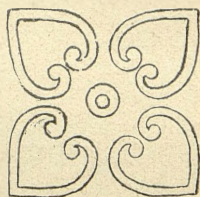


Fig. 42.



Fig. 43.



Fig. 44.

spytamy się dzieci: „co wy tam rysujecie?” — a one nie będą w stanie dać innej odpowiedzi nad: „to jest wzór, rysunek”... albo przy dalszych pytaniach: „rysujemy dla nauczyciela”... to z tego wniosek, że dzieci nie wyobrażają sobie w duchu przedmiotu, który mają ozdabiać. Takie szkicowanie musi je męczyć.

Zadziwiająca rzecz z jaką masą szkiców przychodzą dzieci do nauczyciela, kiedy tenże zachęca je do ozdabiania przedmiotów użytkowych. Przynoszą wówczas wzory na dywany, tapety, firanki, roboty z żelaza, świeczniki, wzory do wycinania na sprzędach, na stołach, stołkach, szafach,

ramach, — rysunki dla naczyń i półmisek wszelkiego rodzaju.

Tu dzieci poznają cel swych szkiców i to powiększa przyjemność ich pracy. Przedewszystkiem, kiedy idzie o ich sprzęty domowe, dzieci stają się najstaranniejsze. Przytem rodzice i znajomi zainteresują się sprawą, kiedy zobaczą, że praca dzieci ma zastosowanie praktyczne.

Z chwilą, kiedy dzieci opanują formy zasadnicze — nauczyciel będzie je zachęcał do powtórzenia ich — najpierw

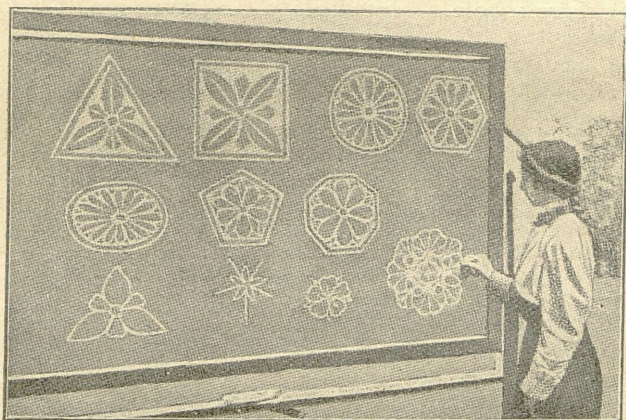


Fig. 45.

w układach bardziej prostych, potem — złożonych. Jakże wiele zdobin daje się ułożyć z prostego floresu! Ale nie wystarcza, aby dzieci powtarzały formy poprzednio rysowane, trzeba, aby same wynajdywały nowe układy.

Dobre ćwiczenie dla początkujących stanowią szkice rozetek z prostych liści. Figura 45 wykazuje jak wielką ilość tych form prostych daje się łatwo kształtować. Wszystkie linje pomocnicze¹⁾ winny tu być wykonane uprzednio wol-

¹⁾ Niewiadomo o jakich linjach mówi tu autor. Wogóle bowiem zastrzega się on przeciw wszelkim linjom pomocniczym. (P. T.).

noręcznie. Nieregularne kształty, wykonywane przez najmłodsze dzieci, polepszają się w krótkim czasie.

Dotąd mieliśmy do czynienia z grupowaniem form pojedynczych, teraz zwrócimy się do linii zasadniczych. Obserwator zauważy w każdym wzorze dekoracyjnym linię główną, z którą wiążą się szczegóły. Od nich to (linij i szczegółów) będzie zależeć piękno, albo brzydota wzoru. Zasadę tychże stanowią ślimacznice, jedna z drugiej wypływające (fig. 46). Jeżeli je zdwoić, albo powtórzyć czterokrotnie, to otrzymujemy układ dla zasady jakiegoś wzoru. Pierwsze zgrupowania mają być proste. Uczeń nie powinien wykonywać ślimacznicy jednej wielkości: jedne floresy winny być duże, inne — małe. Linje zasadnicze winny przytem przypominać roślinę, która pnie się do góry i rozgałęzia we właściwy jej sposób. Szczegółnej uwagi wymaga tu zapelnienie pola, rozgałęzianie się linij oraz ich krzywizny.



Fig. 46.

Dobrem ćwiczeniem jest wyprowadzanie krzywych stycznych, wypływających z głównej spirali (fig. 47). Wprawiać się trzeba dopóty, aż linje nie będą się rozgałęziać kątowato i sztywno.

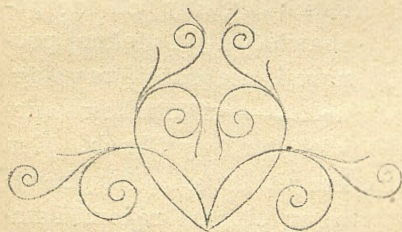


Fig. 47.

Dopóki rysownik nie będzie w stanie wykonać tej figury automatycznie, dopóty szkice jego niewiele będą warte, ponieważ będzie on zmuszony zwracać uwagę na co innego, niż wypływanie jednej linji z drugiej.

Początkujący mają skłonność do rysowania (w kompozycjach) mnóstwa drobnych krzywych, jednakich wymiarów — w różnych kierunkach. Nauczyciel musi tę skłonność powstrzymać. Każdy wzór winien wykazywać pewien wyraz,

pewną miarę w odmianach motywu i zarazem odpowiednią prostotę. Linje zasadnicze winny być widzialne bez względu na bogactwo szczegółów. Do tych rysunków dekoracyjnych niewiele reguł da się zastosować: równie jak utwory muzyczne i poetyckie — są one dziełem poczucia.

11. WIĄZANIE FORM ZASADNICZYCH I STYLOWYCH.

W dalszym ciągu możemy przejść do liści innego kształtu, który pochodzi od pętlicy. Rysuje się listek średni pionowo, a po obu bokach — po dwa, albo trzy inne (fig. 48—51). Środkowy ma być zupełnie pionowy. Każdy z bocznych ma być trochę wygięty, u góry rozszerzony, u dołu zwężony.



Fig. 48.

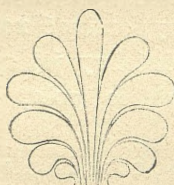


Fig. 49.

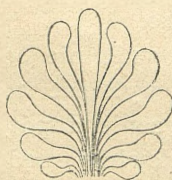


Fig. 50.



Fig. 51.

Figura ta może się składać z pięciu, siedmiu, dziewięciu i więcej listków. Dobrze narysowana stanowi ona palmetę, jedną z najpiękniejszych form greckich. Z początku trudno jest bardzo wygiąć boczne listki tak, aby ich nie pozbawiać siły i pięknej proporcji, ale da się to osiągnąć, przy stosunkowo niewielkich wysiłkach. Ten kształt może być wykonywany obiema rękami i stanowi jedną z najlepszych ćwiczeń dwuręcznych.

Można go rysować w różnych położeniach tak, że złoży się piękna rozeta, której swobodne wykonanie wymaga jednak znacznej zręczności ręki i poczucia harmonji całości. Jednakże początkujący już po kilku miesiącach ćwiczeń mogą dojść do wykonywania takich rozet.

Ważnem jest, aby dzieci zrozumiały znaczenie tego kształtu. Palmeta jest formą grecką i posiada następujące cechy. Listek średni stoi prosto. Od niego aż do skrajnego (z każdej strony) wygięcia są stopniowane. Figura w cało-



Fig. 52.

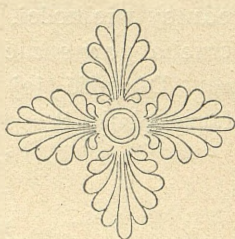


Fig. 53.

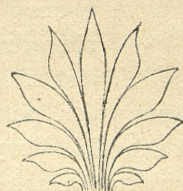


Fig. 54.

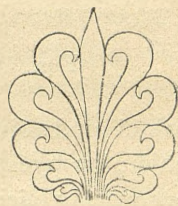


Fig. 55.



Fig. 56.



Fig. 57.



Fig. 58.

ści ma równowagę, proporcjonalność, wdzięk i piękno. Krzywizny jej są styczne. Wypełnia ona pole i wykazuje pęd wzrastania i promienisty układ. Palmeta, jak wykazują załączone ilustracje, daje liczne i rozmaite odmiany.

Następny krok polega na rysowaniu pięciopłatkowego liścia przypominającego palmetę. Może on być wykonany jak poprzedni — trzypłatowy, zaczynając od środkowego nerwu, dodając potem boczne, a wreszcie poszczególne części liścia. Ćwiczmy się w tem tak długo, aż narysujemy liść średniej wielkości, nie za krótki i nie za długi. Tę figurę trzeba powtarzać często, o ile można w czterech położeniach. Długość jej może wynosić na tablicy 25 cent. na papierze około 8 — 10 cent. Trzeba tu zawsze zwracać

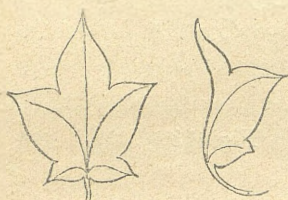


Fig. 59.

uwagę na wymiary najodpowiedniejsze dla celów szkolnych. W każdym razie dzieci powinny dawać jednaką wielkość wszystkim częściom tego złożonego rysunku.

Następujący — boczny widok liścia tworzy z początku nowe trudności, złągodzone nieco przez to, że figura jest niesymetryczna. Rysuje się napróżd podwójną krzywą, a potem już oba nerwy. Liść nie powinien być zbyt szeroki. Przy dalszych ćwiczeniach można rysować te liście w różnych położeniach, np. rozłożone kolisto. Na zakończenie będziemy rysować trudne odmiany liścia, z licznymi nerwami i wykrojami. Przy kształtach bogatszych przestrzegać, aby części liścia nie były zbyt wielkie i, aby wygięcie nerwów wychodziło z położenia stycznego.

Z pomocą obok załączonych rysunków możemy szkicować piękne rozety w licznych odmianach; w przerwach między płatkami umieścimy końce liści. Od środkowego kółka, narysowanego uprzednio, należy wolnonależnie, bez żadnych konstrukcyjnych liści, wyciągnąć kształty liści we wszystkie strony. Możemy je przystem zaopatrzyć w trzy, pięć, albo więcej wykrojów.

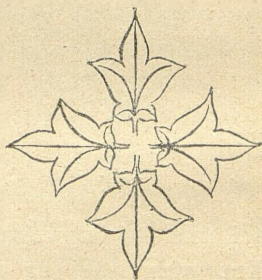


Fig. 60.

Do tej grupy należą także pączki i płatki kielicha, składające się z podwójnej krzywej wewnętrznej i zewnętrznej. Takie kształty możemy otoczyć prostym wianuszkiem, złożonym z czterech, pięciu, albo więcej liści. Należy przytem zważać, aby tak wianuszek w ten sposób rozłożył dookoła pączka, aby się zdawało, że rozwinął się z jego środ-



Fig. 61.



Fig. 62.



Fig. 63.

ka. Mimo trudności, jakie przedstawia wykonanie takiego wieńca, dzieci same często robią wcale piękne odmiany. W ten sposób powstaje szereg form z liśćmi rozczłonkowanymi, przy pomocy okrągłych wykrojów (oczek) (fig. 65). Przy tych wszystkich ćwiczeniach nie trzeba pozwalać dzieciom nigdy na rysowanie z początku zewnętrznych zarysów liścia; winny zawsze zaczynać od nerwów, które stano-



Fig. 64.



Fig. 65.



Fig. 66.

wią szkielet. Rysunki dzieci nie powinny wyglądać na wzory, które im dotąd dawano do kopjowania. Na tamtych ząbki brzegów wyglądają jak ostrze piły, nie mają bowiem pięknych podwójnych wygięć.

Wkrótce te kształty zaczynają przybierać coś z charakteru rysującego. Noszą więc na sobie piętno równowagi,

proporcji i przystosowania do pola, które tkwią w poczuciu ucznia i wypowiedają się w dziele jego rąk. Tam, gdzie nauczyciel zauważy skłonność do form ordynarnych, winien ćwiczyć ucznia w kształtach lekkich i wytwornych. Wogóle praca na tym poziomie nie jest trudna, o ile dzieci ry-

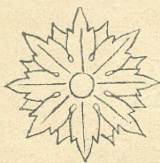


Fig. 67.

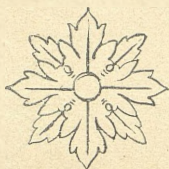


Fig. 68.

sują wesoło i z zamyśleniem i kształty lekko wypływają im z pod palców. Należy jednak strzec się dawania im, choćby na ich własne życzenie, form zbyt złożonych, zanim nie nauczą się automatycznie rysować proste.

Wielu nauczycieli i artystów jest przeciwnych dawaniu dzieciom podobnych form do ćwiczeń. Świadczy to, że nie rachują się z prawami rozwoju ludzkości i nie znają potęgi przyzwyczajania. Te rodzaje ćwiczeń są niezbędne dla postępu sprawności ręki i pożyteczne dla ucznia o tyle o ile ten wykonywa z przyjemnością. Wiem dobrze, że jest jeszcze na tem polu dużo do zrobienia, ale piszę dla nauczycieli, ludzi z fantazją, którzy potrafią nie trzymać się ślepo określonej grupy ćwiczeń.

Dalszy szereg pięknych form listnych otrzymamy, jeżeli nerwom trój- albo pięciopłatkowego liścia damy wygięcie podwójne. Można jednak przystąpić do tego wówczas, kiedy uczeń poradzi sobie z liśćmi prostymi. Na tych liściach, prócz zmysłu proporcji, kształcimy także nasze poczucie właściwego zapełniania przestrzeni, przez wrysowywanie ich do pól różnej wielkości z zachowaniem harmonji w stosunku do otoczenia. Osiąga się to prędko, o ile dobrze są przerobione ćwiczenia elementarne.

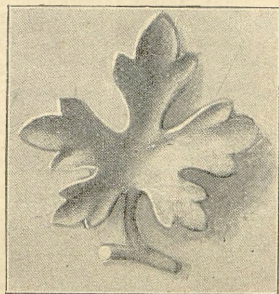


Fig. 69.

Przerabiaj te ćwiczenia naprzód na formach prostych! Narysuj jednym ciągiem wąsownicę i zakończ ją zakrętasem, albo podwójnym floresem, albo częścią listka, zresztą może ona zawierać i bogatsze formy. Trudność główna polega na wyrażeniu, że wszystko wyra-
sta z gałązki, stanowiącej zasadniczą linię. Ćwicz w tem i lewą rękę. Niemożliwym jest wyrazić wzrost, harmonję stycznych krzywizn i płynność linii, jeżeli myśl skierowana jest na szczegóły i ich



Fig. 70.



Fig. 71.

uksztaltowanie. Ażeby móc myśleć wyłącznie o układzie całości i o przejściu od jednej linii do drugiej musi być w czynności ręki coś automatycznego. Dopiero kiedy osiągniemy tę swobodę, można mówić o rysunku, jako środku wyrazu.

Zamiast wąsownicy można użyć jakąkolwiek inną zasadniczą formę z listkami w powiązaniu coraz to innym, przy-



Fig. 72. Te kształty różnych proporcji i wymiarów muszą służyć do ćwiczeń tak długo, aż dzieci będą je rysować bez świadomego wysiłku. Skoro tylko nauczą się wykonywać je łatwo i automatycznie w dowolnej wielkości — to i kształty wypadną zadowalająco.

czem — dbać zawsze o dobry układ całości i płynność linii. Brak miejsca pozwala mi mówić jedynie o małej części możliwych kombinacji; odwołuję się więc do niewielu, tu i tam rozsypanych w książce ilustracji, gdzie uczniowie rysują na tablicy. Te kombinacje są w naszych szkołach najpospolitsze. Dzieci, które ten rodzaj ćwiczeń przerobiły w początkach nauki rysunku, mogą już, mając lat dziesięć, rysować załączone tu figury.

12. FORMY ĆWICZEŃ I WZORY DEKORACYJNE.

Otrzymanie różnych motywów z powiązania kół należy do rzeczy trudnych. Z początku, naturalnie, trzeba zrobić koło pojedyncze. Wówczas wprowadzamy do tego koła jedno z kół wewnętrznych, powtarzając linię wielokrotnie po jej własnych śladach, aby osiągnąć wielkość i stosunek właściwy; wówczas opisujemy ręką rozmachowo drugie i trzecie koło. Przy należytem wykonaniu otrzymujemy

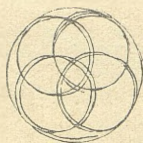


Fig. 73.

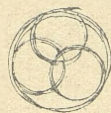


Fig. 74.



Fig. 75.

koło zewnętrzne, które zawiera trzy jednej wielkości koła wewnętrzne, jednako od siebie oddalone.

To ćwiczenie rozwija okomiar i poczucie przestrzeni. Naturalnie, z początku nie można wymagać ścisłości; pamiętajmy ciągle, że naprzód zręczność — potem ścisłość. Ale dokładność cyrkla jest zbyteczna.

Dla dalszych ćwiczeń tego typu zaleca się rysowanie obrzeży. Rysuj tę kształty wolnoręcznie, poprzez tablicę lub papier, od jednego końca do drugiego. Można naryso-

wać znaczną ich ilość przy pomocy znanych już motywów. Potem nastąpią obrzeża, powstałe w powiązania pochy-

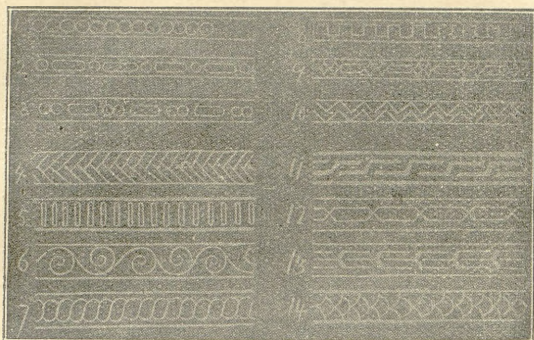


Fig. 76.

łych i poziomych linii. Także można stosować linje faliste, ślimakowate, listki i t. d., jak to wskazuje figura 76. Należy zachęcać dzieci do rysowania samodzielnych układów różnej wielkości.

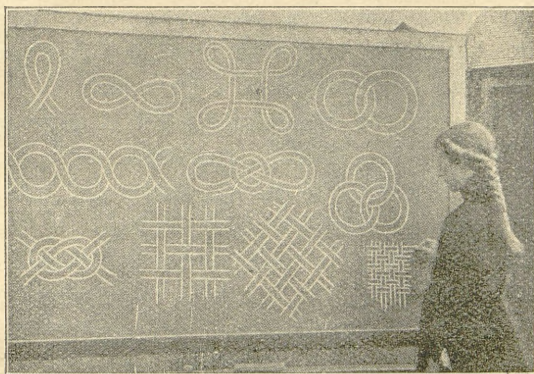


Fig. 77.

Załączone tu ćwiczenia mają na celu przyuczenie ręki do szkiców ścisłych. Zaczynamy od pętlic prostych (fig. 77).

Ręka musi rysować pętlice prosto i wstęgi przeplatać nie krzyżując ich (nie przecinając). Podwójna pętlica, jednokowa z obu stron, wydaje się z początku niemożliwą prawie do narysowania; dlatego niezbędne są wielokrotne powtórzenia. Potem następuje pętlica poczwórna, a wreszcie wstęga pleciona, której części winny mieć jednaką wielkość i odległość wzajemną. Wreszcie rysujemy koła ze sobą posplatane, albo koła związane z motywami wstęgi. Przy tych ćwiczeniach trzeba linję wykonać jednym ciągiem i odrywać rękę jedynie tam, gdzie przypadają skrzyżowania. W miarę potrzeby możemy dać jeszcze inne, różnego rodzaju, plecionki. Wszystkie te wzory winny być wykonywane w różnych wymiarach. Ćwiczenia te są szczególnież pożyteczne nie tylko dla uczniów pilnych i dokładnie pracujących, ale zwłaszcza dla lekkomyślnych i pozbawionych energii.

Musimy ciągle zaznaczać, że, długie i sprężyste krzywe winny być wykonywane automatycznie — jednym zamachem; takie krzywe są czemś innem aniżeli linją wygiętą. Dzieci mają rysować krzywe wszelkich wymiarów i wygięć jednym jedynym ruchem, zamiast pewnej liczby krótkich strychów. Dlatego ręka musi nabywać ciągłej wprawy w rozmachu, aż póki nie będzie w stanie wykreślać ślimacznice, koła, elipsy i podwójne krzywe, lekko i pewnie.

Elipsa jest jedną z najpiękniejszych i najpospolitszych krzywych. Ręka winna, dzięki ustawicznym ćwiczeniom, wykonywać ją biegle. Nie należy zwracać uwagi na to, że ręka przy ruchu idzie ciągle śladami tej samej linii. Naprzód łatwość — potem dokładność! Kiedy już osiągnięto łatwość ruchów eliptycznych, to można wiązać ze sobą po dwie elipsy, przyczem kształt ich może być raz wydłużony — cienki, drugi raz krótki i szeroki. Celem tego jest, aby dziecko mogło odrazu rysować elipsę dowolnych proporcji.

Kiedy to już osiągnięto, możnaby wziąć się do odtwarzania kształtów naczyn, rozumie się z początku najprostszych. Te ćwiczenia wówczas uczą dziecko w krótkim czasie

zrozumienia kształtu ciał, nawet bardzo złożonych, w najrozmaitszych położeniach. Zwykłą miskę trzeba rysować automatycznie dopóty, aż będzie symetryczna i dobrze postawiona. Można ją odтворzyć głębszą lub szerszą, wogóle różnych wymiarów, przy czem wykazywać jasno skróty kół w zależności od położenia naczynia.

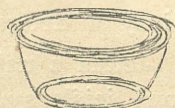


Fig. 78. Fig. 79. Fig. 80.

Ustawiczne ćwiczenia w tych krzywych doprowadzą dziecko do tego, że będzie łatwo kształty naczyń wyobrażać symetrycznie i w równowadze. Jeżeli nawet z początku będą one koślawe i pochylone, to jednak, już w pierwszych próbach, przypominać będą naczynia. Trzymając się starych metod, trudno jest wyjaśnić dzieciom, a nawet dorosłym, że z tych linii i ruchów tworzy się obraz przedmiotu,

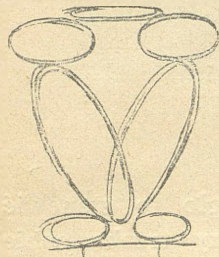


Fig. 81.

postawionego przed oczami. Zwykle widzą oni jedynie elipsę i rysują elipsę, zamiast wnikać w istotę przedmiotu i prowadzić rękę według jego kształtu. Przy tych ćwiczeniach trzeba myśleć o półmiskach i dzbanach, ażeby myślą mieć do czynienia z bryłą namacalną, a nie z kredą i ołówkiem. Ten związek pomiędzy ręką a wyobrażeniem rzeczy jest niezbędny przy rysowaniu. Zaleca się wszelkie rodzaje ciał walcowatych, także okrągłe podstawy kolumn, rysowanych w różnej wielkości, również po dwa przedmioty razem, jak np. spodek i filiżanka.

Kształty waz greckich łatwo sobie wyobrazić, jako kombinację pewnej ilości elips. W prostej wazie na fig. 82 każda linja jest wykonana bez wysiłku; naczynie stoi w równowadze, elipsy są wykreślone czysto. Kiedy udało się osiągnąć łatwość automatyczną w rysowaniu elips, to można

wagę dowolnego kształtu wykonać w kilku pociągnięciach. Według tych zasad można zalecić dzieciom poszukiwanie kształtu samodzielnie; dobrze jest jednak unikać przesady i trzymać się kształtów prostych. Przechodzenie jednej elipsy w drugą można zauważyć na rysunku wazy na fig. 81.

Jedną z najbardziej uciążliwych stron tych ćwiczeń stanowi ściśle symetryczny rysunek obu boków naczynia. Widziałem, jak nauczyciel wycinał kształty waz z papieru

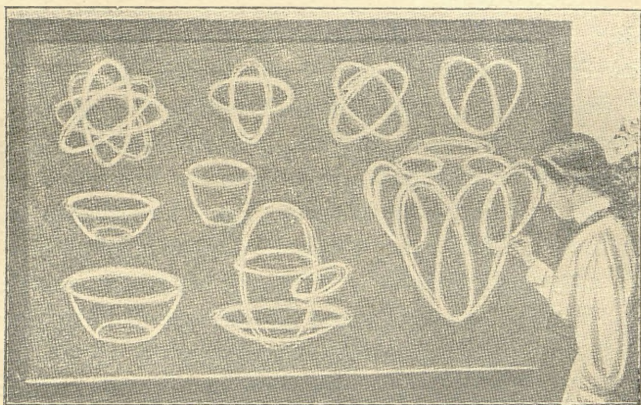


Fig. 82.

i umocowywał na ścianie, jak gdyby mogło to stanowić ułatwienie zadania¹⁾. Wielkość danej wazy trzeba sobie dobrze uprzytomnić i odczuć, zanim przystąpimy do jej wykonania, a łatwość ruchów musi być do tego dostosowana przez odpowiednie ćwiczenia. Nie można wymagać od dziecka, żeby od początku mogło ściśle odtwarzać wielkość form złożonych. Ręka i oko musi przez powtarzanie ćwi-

¹⁾ Niewątpliwie wycinał z papieru składanego we dwoje, dla otrzymania dokładnie symetrycznej sylwety. Oczywiście było to ułatwieniem dla nauczyciela, ale nie dla ucznia, który miał tę wagę kopjować. (Przyp. tł.).

czenia, na różnych, starannie wybranych kształtach, dojść do ścisłego oddawania stosunków wielkości.

Gdy dzieci już nabędą wprawy w rysowaniu na papierze lub tablicy, podanych wyżej linii, to mogą przystąpić do rysowania wzorów dekoracyjnych (patrz rysunki załączone w tej książce!).

Gdy podobne rysunki są już wykonywane zadawalniająco, to można przystąpić do zaciągania farbą tła, albo wozru. W szkołach wiejskich i wieczornych można, przez

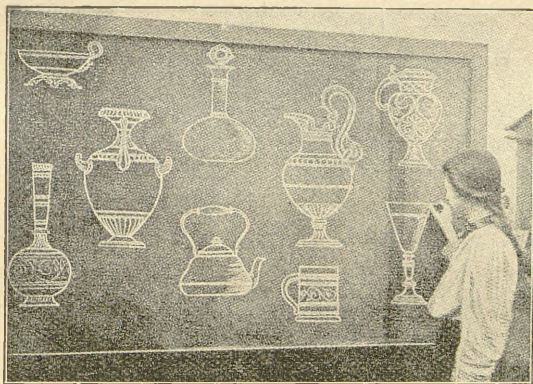


Fig. 83.

oszczędność, używać czarnego atramentu i okrągłego, śpiczastego pędzla. Wzór staje się teraz bardziej wyrazisty, a uczniowie zapoznają z nowym narzędziem — z pędzlem. Sztuka opanowania tegoż jest wyjątkowo ważna, dlatego, zaraz przy pierwszych ćwiczeniach trzeba dbać o to, aby kłaść tony swobodnie i czysto. Daje się dzieciom na zmianę kształty wielkie i małe, ażeby uczyły się swobodnie posługiwać pędzlem, bez podpierania ręki. W ten sposób powstaje piękna, płynna linja. Nie dozwalam nigdy na poprawianie kształtu drobnymi dotknięciami pędzla; kształt powinien być naznaczony pędzlem odrazu równo. Niema tu lepszych sposobów nad japońskie, gdzie kształt kładzie się odrazu

pędzlem. Z początku zaleca się jeden ton barwny, potem można używać 2, 3 i więcej farb.

Gdy dzieci są już w stanie rysować bez trudu proste formy zasadnicze, i wykazują pewne poczucie równowagi, proporcji i miary powierzchni, wówczas jest pożądane rysowanie szeregu kompozycji dekoracyjnych na tablicy. Jeżeli klasa nie jest bardzo liczna, to pozwalam rysować na tablicy tylko pojedynczo, ażeby uczeń korzystał z przestrzeni 80 — 100 cm. Kompozycja winna być wykonywana dwiema rękami w skali możliwie największej (fig. 85).



Fig. 84.

Widzimy, na rycinach, że nauczycielki posługują się lewą ręką. Najlepiej zaczynać od środka wzoru, a zarazem i tablicy. Pionowa pomocnicza linja nie jest konieczna: środek może być znaleziony na oko. Kompozycje symetryczne winny być rysowane obiema rękami. Uważać trzeba na płynność linji; poprawiać ją jak najmniej, zwłaszcza w drobiazgach. Do rysunku można przystąpić wówczas dopiero, kiedy uczeń dobrze wie, czego chce. Zły to rysownik, który, już podczas wykonywania, wprowadza tu i owdzie,

co mu do głowy przyjdzie. Nauczyciel łatwo odróżni tych, którzy szukają poomacku, już w ciągu roboty. Możemy to samo zauważyć i wpośród skończonych pracowników.

Pokrycie całej tablicy jednolicie pomyślanym wzorem jest rzeczą trudną, jednakże ćwiczenie to prędzej się uda,

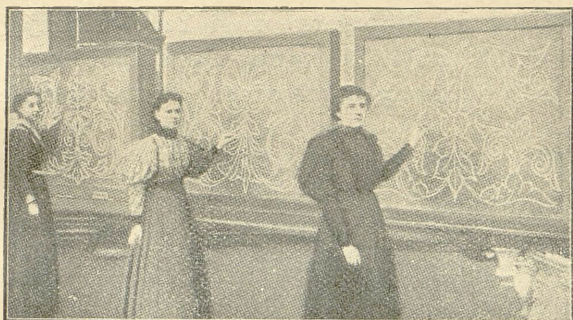


Fig. 85.

aniżeli, kiedy wzór jest mały. Błędy łatwo uczeń zobaczy, jeżeli cofnie się o parę kroków. Wielokrotne przerabianie tego samego motywu jest bardziej wskazane, aniżeli wykonywanie wielu, coraz to innych. Motyw winien być dotąd przerabiany, aż i uczeń, i nauczyciel będą z niego zadowoleni. Wówczas można przystąpić do nowego wzoru.

13. RYSUNEK Z NATURY I Z PAMIĘCI.

Trzeba zachęcać uczniów, aby jak najczęściej rysowali z natury żywej. Zwróć uwagę na fig. 86, gdzie dziewczynka rysuje kurę. Naturalnie z początku jej się to nie udaje i dziewczynka skarży się, że kura nie chce spokojnie siedzieć. Ale po kilku ćwiczeniach wyniki są dobre i uczennica spostrzega, że można obserwować dany kształt nawet przy jego ruchu. Zauważ, że kura jest rysowana pięciokrotnie w różnych położeniach i ruchach.

Jeżeli uczeń będzie wytrwale w ten sposób studjował, nie zrażając się początkowemi niepowodzeniami, to się rychło przekona, że ręka i oko prędko się oswaja z kształtem. Również, że rysunki, z początku pełne błędów, stopniowo się polepszają. Przy każdym nowym rysunku ręka i oko robi krok naprzód, aż póki jedno drugiemu zupełnie nie będzie uległe. Stopniowo nogi kury osiągają wielkość właściwą, dziób staje się proporcjonalny i ogon w odpowiedni sposób związany z tułowiem. Rysunek staje się do-



Fig. 86.

kładnym tylko dzięki uporezywemu, wielokrotnemu powracaniu do tego samego zadania. Oko otrzymuje tą drogą wystarczającą ilość wrażeń, a ręka usiłować będzie je wyrazić, zanim osiągnie łatwość wykonania. Do tego dojść może każdy, po przerobieniu dostatecznej ilości ćwiczeń, o ile nie zniechęci się pierwszemi niepowodzeniami. W podobny sposób należy rysować: koty, psy, konie, ptaki albo inne zwierzęta żywe, które można wszędzie obserwować. Rysunki można robić w szkicowniku. W czasie zajęć letnich często stawiam tablicę pod gołym niebem, jak to wskazuje

rycina. Jeżeli ktoś rysuje kurę raz tylko i na tem po-
przestaje, to jest to bezużyteczne; lepiej sobie w tym razie
zupełnie oszczędzić trudu. Kształt musi tkwić doskonale
w pamięci, zanim go głowa na papier przeleje. To jest
nadzwyczaj ważne. Przedmiot z natury musi być dotąd
studjowany, aż ręka zdoła dobrze oddać jego kształt; ale
wówczas trzeba zaraz próbować odtwarzania rysunku z pa-
mięci — bez wzoru.

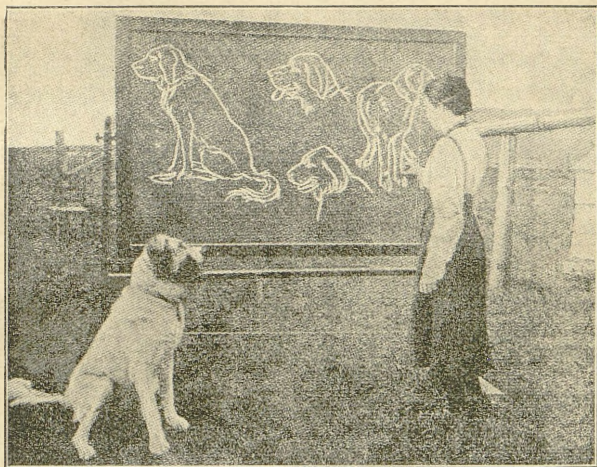


Fig. 87.

Wiem, naturalnie, że i w tym kierunku może być wiele
stopni uzdolnień; ale jeszcze nigdy nie widziałem, żeby
i dzieciom, i nauczycielowi nie przyniosły korzyści te prace,
z początku tak mało udatne. Zwierzęta wypchane w mu-
zeach także się nadają do szkicowania. Jakkolwiek, nawet
w najlepiej wypchanych okazach, daje się zauważyć pewna
sztywność, to jednak, w braku czegoś lepszego, i one mogą
być użyte. Dla niektórych z naszych szkół wystaraliśmy
się o wypchane ryby i ptaki. Jednakże wolę, jeżeli tylko
to jest możliwe, dawać do rysowania formy żywe, do czego

sposobność szczególnieją dają wycieczki do ogrodu zoologicznego. Zachęcam też ciągle dzieci do rysowania zwierząt z ich otoczenia domowego. Niema lepszych ćwiczeń nad szkicowanie ustawiczne psów, kotów, kanarków i t. p. z natury i zaraz potem z pamięci.

Szkicowanie to winno być ciągle praktykowane, a nie od czasu do czasu z długimi przerwami. Jak przy grze na fortepianie, tak i tu, więcej da korzyści codzienne ćwiczenie po 15 minut, aniżeli wprawy w ciągu całych godzin,

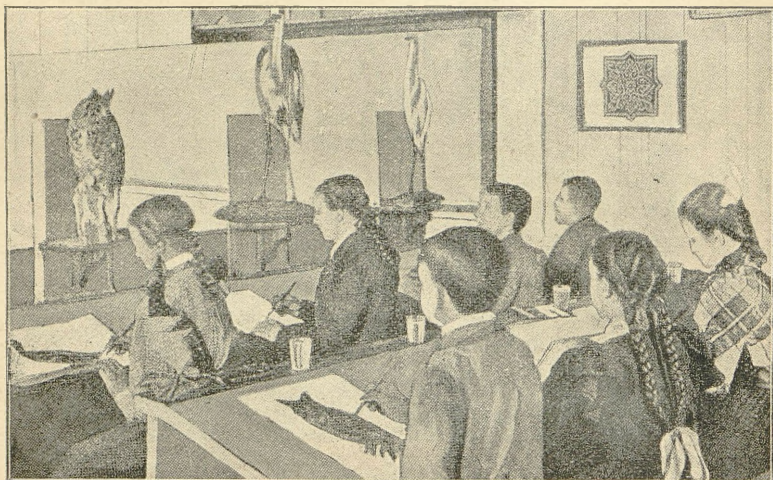


Fig. 88.

po długich pauzach. Każdy postęp jest wynikiem wytrwałości i samodzielnych wysiłków. Wielu jest takich, którzyby mogli dobrze rysować, gdyby nie brak siły woli do ćwiczeń nieprzerwanych. Te ćwiczenia dlatego są tak cenne, że urabiają wolę i pilność wytrwałą, która wzrasta w miarę napotykaneych trudności.

Nigdzie dziś nie ćwiczą dostatecznie w rysunku pamięciowym, mimo, że jest to znakomity środek rozwoju ducha

i zdolności artystycznych¹⁾. Wszyscy wielcy artyści szkicowali nieustannie. Wtedy nawet, kiedy kształty nie mogą być przenoszone na papier, pożyteczne jest wywoływać je w pamięci. Powinniśmy być w stanie nie tylko wymyślać wzory w ich układzie, ale i zmieniać je w głowie tak samo, jak zmieniamy nasze wyobrażenia i sposób wypowia-

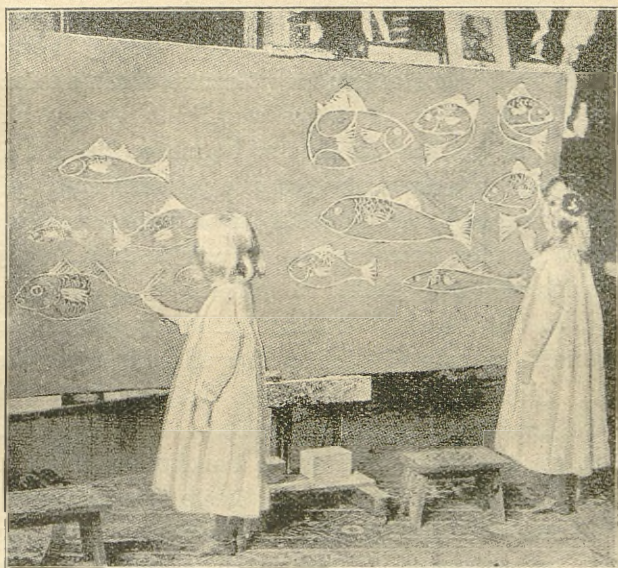


Fig. 89.

dania się, kiedy zastanawiamy się i wytwarzamy sobie sądy o rzeczach.

Ryby różnych kształtów doskonale nadają się do studjów, ze względu na prostotę formy, oraz na to, że dzieci rysują je z wielką chęcią. Typowe kształty: makrela, łosoś, okoń i t. p. są dobrymi wzorami, zwłaszcza do malowania. Trzeba tylko umieć zwrócić na nie uwagę dzieci. Barwy najczęściej

¹⁾ Dziś ten środek stale jest zalecany w programach opracowanych dla szkół wszelkiego typu. (P. T.).

są perłowe, połyskujące, mieniające się. Ruchy można studjować na rybach w akwarjum, które znajduje się w wielu szkołach, a nawet i w domach. Gdzie okoliczności pozwalają, należy dzieciom polecać zwiedzanie targów rybnych. Skoro raz uda się zwrócić uwagę dzieci na te rzeczy — odbierają one temi drogami wiele nowych wrażeń. Jeżeli chcemy zbudzić w nich miłość przyrody, należy tylko podsycać naturalną ciekawość, jaką dzieci mają do wszystkich rzeczy. Dobry nauczyciel potrafi tego dopiąć bez nużenia dzieci jałowem i rozwlekłym powtarzaniem objaśnień.

Ryby dają do rysowania we wszelkich stopniach nauki. Wieloletnie doświadczenie nauczyło mnie, że dzieci muszą rysować z początku schemat ryby z jej skrzelami, płetwami i t. d. Dopiero, gdy będą umiały z automatyczną łatwością odtworzyć zasadę kształtu, t. j. narysować płetwy, ogon i t. d., związane z ciałem we właściwy sposób, wówczas wykryją podobieństwa i różnice między gatunkami i bez trudu potrafią uwydatnić ich cechy charakterystyczne.

Mojem zdaniem rysunek musi być prowadzony analogicznie do środków wypowiedzenia się słownego. Nauczanie, oparte na tej zasadzie, okazało się bardzo owocnem u moich uczniów. Sposób ten odpowiada ściśle normalnemu rozwojowi duchowemu; polega on na utrwaleniu pewnych wrażeń, aż póki ręka nie będzie w stanie ich odtworzyć tak, jak inne wrażenia wypowiadamy przy pomocy głosu lub pisma. Nadejdą czasy, kiedy ludzie będą się wypowiadać równie dobrze ręką, jak słowem — i to nie jednostki wyjątkowo uzdolnione, ale wszyscy — nawet pospółstwo. Mniemam także, że ludzi w tym kierunku uzdolnionych jest daleko więcej, aniżeli zwykle sądzimy.

Praktyka wykazała, że nauczanie rysunku, według moich poglądów, jest rzeczą realną i śmiem twierdzić, że każda ręka jest zdolna do wyobrażania przedmiotów z otoczenia i utworów przyrody.

Zwróć uwagę na rysunek 89, gdzie dzieci rysują ogólne — typowe kształty ryb. Naturalnie przedtem musiały

one widzieć prawdziwą rybę, albo jej model. Nie nalegam na to tak ściśle, jak niektórzy nauczyciele, żeby wszystko było rysowane podług modeli. Uważam, że dzieci doskonale umieją zapamiętać kształt różnych części ryby, według fotografii i rycin, zwłaszcza, jeżeli się je zachęca, aby te formy studjowały i wpajały sobie według natury żywej. Codziennie przekonywam się, że o wiele jest ważniejszym, aby dzieci rysowały kształty z pamięci, aniżeli jedynie z natury je odtwarzały. Rozumie się, z początku model musi być podstawą. Wytworne i swobodne wykonanie, zarówno jak i łatwość wyobrażania sobie kształtów, dopiero z latami da się nabyć.

Ważnem jest także zachęcanie dzieci do odtwarzania na papierze rzeczy złożonych, które nie zawsze można im w klasie pokazać, np. konia, widzianego przed chwilą na ulicy. Jeżeli im się mówi o koniu dorożkarskim, albo jakim innym z ulicy i określa pojedyncze części jego kształtu, to o ileż uważniej obejrzą dzieci tegoż konia, przy najbliższej sposobności.

W okresie karpi zachęcam dzieci do rysowania ich. Okazuje się, że nie znają ich kształtów, ich płetwy grzbietowej, ogona, ani wielkości głowy. Albo zapomniali, albo nie zauważyli. Wówczas każę im rysować karpie jak umieją i żądam, aby przy najbliższej sposobności dobrze się tym rybom przypatrzyły. W wyniku wyrabiają sobie tak jasne pojęcie o płetwie grzbietowej, ogonie, albo głowie, że nigdy zatrzeć się to nie da. Pozostaje tylko pracować nad tem, aby ręka była w stanie każdej chwili to wyobrażenie odtworzyć instynktownie.

Zarysy ryb, jak je dzieci wyobrażają, są bardzo proste i powstają z możliwie niewielu linii. Zaraz w początku należy w paru kreskach wyrazić istotę kształtu. Jeżeli dawałem uczniowi jakiegokolwiek wieku, ale nie według mojej metody uczonego, do narysowania ryby, to zwykle robił on płataninę szczegółów drugorzędnych, a istota kształtu ginęła pod niemi. Wydobycie tego, co jest istotne, i po-

minięcie tego, co zbytczne, należy naturalnie do artystycznej strony pracy i nauczyciel może to uwydatnić w rozmaity sposób, np. na dobrych szkicach i rysunkach, albo na obrazach dobrych malarzy.

Widzimy na nich, że wielu artyści stale upraszczali rzeczy. I, jeżeli rysunek ma być środkiem wypowiedzenia się, o co nam właśnie idzie, to należy dążyć do tej prostoty. Nie nie szkodzi, jeżeli małe dzieci w początkach będą rysować te formy, według schematów nauczyciela na tablicy, według fotografii, albo tablicy poglądowej. Nauczyciel może także użyć, jako wzoru, prawdziwej, albo wypchanej ryby, modelu gipsowego, albo wreszcie żywych ryb w naczyniach szklanych. Musi on jednak pomóc dzieciom zachować właściwe proporcje, podobnie jak w liściu, albo jabłku. Musi on także zwrócić ich uwagę na promienisty układ ości grzbietowych płetw, także na układ łusk, i kazać te formy tak długo studjować, aż uczeń zdoła mechanicznie oddać proporcje ich całości i szczegóły.

Wówczas można wziąć się do rysowania ryb w ruchu i w różnych położeniach. Jest to daleko trudniej, rysować rybę we wszystkich jej ruchach, zwrotach i wygięciach, ale jeżeli dzieci przyswoiły sobie jej kształt ogólny tak, że mogą go rysować mechanicznie, to i z tem zadaniem poradzą sobie, ku wielkiej ich radości.

Nie spodziewaj się, aby się to dało osiągnąć w ciągu dwóch, albo trzech godzin! Skoro się daje te rzeczy do rysowania małym dzieciom, to mają one przed sobą osiem lat na ćwiczenia. Dzieci, które widzimy na naszych rysunkach, mogą już rysować rybę w dowolnem położeniu, równie łatwo, jak o niej mówić. Naturalnie do tego trzeba lat. Głupim byłby nauczyciel, któryby po paru godzinach chciał, aby mu dzieci rysowały „w ruchu” ryby, a nawet zwierzęta; wielu malarzy nie robi tego po wieloletnich studjach, ponieważ i oni także nie rysowali z pamięci, tylko z modelu. Jest to błąd wielu szkół artystycznych, że rysują zawsze z modelu, a bardzo mało z pamięci. Przypuszczam, że

gdybyśmy czwartą część tego czasu, który tracimy na przypatrywanie się modelowi, użyli na przemysłenie odebranych wrażeń, to wyniki byłyby o wiele cenniejsze.

Gdy dzieci, tak jak na naszej rycinie, łatwo rysują schematy ryb, to daj im wówczas do rysowania kształty gatunków długich i cienkich, krótkich i grubych i t. p. i zachęcaj do obserwacji ryb. I, jeżeli się uda podtrzymać żywą radość dzieci na widok ich piękności, to już zrobiliśmy coś dla rozwoju ich poczucia artystycznego. Przypisują wielkie znaczenie nieświadomemu wchłanianiu kształtów natury, które wpadną nam w oczy na polu, na ulicy, targowisku i t. d. Zróbmy wszystko, aby tę zdolność wzmocnić!

Te obrazy mogą być w pewnej mierze utrwalone w mózgu tylko zapomocą wielorakich czynności. Osiągamy to, odtwarzając dany kształt możliwie często na papierze, w glinie, albo w drzewie. Strzeż się jednak od podawania za pracę tych zajmujących i radosnych zajęć: przez tę furcję, którą otwierasz duchowi, może się wymknąć cała chęć i zainteresowanie się przedmiotem. Wszystko tu zależy od zręczności i pojęć nauczyciela.

Daj dzieciom do rysowania dobrze im znajome kształty ryb! Często pociągają je pewne, szczególniejsze uderzające kształty, a skoro wiesz o tem, to pokaż im takowe na obrazku, albo narysuj na tablicy, np. rekina, rybę latającą, albo jaki inny, rzadko spotykany, gatunek.

Stopniowo możesz je uczyć rysować różne szczegóły kształtu ryby, równie jak i nauczyć nazw różnych części. Naturalnie te rysunki i techniczne nazwy muszą być trudniejsze, albo łatwiejsze, zależnie od wieku uczni, ale tą drogą najłatwiej dają się zapamiętać.

Dzieci z trudnością zachowują w pamięci nazwy pierwszej i drugiej płetwy grzbietowej, dalej — piersiowej, brzusznej, ogonowej i inne trudne nazwy techniczne, jeżeli nie mogą ich odtworzyć w jakikolwiek inny sposób. Nie jest rozsądnem obciążanie pamięci wyłącznie nazwami. Jeżeli jednak wyobrazić je rysunkowo, to wówczas nauka, a nawet

ćwiczenie w symbolicznem wyrażeniu abstrakcji — staje się zadowoleniem i łatwo daje się przedłużyć.



Fig. 90.

Równie jak i u innych zwierząt kształt ryby często bywa użyty do celów dekoracyjnych. Łuska znajduje zastosowanie przy zdobieniu płaskich powierzchni. Niekiedy dają dzieciom rysować łuski rybie, aby je umiały dokładnie wiązać. To ćwiczenie, zarówno jak i stopniowe powiększanie, albo zmniejszanie łusk, wymaga dużej uwagi i zręczności. Również wielka zręczność jest niezbędna do podobnych ćwiczeń w drzewie, albo w glinie. Dalsze wskazówki, co do zastosowania kształtów ryb do zdobin znajdzie czytelnik w wielu miejscach tej książki.

Im piękniejsze i doskonalsze chcemy mieć nasze prace tej kategorii, tem lepiej musimy poznać kształty i barwy ryb.

Im bardziej będziemy oswojeni z temi rzeczami, tem silniej zrozumienie ich wypowie się w naszych rysunkach. Wielu



Fig. 91.

1) Mowa tu, jak zawsze, o kompozycjach dekoracyjnych, w danym więc razie o rybach stylizowanych. (Przyp. tł.).

ludzi nie jest w stanie ocenić wielkich dzieł najlepszych mistrzów wszelkich narodowości dlatego tylko, że nie rozumieją oni stosunku formy stylizowanej do naturalnej.

Ten rozbiór pracy nad rybami daje w tym tylko celu, aby nauczycielom wskazać pewne punkty, które dają się



Fig. 92.

zarówno stosować do wszystkich form, używanych w nauce rysunku. I jakież nauczyciel nie znajdzie podostatkiem nawet w najodleglejszym i najbardziej jałowym zakątku takich mileząco-wymownych tworców natury!? I tym gałązkom, kamieniom, trawkom każe on mówić do ręki, głowy i serca — z pomocą ręki, głowy i serca!...

14. RYSUNKI Z NATURY I Z PAMIĘCI.

Najlepszym rysunkiem jest natura. Nasi uczniowie muszą wchłonąć odpowiednią ilość wrażeń od natury zanim będziemy oczekiwać od nich pomysłowości samodzielnej. Weźmy np. muszle. Jest prawie niemożliwe wymyślić nową

muszlę; całe to pole twórczości zdaje się być przez naturę wyczerpane. Są muszle grube, cienkie, długie, smukłe, krótkie, — muszle szpiczaste, cierniste, z grzebieniami i wyrostkami — nieskończenie rozmaite.

Zanim przystąpimy do rysowania muszli pożądanem jest i dla nauczyciela, i dla uczniów wykonanie kilku odpowied-



Fig. 93.

winno się rysować kształty zasadnicze i muszle najprostszych typów, jak ostrygi, ślimaki i t. p. Jeżeli niektóre z nich rysować parzyście (roztwarte), albo nawet zdwojone — to powstaje jeszcze ciekawszy obraz i dziecko zaczyna rozumieć stosunek form prawdziwych do zdobniczych — idealizowanych.

Doskonałym ćwiczeniem jest rysunek wolnoręczny na tablicy, według muszli trzymanej w ręku, branej to z tej, to z innej strony. Te rysunki winny być później odtwarzane z pamięci.

Niema lepszych ćwiczeń rysunkowych i malarskich, jak dokładne odtwarzanie pięknych muszli. Dostać je można za niewielkie pieniądze, są prawie niezniszczalne i wywołują u dzieci podziw niegasnący. Już samo to będzie miało wielkie znaczenie, jeżeli dzieci nauczą się pojmować piękno ich cudownej konstrukcji, barw i tkanki. I jeżeli potrafią

oddać choćby w przybliżeniu to piękno, proporcję i t. d. — to już muszla spełniła swoje zadanie.

Dużo się mówi o znacznych kosztach modeli szkolnych. Tylko ludzie nieświadomi rzeczy mogą uważać to za usprawiedliwienie nagości i braku ozdób ściennych w większości sal szkolnych. Nauczyciel przewidujący łatwo nabiera sobie muszli i ostryg nienaganych w kształcie i barwach. Zwykła muszla ostrygowa może być prawdziwem objawieniem najpiękniejszych tonów barwnych. Znajduję, że podobny brak materiału jest pewniejszem, niż cokolwiek bądź innego stwierdzeniem nieuctwa i ubóstwa ducha, wpływa-

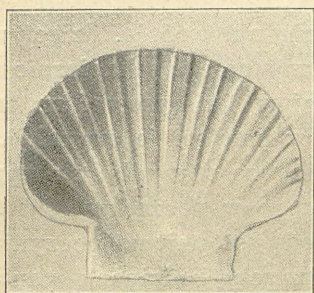


Fig. 94.

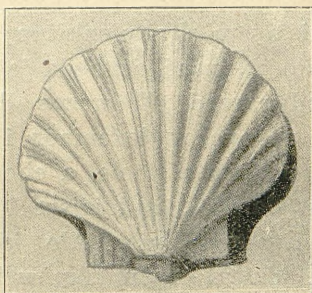


Fig. 95.

jących z pojęć, że tylko czytanie, pisanie i rachunki są głównymi przedmiotami nauczania.

Od czasu do czasu należy rysować muszle na tablicy. Trzeba pozwolić dzieciom samym wybrać sobie muszlę i robić według niej rysunki. Muszlę należy przytem trzymać w lewej ręce. Nawet bardzo małe muszle nadają się do tego. Naprzód robi się zupełnie schematyczny rysunek, a potem stopniowo ćwiczymy się w trudniejszych położeniach muszli. Nie trzeba zapominać, że głównym celem tej pracy jest utrwalenie obrazu muszli w pamięci. Dla utrwalenia szczegółów trzeba robić szkice ołówkowe, albo barwne.

Także winny być muszle modelowane w glinie, bądź jako formy realne, bądź — konwencjonalne.

Najmłodsze uczennice mogą zaczynać od rysowania ptaków. Typowy obraz ptaka powstaje w głowie dziecka z sumy wrażeń odbieranych od różnych znanych mu ptaków. Tutaj także jest bez znaczenia niezgrabność początkowych szkiców. Naprzód winny dzieci robić rysunki schematyczne z głów ptaków, jak gołębie, papugi, wrony, kukułki i t. d.

Kaczkę pływającą łatwo jest narysować z boku. Byłoby bodaj najlepiej od tego zacząć. Dążyć trzeba do tego, aby dzieci doszły do wyobrażania sobie kształtu ptaka. Wizerunki ptaków różnego gatunku winny być rysowane na tablicy.

Ptaki kształtów niezłożonych, np. wróble, dzieci winny tak często rysować, aż będą je w stanie mechanicznie z pamięci odtwarzać. Wówczas dajmy im rysować na tablicy ptaki w różnych położeniach i w pamięci je utrwać. Rysowanie ptaków w locie, a choćby ze skrzydłami rozpostartymi jest daleko trudniejsze i tego w początkach od dzieci wymagać niepodobna. Ale kiedy stopniowo poczynią one postępy, dzięki rysunkom w innych godzinach nauki, to poradzą sobie z temi trudnemi położeniami z daleko większą łatwością aniżeli mogliśmy to z początku przypuszczać.

Zachęcaj dzieci do obserwowania ptaków w domu, w ogrodzie zoologicznym, albo w polu! Potem prowadź do tego, aby mogły rysować ptaki, wtedy nawet, kiedy te się poruszają swobodnie. Dla zaobserwowania kształtu głowy, albo długości dzioba nie jest konieczne, aby ptak był nieżywy, albo wypchany.

Kiedy dziecko przypatruje się pilnie ruchom flaminga w wodzie, to może właściwy mu kształt dzioba, długość i piękną krzywiznę jego szyi, długość i budowę nóg jego bez trudu zaobserwować. Dziecko powinno być w stanie te właściwości kształtu oddać rysunkowo, albo plastycznie.

Tylko bardzo ograniczeni ludzie sądzą, że kształty żywe można studjować tylko przy ich nieruchomości. Na załą-

czonych rycinach widzimy dzieci, które wykonały liczne rysunki według modeli żywych. Również są one w stanie narysować z pamięci te same kształty w dowolnem położe-

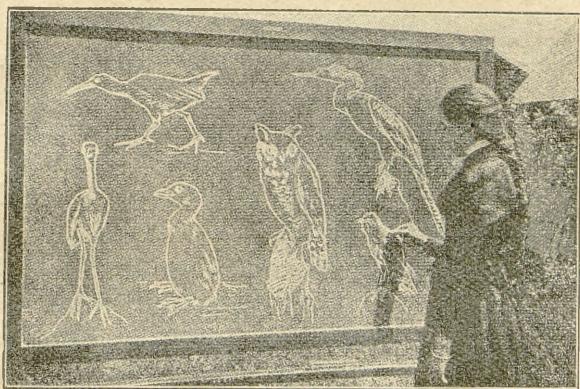


Fig. 96.



Fig. 97.

niu. Z początku, naturalnie, powstają rysunki liche; jednak nikt nie rysuje 6—8 razy żórawia bez tego, aby ostatni nie był lepszy od pierwszego.

Nie trzeba oczekiwać od małych dzieci zupełnego podobieństwa, — portretu modelu. Jeżeli w początkach oddadzą one choćby tylko ideę kształtu, to należy je zachęcać do dalszej pracy. Kiedy jednak wprawia się w rysunek pamięciowy, to już będą w stanie odtwarzać rzeczy z większą ścisłością. Zadziwiający jest nawet stopień spostrzegawczości, jaką wówczas ujawniają. Ale nie otrzymalibyśmy nigdy takich wyników, gdyby nie odebrały one uprzednio mnogich wrażeń z rzeczy prawdziwych, ich rysunków i reprodukcji. Stopniowo tracą one ochotę do oddawania w rysunkach wszystkich szczegółów i to właśnie jest to, czego sobie życzymy. Powinny one umieć wyobrazić sobie często rysowany przedmiot w jego charakterystycznym kształcie



Fig. 98.

i barwie w pewnym światłocieniu — i te swoje wyobrażenia z pamięci rysować. Że dziecko może to osiągnąć — przekonaliśmy się w naszej szkole. Musi ono jednak przerabiać te ćwiczenia systematycznie w ciągu wszystkich lat szkolnych.

Daj dzieciom do przypatrzenia się pióro! Można im dać godzinę bardzo ciekawej pogadanki o piórze. Cóż dopiero o skrzydle! Cóż jest piękniejszego jak skrzydło w ruchu, jako kształt, konstrukcja i barwa? Należy kolejno narysować kilka skrzydeł różnych ptaków, aż póki dzieci nie potrafią bez namysłu prawie mechanicznie narysować układ i budowę piór ruchomych skrzydła. Muszą one także umieć zauważyć ubarwienie ptaka. Jestem zdania, że na nieżywym wróble, gołębiu, na głowie kaczki można się nauczyć daleko więcej o barwach, ich odcieniach i harmonji, aniżeli ze wszystkich książek, wszystkich tablic widmowych i wszelkiej teorii barw. Jeżeli doprowadzimy dziecko do tego, że będzie ono z miłością studjować ubarwienie ptaka, to pozyskaliśmy w tem ważny środek wychowawczy. Zbudziliśmy w dziecku miłość przyrody.

Początkowe zasady botaniki dadzą się łatwo skojarzyć z rysunkiem. Kształty roślin są szczególnie piękne, ciekawe i pożyteczne dla szkoły.

Można tu zużytkować najprostsze liście i kwiaty, najpospolitsze zioła i trawki. Uczniowie mogą zaczynać od najprostszych diagramm, a kończyć na naukowo ścisłych rysunkach. Weź np. liść kasztanu! Odpowiada on wszystkim ważnym dla nas warunkom. Jest on wytworny

i symetryczny w kształcie, ma liście rozłożone promienisto od ogonka, powierzchnia blaszki ujawnia podział dekoracyjny, odpowiedni do wzrostu liścia i t. d. Toż samo się wykaże, jeżeli będziemy kilka liści na gałązce traktować, jako całość; tutaj ten sam harmonijny podział mas, grupowanie i t. d.



Fig. 99.

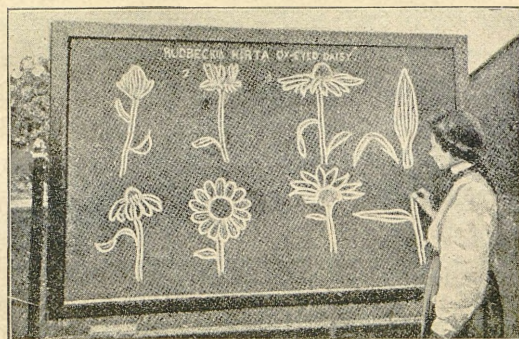


Fig. 100.

Weźmy np. do rozpatrzenia linję brzeżną różnych liści pierzastych, ząbionych, dłoniastych, sercowatych i t. p.

Skoro tylko je narysujemy, należy umieścić obok nich techniczne nazwy, ażeby każde zewnętrzne zjawisko było określone mianem i oba razem przenikały jednocześnie do pamięci. Dążę do tego, aby przy nauce czynne były oko, ucho, mowa, poczucia i t. d. ucznia, zamiast, aby jedynie czytał on o danym przedmiocie, albo słuchał o nim

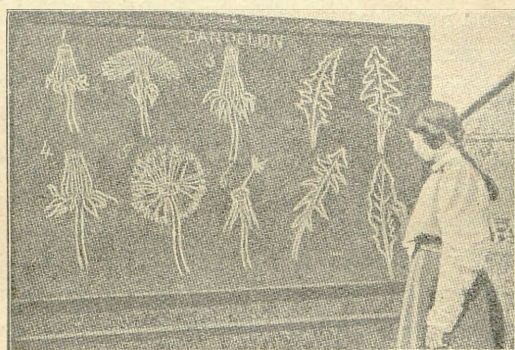


Fig. 101.

wykładu. Byłem obecny na wielu wykładach, podczas których wiadomości o tysiącach faktów były wysłuchane cierpliwie przez uczniów i zanotowane w kajetach, ale nic z tego w głowach się nie zostało. Wrażenia zacierają się wzajemnie a i. szczególne zaledwo można było zapamiętać.

Wszystkie dzieła natury są piękne winniśmy je zatem studjować i podziwiać.

15. RYSUNEK PRZEDMIOTÓW.

Dzieci winny zawsze rysować te przedmioty, które je interesują. Potem, jak się wprawią na ćwiczeniach elementarnych, pójdzie im łatwo wierne oddawanie, nawet stosunkowo trudnych kształtów. Wprawdzie ptaki, kwiaty, ryby, muszle i t. d. stanowią bardzo ciekawe formy, ale są inne, nie tak wytworne, niemniej jednak ważne dla rysowania.

Jednakże trzeba się wystrzegać zmęczenia dzieci i stępienia ich wrażliwości przez nadmiar zbyt ciekawych kształtów. Sześciiany, walce, graniastosłupy i inne bryły abstrakcyjne, które przedtem zbyt często dawano dzieciom, są po prostu nudne i przytępiają umysł. Jeżeli chcemy pielęgnować sztukę, to musimy zrobić to, aby dzieciom praca ich była miła i ciekawa. Największa sztuka nauczyciela polega na tem, aby nie nużyć dzieci rysowaniem nieciekawych kształtów. Niezręczni nauczyciele, co trzymając je na bryłach geometrycznych, w mniemaniu, że tem wzbudzą miłość dla przyrody, są w znacznej części winni temu, że dzieci mają wstręt do pracy i nie interesują się dziełami sztuki.

Formami prawdziwie artystycznymi są zawsze dzieła przyrody. Bóg włożył w najprostsze swe dzieła pewien wdzięk i piękno, aby technęły w nas one miłość do przyrody i budziły zachwyt wobec jej tworców. Jednym z głównych zadań nauczyciela szkoły elementarnej jest utrwalanie w dzieciach tej miłości. Jednak i rysowanie pudełek, książek, sprzętów, łódek, narzędzi i t. d. może im też robić przyjemność, tylko uważać należy, aby im tej pracy nie obrzydzić.

Dobrem ćwiczeniem dla uczniów jest rysowanie różnych rodzajów liter drukowanych z wzoru, albo z głowy. Tylko niewielu ludzi zna istotny kształt zwykłych drukowanych liter z książek i gazet. Litery ozdobne można przerysowywać, a potem zużyć do samodzielnych szkiców. Rysowanie wielkich liter na papierze, albo tablicy, dlatego szczególnie nadaje się do ćwiczeń wolnорęcznych, że wymaga poczucia proporcji i podziału pola litery. Przytem konieczne jest zadać sobie trud zachowania formy ściślej bez pomiarów i linii pomocniczych.

Trzymając się metody, która dąży do osiągnięcia zręczności ręki w rysunku, niepodobna jest dawać poszczególnych objaśnień o światłocieniu, malarstwie, perspektywie i t. p. Dopokąd nauczyciel nie zrozumie gruntownie przytoczonych zasad,¹⁾ póty nie powinien się wdawać w naucza-

nie teoretyczne. Mogą się temu poświęcić tylko szczególnie uzdolnieni. Dzieci winny zapoznać się z perspektywą nie przy pomocy specjalnych jej wykładów, ale przez ciągłe rysowanie różnorodnych kształtów. Przytem można zwracać ich uwagę na zjawiska łatwe do zrozumienia. Będzie to naturalny sposób współdziałania wiedzy teoretycznej.

Nie jest bardziej szkodliwe, niż wykłady o kątach widzenia, oddalających się liniach, rysunku planów i t. d. dzieciom, które do tego nie dojrzały. Wnoszą one jedynie zamieszanie pojęć. Widziałem wielu uczniów zupełnie zbłąkanych przez tę pozorną zawilóść w odtworzeniu stosunkowo łatwych przedmiotów.

Prawdziwe zrozumienie perspektywy osiąga się przez duchowe przerabianie wrażeń. Mnóstwo zasad daje się ustalić wtedy dopiero, kiedy nagromadzimy dostateczną ilość wrażeń zmysłowych. A wówczas wydadzą się one jasne i zrozumiałe nawet dla najtępszych głów. Dziś jeszcze najczęściej uczą nas perspektywy tak, jak dawniej uczono gramatyki języka, gdzie najtrudniejsze było na początku, reguła przed przykładem podawana...

Kształt jest główną rzeczą w rysunku. Dopiero w drugiej linii stoi światłocień i barwa. W trzeciej części położyłem silny nacisk na to, żeby dzieci poznawały formę i światłocień przy pomocy modelowania. Zresztą, o ile można, trzeba pozwalać uczniom na cieniowanie i malowanie, przy rysowaniu ptaków, ryb, liści i t. d., podobnie jak i przy rysunkach zdobniczych.

Każdy przedmiot w domu nadaje się do rysowania. Krzesła rysowane na tablicy mogą być, naturalnie, wykonane tylko w konturach, ale i to nie jest łatwe, zwłaszcza jeżeli rysujemy krzesło w różnych położeniach od ręki i bez poprawek. Jednakże, jeżeli zachęcać dzieci do powtarzania ich rysunków, słabych z początku, póty aż będą w stanie wykonywać roboty istotnie dobre i rysować krzesła z pamięci, to wreszcie osiągną to, że potrafią prawie bez wysiłku odtwarzać te stosunkowo trudne kształty. Jeżeli pers-

pektywa nie jest zupełnie w porządku, to bądź co bądź rysunki te wykazują dużo zręczności i wprawy, zwłaszcza, jeżeli krzesło stoi bardzo blisko i skróty są gwałtowne¹⁾.

.

Modele gipsowe, przedstawiające owoce i inne kształty, stanowią szereg doskonałych ćwiczeń początkowych dla dzieci. Nauczyciel będzie je grupował stopniowo od najprostszych do trudniejszych, według własnych życzeń i po-

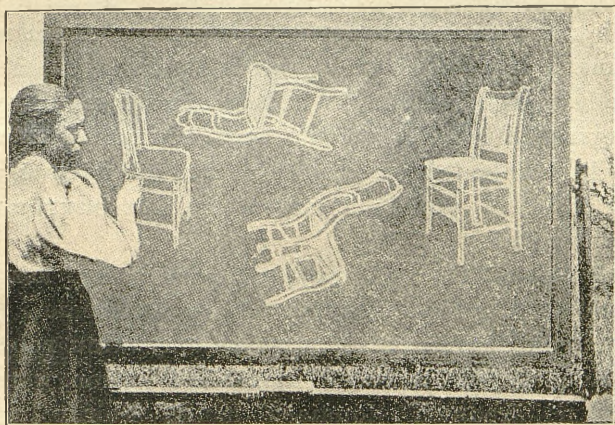


Fig. 102.

jęć. Każdą z tych form roślinnych wykonano według natury z wielką trudnością, aby zrobić ją możliwie najbardziej typową.

Ale modele daje się do rysowania dzieciom tylko wtedy, kiedy niepodobna jest dostać form żywych. Owoce prawdziwe, jak jabłka, gruszki i inne, podobnie kartofle i wszelkie części innych roślin dawaj dzieciom, jak można najczęściej. Te kształty winny być także przerobione w glinie.

¹⁾ Następuje króciutka rozprawa o symbolach i symbolice, którą tu przepuszczamy, jako nie mającą związku bliższego z przedmiotem omawianym w książce.

Wszystkie te bądź głowy, bądź inne kształty, pociągają dzieci o wiele bardziej, aniżeli bryły geometryczne. Wykonują je one z wielkim zapalem do pracy i podziwem dla natury. Byłoby pożądane mieć możliwie największą ilość dobrych modeli z natury, albo z dziedziny sztuki.

Wszystkie modele wyobrażone w tej książce są używane w mojej szkole. Wiele z nich są to oryginały. Modele zwierząt są przygotowane specjalnie dla szkoły. Jedna serja jest niewielkich wymiarów, inna — wielkości naturalnej. Najlepiej byłoby pozostawić dzieciom swobodę wyboru. Wszystkie te kształty są modelowane bardzo starannie, a niektóre wykonane przez wybitnych, ogólnie uznanych artystów. Doskonale nadają się one do ozdobienia sal szkolnych. Nigdy nie trzeba ich chować, ale zawsze trzymać na widoku. Dobrze jest zmieniać od czasu do czasu ich miejsce, umieszczać w różnych punktach sali, albo przez odwrócenie dać im inny wygląd.

W niektórych klasach dają dzieciom różne kształty do modelowania w glinie. Jest to dobre ćwiczenie i pozwala osiągnąć wielką zręczność przy wykonywaniu robót z natury. Robotą jest prosta i może być wykonywana przez uczniów na średnich stopniach nauki, którzy już nabyli pewną wprawę w robocie ręcznej. Każdy nauczyciel winien sam umieć lepić modele liści, owoców, ryb, ptaków i t. p. Nic, oprócz oryginału, nie jest tak pouczającym, jak dobry odlew jakiegokolwiek formy natury. Oddaje on najsubtelniejsze szczegóły zupełnie ściśle. Materiał kosztuje przytem bardzo mało i jedyny wydatek stanowi czas, zużyty na wykonanie odlewu. Dobrze jest zachęcać dzieci od czasu do czasu, aby ze swych własnych najlepszych prac robiły wielokrotne odlewy w gipsie. Wykonanie jest tu tak proste, tak łatwe do zrozumienia, tak cenne w sensie wychowawczym, że takie pomnażanie form można uważać za jeden z najważniejszych czynników przy nauce modelowania.

Szpecially cenne, jako modele dla klas, są odlewy ze zwierząt Barye, największego rzeźbiarza zwierząt we współ-

czesnej sztuce francuskiej. Dla dzieci nadają się one szczególnie ze względu na ścisłość kształtu, oraz na szerokość modelowania, która ułatwia dzieciom ich odtwarzanie. Niektóre, nieukończone ich części, wykazują dzieciom poglądo-

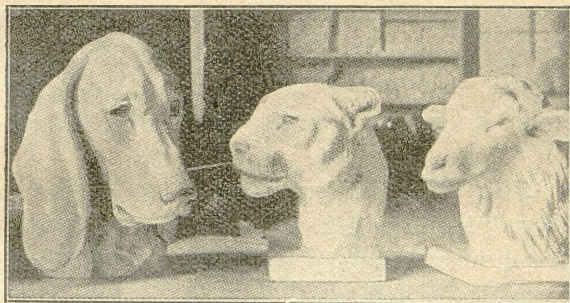


Fig. 103.

wo, jak należy prowadzić robotę. Te kształty, tak szlachetne i ciekawe, nigdy się dzieciom nie uprzykrzą.

Specjalna serja ilustruje pięć porządków architektonicznych: dorycki, joński, koryncki, rzymski ¹⁾ i t. d. Wykonane są w tych samych proporcjach, co oryginały i powinny być pilnie studjowane przez uczniów, aby ci zrozumieli grun-

¹⁾ Tablica, którą w naszym wydaniu przepuszczamy zawiera powszechnie znane zmniejszenia porządków rzymskich: doryckiego, tokańskiego, jońskiego, korynckiego i mieszanego. Nie podzielamy tu poglądów autora. Dlaczego bowiem np. dawać uczniom do studjów formy rzymskie, zamiast greckich — bardziej szlachetnych i oryginalnych i, od których tamte pochodzą?... A następnie na jakiej zasadzie zapoznawać ich ze starożytnymi, a pomijać formy inne, niemniej ciekawe i pouczające, jak np. średniowieczne. Ta jednostronność jest pozostałością z czasów, kiedy niedoceniało się wszystko, co było poza sztuką starożytną, albo od tamtej pochodną, jak odrodzenie, barok i t. d.

Nie uważamy również za rzecz wskazaną czysto mechanicznego poznawania form bez uświadomienia skąd się wzięły, jak rozwijały i dlaczego są takie, a nie inne. (Przyp. tłum).

townie zasady każdego porządku, oraz poznali ich różnice i podobieństwa.

Pożyteczne jest szkicowanie tych kształtów na papierze, albo na tablicy dużej, przyczem należy stosować dokładne pomiary i możliwie najwięcej rysować z pamięci. Te wiadomości będą dla wszystkich uczniów bardzo pożyteczne w ich życiu późniejszym, czy to zostaną oni architektami, czy technikami, artystami, albo ludźmi „od interesów”. Można tu użyć do nauki z wielką korzyścią budowę współczesne¹⁾.

Z niemniejszą pilnością będziemy studjować kształty waz klasycznych najpiękniejszych epok. Nawet doświadczonego nauczyciela zdumi zadziwiający wpływ, jaki te kształty wywierają na uczniów średnich klas, słabo jeszcze posuniętych w rysowaniu i modelowaniu typowych form stylów architektonicznych. Rysując i modelując te wzory stylu, uczeń osiąga dokładną znajomość ich proporcji i właściwości.

1) Również zalecenie wątpliwej wartości, z powodu, że najczęściej są one brzydkie. (Przyp. tłum).

CZĘŚĆ TRZECIA.

MODELOWANIE.

Obserwacja i pamięć winny być związane nierozdzielnie. Istnieją dwa błędy: 1-o oczekiwanie, aby dziecko zapamiętało to, czego nigdy nie obserwowało i 2-o pozwalanie mu na obserwację, z pominięciem systematycznego odtwarzania sformowanych w pamięci wyobrażeń.

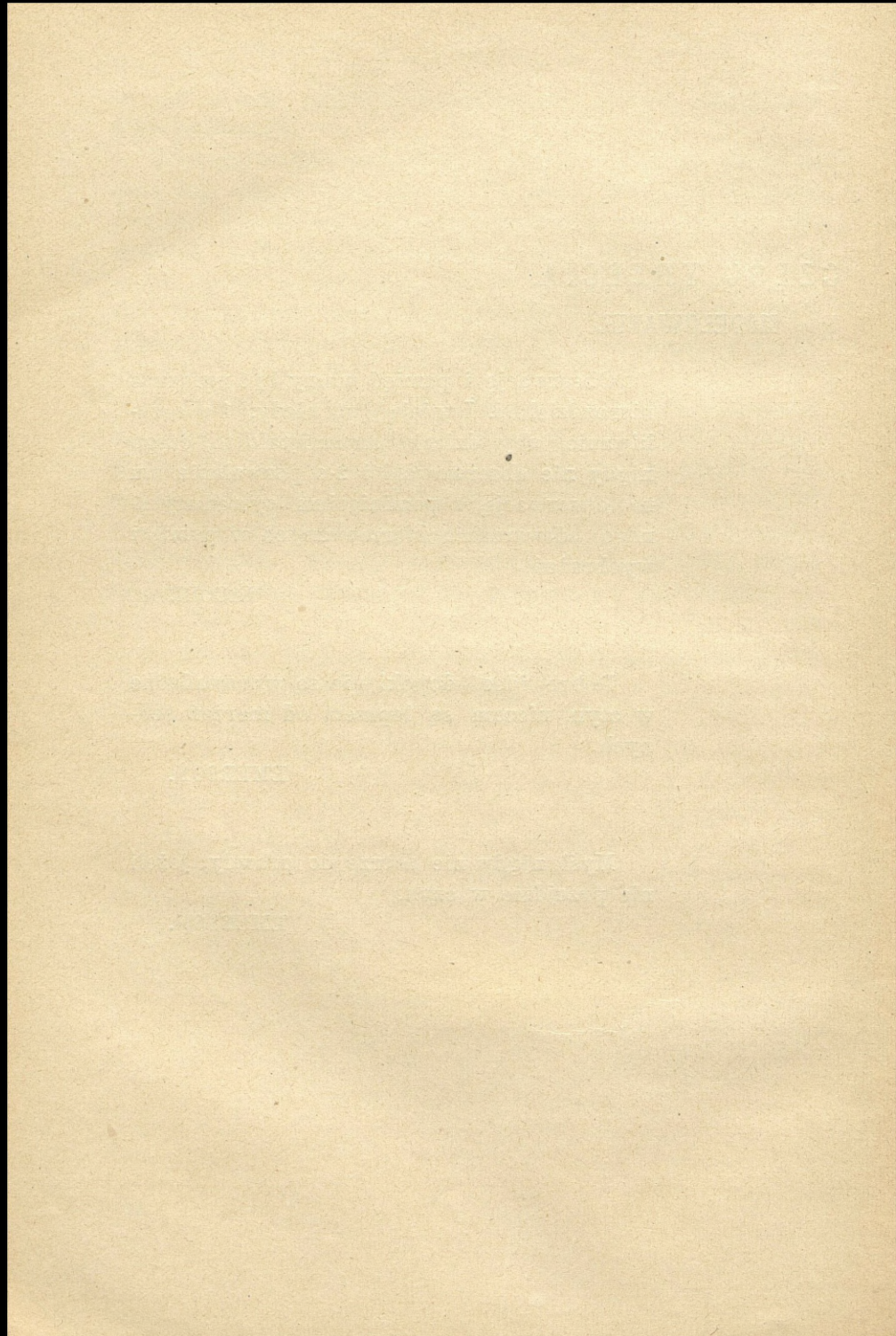
JACOBI.

Dobre idee, dopóki nie są wprowadzone w czyn, niczem są lepszym od marzeń sennych.

EMERSON.

Myśl nigdy nie dotrze do prawdy, jeżeli nie przejdzie w czyn.

EMERSON.



16. WSTĘP, RADY I T. P.

Do wystudjowania formy jedna tylko prowadzi droga: nie dosyć narysować ją, trzeba jeszcze odtworzyć ją w całości — wymodelować. Ażeby osiągnąć istotne poznanie rzeczy, a zarazem rozwijać popędy twórcze, niezbędnem jest uczynić modelowanie jednym z przedmiotów nauczania. Najwięksi malarze, jak Michał-Anioł, Donatello, Leonardo da Vinci, Leighton, Gêrome i inni, byli zarazem doskonałymi rzeźbiarzami.

W wielu szkołach artystycznych dla malarzy, grawerów i ilustratorów wprowadzono obowiązkowe modelowanie, ponieważ jedynie rysunkiem niepodobna wszechstronnie wystudjować danego zjawiska. Da się to osiągnąć tylko przy pomocy modelowania. Żywe pojęcie o rzeczach zdobywamy nie tylko zapomocą wzroku, ale także — dotyku. Nazywałem często rysunek sposobem wyrażenia myśli, o modelowaniu można to powiedzieć z jeszcze większą słusnością.

Modelowanie wymaga ciągłego ćwiczenia obu rąk. Im bardziej są zajęte nasze ręce, tem więcej przyuczamy się do ich kontroli i tem silniejszy będzie związek między mózgiem, a dłonią. Przy modelowaniu wrażenie odbiera się różnemi drogami: zapomocą wzroku i dotyku. Rzeźbiarze osiągają zdumiewającą wiedzę form, dzięki dotykowi; wykonują oni, jedynie dłońmi, najpiękniejsze wygięcia powierzchni i najsubtelniejsze szczegóły.

Wszystkie posągi brązowe lub marmurowe, zanim je wykonamy w tym materiale, są modelowane w glinie. Myśl

artysty najdokładniej da się wyrazić w tym wątku, uległym najlżejszemu dotknięciu palców. Niezwykle rozwinięty dotyk daje możność rzeźbiarzowi wyczuć najlżejsze odchylenie, albo niedokładność, niedostępne zwykłemu spostrzegaczowi. Wielu uznaje dotyk za zmysł najważniejszy i najbardziej rozwinięty, ale bardzo nieliczni zdają sobie sprawę z jego roli przy powstawaniu pojęć.

W tych rozdziałach o modelowaniu umyślnie unikam zbyt drobiazgowych opisów stopniowego biegu ćwiczeń. Formy elementarne, wskazane dla dzieci, mogą być odpowiednie i dla dorosłych, którzy jeszcze nie modelowali. Załączane wzory i sposoby mogą być stosowane w porządku dowolnym. Celem ich jest wskazać na mnóstwo rozmaitych przedmiotów i sposoby ich wykonania. Są one wynikiem moich doświadczeń, dokonanych na wielkiej ilości uczniów. Załączone wzory są najwłaściwsze dla nauczania szkolnego.

Przyrządy do lepienia są tanie. Deska 30 — 50 cent. długa, grubości około $2\frac{1}{2}$ cent., nóż do krajania i wyrównywania gliny, jedna lub dwie łopatki (szpatułki) na każde dziecko, jedna lub dwie miednice wody na całą klasę — oto wszystko czego potrzeba.

Glinę można dostać w wielu sklepach. Ta, z której robią naczynia, jest bardzo czysta, przecierana i wyrobiona tak, że nadaje się i do rzeźby.

W jednych miejscowościach wydobywają glinę szarą, w innych czerwoną, żółtą, albo niebieskawą. Szara jest uważana za najlepszą, ale i inne są zdatne do użytku. Jeżeli można, najlepiej zaopatrzyć się w zwykłą szarą glinę.

Dobra glina jest jednym z najczystszych materiałów. Jest ona antyseptyczna. Bakterje, które do niej przenikną, tracą życie, jeżeli glina schnie na słońcu. Kilku pociągnięciami szczotki łatwo oczyścić z niej ubranie, i jeżeli dzieciom nie pozwalać ciskać gliny na podłogę, to po uprzątnięciu desek z robotą, trudno się dopatrzeć, że w pokoju ktoś pracował w glinie. Po pracy dzieci myją ręce, aby uwol-

nić się od przykrego uczucia suchości skóry. Uczucie to szybko przechodzi.

Wielu nauczycieli sprzeciwia się wprowadzaniu gliny do szkoły, gwooli ochędóstwa. Jest to niesłuszne. Tylko nie-dbały nauczyciel dopuści do zanieczyszczenia klasy. Nie powinien uczyć ten, co sam nie umie lepić. Gлина, którą dajemy dzieciom, winna być w dobrym stanie: nie może być ani za twardą, ani za miękką, ani za kruchą. Może zaś o tem sądzić tylko człowiek doświadczony, który sam modeluje.

Nie należy zmieniać uczniom wzorów w zbyt szybkim tempie. Niektóre wzory wymagają częstego powtarzania, albo przerabiania im podobnych.

Nauczyciel winien pamiętać, że uczniowie mają przed sobą kilka lat na stopniowe postępy i że nie byłoby rozsądnem wymagać dobrych wyników od pierwszych prób. Jest to błąd wielu nauczycieli: wymagają oni za dużo od malutkich paluszków.

Co do pudła na glinę — to najlepsze są drewniane, a nie okładane blachą, albo łupkiem, jakie zauważyłem w niektórych szkołach. Czynią to ci, co nie znają właściwości gliny, która nie chwyta się drzewa, ale do metalu i porcelany przywiera, jak wosk. Wielkość pudła ma odpowiadać zużyciu gliny przez klasę. Co do podstawek, to ich wielkość ma odpowiadać wielkości klasy i ilości uczniów.

Deseczki należy utrzymywać w dobrym stanie. Glinę przechowywać wilgotną, przykrywając ją mokrą flanelą, albo płachtą płócienną.

17. NAUCZANIE POCZĄTKOWE.

Biorę kawałek gliny i obtaczam go dłońmi, póki nie urobę z niego wałka, długości około 10 cm. i grubości palca. Jeżeli go wezmę za jeden koniec, to zauważę, że przy położeniu poziomem wygina się, zamiast być prostym; wówczas

zemną glinę i przerabiam ją dotąd, aż będzie mocniejsza. Powtarzam doświadczenie poprzednie i glina dobrze wytrzymuje własny ciężar. Taka jest już zdatna do użytku. Jeżeli jednak znów zacznę ją miąć i macerować, to zauważę, że traci ona klejkość i spoistość i zaczyna kruszyć się jak chleb. W takim stanie glina jest do niczego. I dopiero maczanie jej wodą i przerabianie może przywrócić jej poprzednią spoistość.



Fig. 104.

Kawałek gliny, wielkości ostatniego stawu wielkiego palca, obtoczyć dłońmi do grubości ołówka i zaostrzyć koniec. Z tak otrzymanego waleczka trzeba próbować zrobić spiralną formę (fig. 104). Udaje się to dopiero po kilku ćwiczeniach. Chociaż niektórzy z mych uczniów zdołają to zrobić w kilka minut, jednak większość potrzebuje na to całych tygodni. Jeżeli spiral, zwalutowana odrazu i skrecona w dwa lub trzy obroty, zachowa swój kształt, jeżeli ją postawić na stole, to oczywiście glina już osiągnęła odpowiednią sprężystość i jest zdatna do użytku. Zbyt twarda zła-

mie się, zbyt miękka zegnę i opadnie. Przy tych ćwiczeniach dotyk tak się wyczula, że już samo dotknięcie palcami pozwoli ocenić zdatność gliny. Kruche kawałki odrzuca się. Każdy kawałek gliny zdatnej do roboty nadaje się tylko do jednorazowego użytku. Żeby ją użyć znów, należy ją zmoczyć i sprawdzić jej spoistość.

Wziąć kawałek gliny i wałkować go dłońmi dopóty aż przybierze kształt wrzeciona. Potem trzeba ująć otrzymaną formę tak, jak to widać na rys. 105, między palec wielki

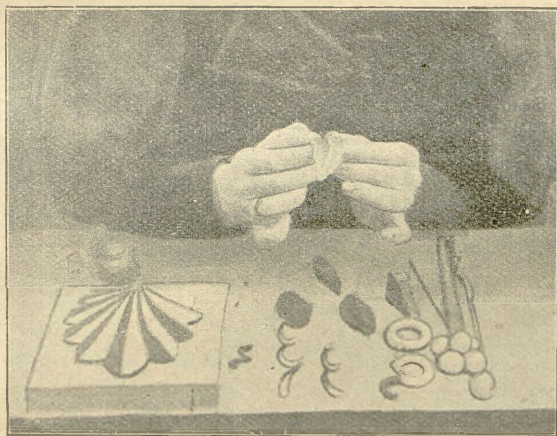


Fig. 105.

i pozostałe i starać się ulepić z niej liść. Po kilku ćwiczeniach uczniom udaje się wymodelować nawet nerwy i ząbki liścia. Liście robią się grube pośrodku, cienkie na brzegach. Z początku brzegi łatwo się psują, ale po paru ćwiczeniach palce stają się bardziej posłuszne. Ćwiczenie to jest wielce pożyteczne, bo przy niem musimy pracować obiema rękami.

Kawałek gliny obtaczamy w wałek równej grubości i zginyamy w obwarzanek okrągły. Miejsce spojenia wygładzamy, aby było równe. To ćwiczenie wymaga już pewnego do-

świadczenia. Do tego zadania można dołączyć inne trudniejsze, mianowicie z pierwszym kółeczkiem związać drugie, jak w łańcuszku.

Dzieci nie powinny brać z całego kawała więcej gliny do lepienia, niż tego wymaga ich robota. Pozostałe resztki winno się zaraz wciskać napowrót w resztę masy. Jeżeli na to będzie od początku zwracana uwaga, to dzieci łatwo przyzwyczają się do porządku i czystości. Roboty udane, jeżeli nauczyciel nie chce ich dla siebie zatrzymać, winno się oddawać dzieciom do domu. Nieudane wracają do pudła

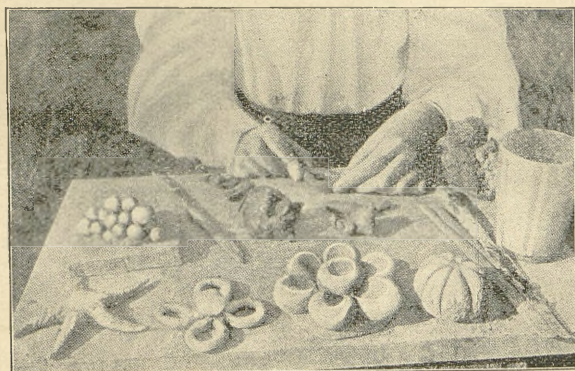


Fig. 106.

z gliną. Jeżeli glinę długo przechowuje się w stanie wilgotnym, to wydziela ona przykry zapach. Ale przy ciągłym użyciu gliny do roboty niema co się tego obawiać, bo w tych warunkach glinę można przechowywać całe lata. Mokra szmata położona na wierzchu zabezpiecza ją od wysychania. Jak wyżej powiedziano glinę przechowuje się w drewnianych pudłach. Płytki gliny przygotowanej do roboty i prace nieukończone przechowuje się na desce drewnianej w pudle.

Prace gotowe wystawia się w klasie. Pobudza to gorliwość uczniów i nadaje klasie wygląd pracowni.

Uczniowie winni zaczynać od form najprostszych, które można wykonać bez pomocy łopatek. Można np. kawałek gliny wielkości orzecha laskowego obtoczyć w kształt kuli. Potem te kulki można łączyć w grupy po 3, 4, 5 na kształt piramidy, gwiazdy albo jeszcze inaczej. Sześciolatniom dzieciom bardzo się podoba to zajęcie.

Następną formę można otrzymać, obtaczając kawałki gliny w waleczki, grubości ołówka i długie na 10 cm. i robić z nich pętle i węzły. Można je łączyć w rozetki. Można dodać kółeczko, zrobione ze spłaszczonej kulki, powyginać listki rozetki w odwrotną stronę, wiązać w kształt miseczki, ślimaka i t. p.

Istnieje nieskończona różnorodność form, które dają dziecku zadowolenie i ożywiają lekcje. Wystarczy, jeżeli w ciągu godziny zrobi ono jedną, albo dwie takie formy. Przy ćwiczeniach tych zwracam uwagę głównie na to, aby glina nie była zatwarda dla rąk

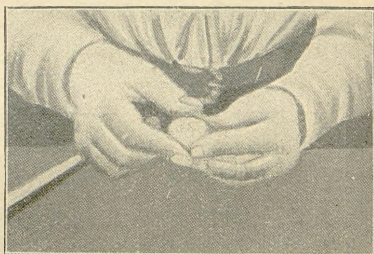


Fig. 107.

dziecka, albo zbyt miękka, aby dzieci nie walały sobie palców. Przedewszystkiem zaś trzeba przyuczać dzieci nie wyrzucać nieuważnie odpadłych kawałków gliny.

Bogaty materiał form prostych do naśladowania daje nam przyroda. Kulę glinianą spłaszczamy, dodajemy małą, walcowatą nóżkę i grzybek gotowy. Pozostaje trochę pozaginać brzegi i przymocować go do stołu. Grzyby różnej wielkości łączymy w grupy. Dwie albo trzy kulki z długimi nóżkami, połączone razem, tworzą gronko wisien; z krótkimi nóżkami, owalne, będą stanowiły śliwki.

Szereg ciekawych ćwiczeń otrzymujemy, polecając dzieciom lepić zwierzęta na pamięć. Zdziwiająco, jak łatwo dzieci chwytały te kształty i jak szybko dostrzegają różne szczegóły, jeżeli przedtem spędziły parę godzin nad odtwo-

rzeniem ich w glinie. Szczegóły opanowują dzieci bardzo prędko, jeżeli je obserwują w zamiarze odtworzenia ich w glinie. Wyniki pierwszych prób nie powinny odbierać nauczycielom chęci do ich powtórzenia.

Zaczynamy od kureczęcia. Kawałek gliny, wielkości małego kurzego jaja, stanowi tułów, mała kulka głowę; do niej doprawiamy kawałeczek gliny w kształcie dzióbka i dwie kuleczki, niby oczy. Dwa wgłębienia po bokach utworzą nam skrzydelka, a ściśnięty koniec tułowia — ogon.

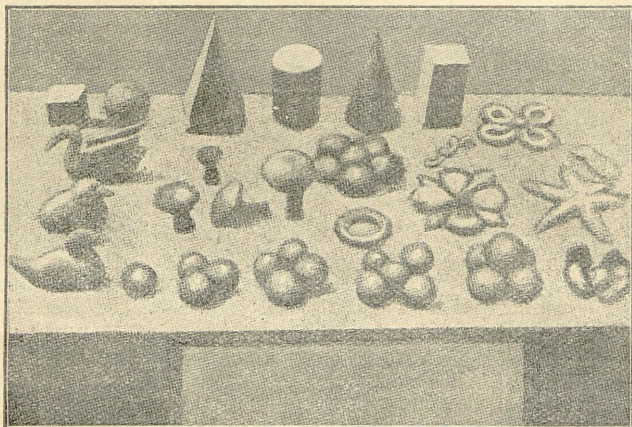


Fig. 108.

Następnie modelujemy kaczkę. Robimy jej szyję wygiętą, dłuższy i szerszy dziób, starannie zrobione skrzydła i dłuższy ogon.

Podobnie możemy ulepić łabędzia. Szyję trzeba zrobić osobno i potem doprawić do tułowia. Trzeba w niej zrobić podwójne miękkie wygięcie. Za skrzydła posłużą dwa płatki gliny.

Nic nie szkodzi jeżeli przy pierwszych próbach roboty będą dziwacznie wyglądać. Pierwsze wytwory wszystkich narodów były też śmieszne; mogą one służyć za przykład,

jak rysują, albo jak powinny rysować dzieci. Wielu dorosłych, którzy nigdy nie próbowali lepić figur, tak samo, jak dzieci, nie mogą wywołać ich dokładnie w swej pamięci. Ale każdy, kto chociaż raz starał się ulepić z gliny na pamięć kaczkę, łabędzia, przy najbliższej sposobności zauważy w tych ptakach wiele rzeczy, które przedtem wymykały się jego uwadze.

Szczególne wartości tych ćwiczeń polega na tem, że prowadzą one do zapamiętywania form.

Jeżeli, przy modelowaniu żaby na pamięć, zapomnę liczby palców u jej łapek, to napewno, skoro ją tylko zobaczę, postaram się wyjaśnić sobie ten szczegół i w przyszłości go tak łatwo nie zapomnę.

Radzę nie przypominać dzieciom tych szczegółów; powinny one same je obserwować.

Trzeba umieć wyobrażać sobie ogólne, zasadnicze formy. Nie chodzi bowiem o ściśle odtworzenie pojedynczego wrażenia, które dziecko odbiera od danego przedmiotu, ale o energiczne zsumowanie rysów najistotniejszych z całego szeregu odrębnych wrażeń.

Trzeba zachęcać dzieci do lepienia z gliny najrozmaitszych przedmiotów: koni, owiec, ludzi i t. d. Również należy pozwalać im na fantazje: niech sobie lepią konie, bawołów, Indjan, okręty wojenne i t. p. Często robią to one w podobny sposób i z taką samą prostotą, jak Indjanie, ujmują co jest istotne, pomijają szczegóły.

Za piękny wzór może służyć gwiazda morska: pięć maćcek, zwięzających się ku końcowi, lepi się osobno, a potem się je łączy i wygina. Łopatką można wykończyć szczegóły. Kształt ten można lepić różnej wielkości, jednak zawsze takiej, aby się dała wykonać wyłącznie palcami. Żeby zrobić węża wałkuje się glinę naprzód w rękach, a potem na desce. Koniec trzeba dobrze zaostrzyć. Szyja robi się trochę cieńsza, głowa szersza i płaska. Pyszczyk i oczy robi się łopatką. Wężowi trzeba dać ruch naturalny, jakby się

gotował do napaści. Uczniowie winni próbować oddać piękne linje wijącego się węża.

Wystarczy zrobić go w dwóch, trzech położeniach. Przy dalszych ćwiczeniach robi się także łuska, wkłada język,

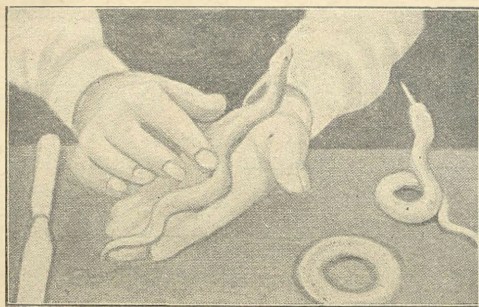


Fig. 109.

pogrubia środek głowy i t. d. Dzieci są zainteresowane pracą i przy powtórzeniu wnoszą do niej wciąż nowe szczegóły charakterystyczne.

Najwięcej nadają się do modelowania kształty ryb. Zwałkuj kawałek gliny wielkości kurzego jaja, tak, żeby był na koń-

cach trochę cieńszy, spłaszcz go i wreszcie dodaj ostro i delikatnie zazębione ogon i płetwy. Szczelina skrzeli i pyszeczek wyjmuje się łopatką; także oczy, — można je zrobić z dwóch kuleczek.

Kształty ryb są piękne i nieskończenie rozmaite. Dla pierwszych ćwiczeń można wziąć formę najprostszą i najbardziej typową. Będzie wyglądać naturalniej, jeżeli zaznaczymy łuskę i promienie płetw, a całej rybie nadamy kształt wygięty.

Potem będziemy modelować małą żabkę. Tułów robimy z gruba, kończyny osobno i potem łączymy je z tułowiem tak zgięte, aby otrzymać położenie żabki siedzącej. Potem dorabia się palce do przednich łapek. Oczy, pyszeczek i nierówność grzbietu robi się łopatką.

Następnym modelem będzie żółw'. Tułów robi się wielkości jaja. Potem się go spłaszcza i robi łopatką bruzdy na tarczy, jamki na głowę, łapy i ogon. Kończyny robi się osobno, również głowę, podobną do węzowej, i łączy się je z tułowiem. Nauczyciel winien sam umieć szybko robić te

fiurki nie dlatego, aby dawać dzieciom wzór do kopjowania, ale, żeby pokazać, jakiej wielkości ma być ich robota i odświeżyć dany obraz w ich pamięci.

Jaszczurka także może służyć za dobry model do lepienia. Ciało jej robi się podobne do węża, a łapki wygięte dodaje później. Dla ulepienia myszy do tułowia dodajemy uszy i długi ogon. Szczegóły robi się łopatką. Małe łapki w dolnej części tułowia uzupełniają całość.

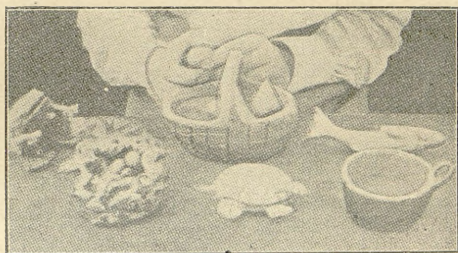


Fig. 110.

Modelowanie tych małych stworzonek zaspokaja u dzieci ich ciekawość świata i pobudza do jeszcze żywszej obserwacji. Ta znów rozwija poczucie formy i zbogaca znajomością mnóstwa szczegółów.

Dobrem ćwiczeniem jest modelowanie różnych naczyń. W kawałku gliny, wielkości jaja, robi się zagłębienie zapomożą weiskania środka. Brzegi się wygina, póki nie otrzymamy podobieństwa do miseczki. Przy wyciskaniu ścianek miseczki, jej kształt rozszerza się i staje podobnym do spodka; tego nie trzeba dopuszczać. Obracając formę między wielkim a resztą palców, można ścianki zrobić cieńszymi. Dno się wyrównywa przez przyciskanie do deski. Dno i brzegi trzeba się starać zrobić dokładnie okrągłymi. Skończona miseczka winna mieć około 4 cm. wysokości, 5 cent. średnicy, przy centymetrowej grubości ścianki. W następnych ćwiczeniach zrobimy naczynia inne: do soli, do wykałaczek, do kwiatów, igieł i t. d. Można je wypalać i polewać.

Z trochę większego kawałka gliny można ulepić pantofel, albo trzewik. Dzieci powinny zrobić go u palców szer-

szy, niż u pięty. Przy tej sposobności zaczynają one zwracać uwagę na najrozmaitsze kształty obuwia, na jego ozdoby — i wszystko to odtwarzają. Najlepiej przytem wskazać im ich własne trzewiki, których szerokość u pięty i palców mogą same dobrze zbadać.

Roboty skończone dzieci zabierają do domu i używają, jako wazoniki do kwiatów, albo do przechowywania obsadzek.

W dalszym ciągu mogą odtwarzać, np. gniazdo ptasie. Trzeba palcami ulepić kształt miseczki, położyć ją na deskę



Fig. 111.

i łąpatką wyrobić nierówną powierzchnię gniazda — żdźbła i trawki. Pojedyncze części winny być wyobrażone z niby przypadkowo nieregularnych kształtów. Potem kładzie się w gniazdo 3 — 5 jajeczek jednej wielkości.

Następnie z kawałka gliny można zrobić pień drzewa, w nim — dziuplę. U dołu ulepić kilka nieregularnych korzeni, bądź wyciągniętych z tej samej masy, bądź dorobionych. Ażeby oddać powierzchnię kory wystarczy kilka uderzeń łąpatki¹⁾.

¹⁾ Nie podzielamy zdania Sz. autora co do dwóch ostatnich przykładów, zwłaszcza pnia drzewa. Pomijając, że motyw to brzydki

Koszyczki różnych kształtów robi się tak samo, jak i miseczka. Plecenie zaznaczamy łopatką. Nie trzeba robić rączki koszyczka zbyt cienką. Wogóle żadna część przedmiotów nie powinna być zbyt cienką.

Wszystkim tym przedmiotom można podorabiać podstawki, albo cokuły. Żeby zrobić płaską podstawkę, przyciskamy odpowiednią ilość gliny do deski, potem tę masę obracamy i znów przyciskamy, póki nie otrzyma pożądaney wielkości. Gładzi się taką płytkę nożem, potem znów przewraca i przyciska. Trzeba się przytem starać, aby glina nie przywierała do deski. Skrawać płytkę należy końcem noża, aby uniknąć nadmiernej gładkości. Kiedy dzieci osiągną pewną zręczność wykonania i zechcą roboty swe zachować — mogą je umieszczać na takich glinianych podstawkach.

Przy wykończaniu wszystkich tych kształtów zasadniczym głównem wymaganiem ma być prostota.

Ważnem jest, aby dzieci nauczyły się wyobrażać sobie i zapamiętywać różne kształty. Dzieci bezwiednie będą się starały wyrażać swe myśli w wieloraki sposób. Duch kształtuje się i rozwija zapomocą wrażeń z zewnątrz odebranych, za pośrednictwem zmysłów. Nasze, na pozór tak nikłe ćwiczenia, prowadzą do tego, aby nauczyć dzieci wypowiadać pracę ducha — czynnością rąk.

Wielu dorosłych, wskutek braku wprawy, jest niezdolnych do ścisłego ujęcia i zapamiętania wrażeń. Dzięki temu nie mają oni dostatecznego materiału dla zdrowej pracy myśli i wyobraźni.

Okoliczność, że prace dzieci są nieartystyczne, nie powinna nas zniechęcać. Im samym podobają się one — to wystarcza. Dzieci są w tym podobne do dzikich.

i zbanalizowany przez najgorszą tandetę galanterijną z przed 20 laty, traktowanie naturalistyczne powierzchni kory — ma w sobie coś przeciwnego naturze gliny, tem bardziej, że dzieciom zalecamy jej obróbkę o ile tylko można wyłącznie rękami. (P. T.).

Tym i owym przychodzi do głowy wytwarzać w klasie artystyczną atmosferę przez przystrajanie jej we fryzy Parthenońskie, Wenery Milońskie, fragmenty starożytne. Według mnie dzieła te małe robią wrażenie na dzieciach. Byłoby lepiej nabyć ptaki, żywe ryby i raki do akwarjum, zbiory motyli i minerałów. Dzieci przedewszystkiem trzeba uczyć kochać przyrodę. Żywa przyroda zbudzi w nich uczucie piękna.

Dopiero później można oczekiwać, że dzieła wielkiej sztuki, w których wypowiedzieli się genjusze, mogą zrobić na dzieci wrażenie. Zanim zapoznamy je z majestatem sztuki greckiej, trzeba w nich zbudzić dążenie do piękna, tkwiącego w każdym kwiatyszku, listku, muszli, we wszystkich nieskończonych przejawach życia, piękna, które przedewszystkiem innem interesuje dzieci i pociąga je ku sobie¹⁾.

18. MODELOWANIE OWOCÓW I ROŚLIN.

Owoce różnych kształtów tworzą cały szereg wzorów do lepienia. O ile tylko możliwe trzeba dawać na wzór owoc prawdziwy.

Zacniemy od jabłka. Dzieci biorą je do rąk i rozpatrują. Zauważą, że zagłębienie przy szypułce jest głębsze, niż ze strony przeciwnej. Badają jabłko ręką i oczami, widzą jego odcienia: zielone, żółte i czerwone. Naprzód lepią je palcami, przyczem wielkość jabłka winna być naturalna. Modelować jabłko wielkości wiśni byłoby jawną niedorzecznością.

¹⁾ Autor już przed 20 laty odczuł tę głęboką, wówczas mało komu znaną prawdę, że sztuka genjuszów nie jest dla dzieci... Że każdy poziom rozwoju duchowego wymaga odmiennej do niego przystosowanej sztuki. Że dziecku dostępna jest tylko sztuka dziecka. Ale dzieła przyrody mają w sobie pierwiastki piękna dostępnego dla wszystkich. (P. T.).

Przy gładzeniu roboty łąpatką nie powinno się zdejmować gliny. Tę umiejętność osiąga się po kilku ćwiczeniach. Od gładzenia łąpatką glina robi się bardziej spoista.

Zagłębienia z obu stron jabłka robi się łąpatką. Kilka naciskań teje utworzy zawiązek. Szypułkę trzeba wstawić, ale ulepioną z gliny, a nie wziętą z prawdziwego jabłka.

Twierdzić, że te ćwiczenia są za trudne dla dzieci, mogą tylko ci nauczyciele, którzy sami nie są w stanie ich wykonać.

Trzeba zwracać uwagę dzieci na wszystkie subtelności kształtu jabłka, — rychło je one zauważą, pojmą i odtworzą.

Pomijając przypadki wyjątkowe, nauczyciel nie powinien wykończyć dzieciom ich robót; trzeba im to samym pozostawić. Najważniejsze — to nie model wykonany, ale suma wyobrażeń pozyskana przy robocie. Powtarzam to przy każdej sposobności. Potem jak w ciągu godziny pracował wzrok i dotyk można uzupełnić wyobrażenia o jabłku, przy pomocy smaku. Pomoże to do ich utrwalenia.

Najodpowiedniejsze do kopjowania są kształty typowe, a nie potworne. Za model powinny służyć tylko owoce pięknego kształtu. W początkach można poprzestać na formie ogólnej, pomijając odchylenia przypadkowe. Ogólną formę lepi się palcami, a wygładza łąpatką. Trzeba to robić kolejno to prawą, to lewą ręką. Użycie lewej ręki później przy większych modelach stanie się nieodzownem.

Przy modelowaniu gruszki, dzieci powinny zwrócić uwagę na to, czem się różni kształt gruszki od kształtu jabłka. Przy niektórych ćwiczeniach trzeba dążyć do oddania charakteru powierzchni. Trzeba umieć oddać gładkość pomidora, równie jak i puszystość aksamitu albo futerka. Ale w początkach dzieci nie mogą zrobić ani jednego, ani drugiego.

Podczas roboty dzieci winny zbadać model okiem i ręką i porównać go z własną pracą. Zmuszam je także, aby

patrzyły na inne gruszki i pokazują im cechy najbardziej typowe.

Rychło wyjaśnia się, że dzieci nieświadomie używają obu rąk, że dotyk, wzrok i czucia mięśniowe żywo współdziałają w przerabianiu wrażeń odebranych. Niezręczność lewej ręki wkrótce daje się pokonać. Bo tylko przyzwyczajenie zmusza nas do posługiwania się przy wielu zajęciach wyłącznie prawą ręką. Wcale nie jest trudno wyrobić w sobie zdolność pracy zarówno jedną jak drugą.

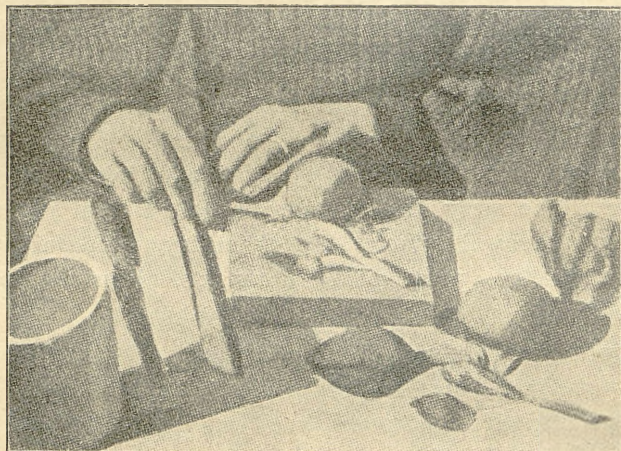


Fig. 112.

Rozwija się dzieciom zwykle prawą rękę przed lewą, chociaż lekarze, dentyści i inni, którzy dzięki swej specjalności mają do czynienia z temi lub innymi narzędziami, twierdzą, że łatwość władania zarówno obiema rękami ma znaczenie ogromne.

Weź za model banan średniej wielkości. Zbyt wielkie nie są dogodne. Cztery, albo sześć jego boków zbiera się od końca do końca palcami, albo łopatką. Za modele mogą także służyć brzoskwinia, śliwka, cytryna, winogrono, wogóle wszelkie owoce, jakie tylko można dostać.

Mamy ulepić gałązkę z liśćmi i owocami, ułożoną na desce. Deseczka winna mieć 20 cm. długości i około 10 cm. szerokości. Gałązkę ulepimy z glinianych wałeczków, grubości ołówka, przyczem z jednego końca ma ona być cieńsza. Te wałeczki układamy na desce, jako części gałązki. Ulepimy drugą gałązkę — boczną i dodajemy ją do pierwszej, jako odrósł tamtej. Z pomocą łopatki spajamy te części z deską. W niektórych miejscach jednak gałązka nie dotyka deseczki. Potem lepimy dwie, albo trzy wiśnie. Ich szypułki, spojone z gałązką, winny być trochę grubsze, niż w naturalnej wielkości.

Nie łatwo jest połączyć te ogonki z gałązką, bez połamania ich. Jedną z trzech wisien trzeba położyć na dwóch innych, i takich grup zrobić 2 albo 3. Jak robić liście było wyjaśnione poprzednio. Liść winien być wykończony, zanim go położymy na desce. Należy go przytem wygiąć tak, jak to ma miejsce w naturze. W dwóch, albo trzech miejscach niech liście nie przylegają do płytki. Wkońcu deskę wyrównujemy po brzegach.

Cztery, albo pięć liści kładzie się na płytkę i spaja z nią i z gałązką. Podstawione pod spodem kawałeczki gliny podtrzymują liście w tem położeniu. Ważnem jest, aby brzegi listków były cienkie. Liść na centymetr gruby, ale z brzegami ostremi, będzie się wydawał cienkim jak papier. To ćwiczenie szczególnie można zalecać dzieciom, bo nawet niezgrabnie wykonana gałązka ma wygląd znośny.

Następnem ćwiczeniem może być gałązka z jabłkiem i liśćmi. Jabłko trzeba dobrze przymocować do płytki, bo inaczej przy wysychaniu odpadnie. Gałązkę i liście kładzie się później. Powierzchnię liścia i wykroje po brzegach można wykonać łopatką.

W tenże sposób można ulepić brzoskwinię na gałązce.

Jeżeli niema pod ręką owoców naturalnych — za wzór mogą posłużyć odlewy gipsowe. Powinno się też pokazywać dzieciom modele ich własnej roboty.

Modelowanie kartofla. Trzeba się starać o uchwycenie i oddanie charakteru jego kształtów. Podczas lekcji trzeba omówić również barwę, jak i kształt powierzchni.

Marchew jest bardziej złożona. Trzeba starać się, aby nie była podobna do rzodkwi, albo rzepy. Układ powierzchni robi się łopatką. Dzieci lepiej ją zauważą, jeżeli wezmą w ręce i pomacają. Liści u podstawy można nie robić.

Prawda, że lepienie tych kształtów nie wnosi nic istotnego do umysłowego rozwoju dzieci, ale i z pośród dorosłych tylko bardzo nieliczni mogą odtworzyć najprostsze z tych form z tej racji, że rzadko bardzo robimy niezbędne po temu spostrzeżenia. Wrażenia nasze tak łatwo wymykają się z pamięci, że często wśród starszych uczniów trafiają się tacy, co nie mogą sobie wyobrazić jajka, albo winnego grona do tyła jasno, aby mogli je ulepić bez modelu.

Można rozwinąć zdolności najbardziej tępych dzieci, wkładając je do spostrzeżeń. Niektóry ma najlepsze oczy i nic nie widzi — inny z kiepskim wzrokiem robi masę spostrzeżeń. Modelowanie zmusza nas do postrzegania, pojmowania i zastanawiania się.

Niech uczeń ulepi rzepę średniej wielkości; jeden koniec, zlekka wyciągnięty, utworzy korzeń, a do drugiego można dodać liście.

Podczas lekcji badamy kształt i rozgałęzienie korzenia, oraz jego barwę. W każdym przedmiocie nowym wykazujemy, ile się da najwięcej jego cech istotnych, ale nie trzeba nużyć dziecka ciągle jedną rzeczą. Nauczyciel winien dbać o różnorodność ćwiczeń. Badanie dziedzin nowych płynie z naturalnego popędu, a przyroda ma dość różnolitego materiału, aby ten popęd zespolić.

19. MODELOWANIE CIAŁ GEOMETRYCZNYCH.

Proste ciała geometryczne łatwo jest modelować. Są one mało ciekawe, ale ponieważ trzeba się z nimi poznać, lepiej będzie zrobić to za pomocą modelowania, a nie opisami

słownemi. Przy ćwiczeniach początkowych wystarczy rzadka tylko lepić te formy. Znam wypadki, gdzie, wskutek ciągłego powtarzania tych form mało ciekawych, dzieci zupełnie traciły zamiłowanie do tych zajęć.

Doświadczenie poucza, że bryły te trzeba robić pewnej określonej wielkości, takiej mianowicie, która najłatwiej da się obrabiać palcami.

Obtocz dłońmi gałkę glinianą i palcami wielkim i wskazującym wygładzaj nierówności, potem ją znów taczaj, aż póki nie stanie się zupełnie okrągłą. Podobne formy wykończone ustawiaj na górnym brzegu deski.

Niech uczeń znów zrobi kulę około 4 cm. średnicy, a potem uderzy nią kilka razy w deskę, póki nie utworzy się płaszczyzna około $2\frac{1}{2}$ cm. średnicy. Potem tę formę obróć i uderzać o stół przeciwną jej stroną. W podobny sposób robi się i inne boki. Wskutek takich uderzeń wszystkie sześć ścianek zetkną się ze sobą i utworzą sześcian regularny.

Winno to być zrobione bardzo uważnie. Dzieci przy pracy mają siedzieć prosto.

Przy rozpatrywaniu sześcianu, podczas roboty, należy go podnosić do poziomu oczu.

Nie można wymagać od małych dzieci, aby zrobiły sześcian zupełnie dokładnie. Daje się to osiągnąć drogą ustawicznych ćwiczeń.

Każdy nauczyciel zauważy rychło, że modelowanie sześciu równych ścianek, wyłącznie, przy pomocy rąk i oczu, jest bardzo dobrem ćwiczeniem. Nie należy jednak powtarzać go za często, jak się to robi w niektórych szkołach i ogródkach dziecinnych.

Przy lepieniu ćwiczymy głównie dotyk. Pozostałe zmysły pomagają mu tylko. Żadne ćwiczenia nie kształcą poczucia formy w tym stopniu, co modelowanie. Dlatego rzeźbę można postawić na czele sztuk pięknych. Z tej samej przyczyny w rysunkach rzeźbiarzy daje się wyczuć szczególną śmiałość i siła. Rzeźbiarz bada kształt nie tylko

obserwacją, ale odtwarzając go w przestrzeni. Istotne zrozumienie formy osiągamy dopiero po kilkakrotnem jej powtórzeniu.

Przy modelowaniu walca najtrudniej poradzić sobie z podstawami. Ujawniające się szczeliny zapełniamy gliną, zebraną palcami z brzegów.

Graniastosłup robi się z walca w taki sam sposób, jak sześcian z kuli. W klasach licznych trzeba ciągle przypominać dzieciom, aby dokładnie sprawdzały robotę na oko.

Stożek również można zrobić naprzód w rękach, a potem wykończyć na stole. Trzeba go tak długo taczać, póki podstawa nie będzie okrągła. Przyczem unikajmy robienia go zbyt wysokim. Z drugiego stożka tej samej wielkości uczeń robi piramidę czworokątną.

Można jeszcze zrobić kilka ciał geometrycznych, ale nie trzeba poświęcać zbyt wiele czasu tym formom oderwanym.

20. MODELOWANIE W KLASACH WYŻSZYCH.

Przy lepieniu następujących tu kształtów, główna uwaga ucznia winna być zwrócona na osiągnięcie pięknej linii wygięcia, dokładne opracowanie szczegółów i zachowanie ścisłych proporcji całości.

Wybór tych form jest wynikiem długoletnich doświadczeń i obmyślony celowo, do osiągnięcia znacznych postępów w możliwie krótkim czasie.

Dzieci powinny umieć modelować kształty poszczególne zanim zaczną łączyć je w grupy. Jak tylko uczeń potrafi wykonać liść, albo skrętkę to trzeba zastosować te formy łącznie do robót dekoracyjnych. To samo da się powiedzieć o palmetach, rozetach, muszlach i t. p.

Przy modelowaniu skrętek przygotowujemy z początku deskę glinianą 2—3 cm. grubości, z długością boków 15—20 cm. W rozdziale 17-ym powiedziano, jak się to robi. Brzegi zrzuca się po ukończeniu zdobiny.

Na desce tej uczeń rysuje końcem łopatki zgrabną skrętkę. Powtarza to wielokrotnie. Te rysunki dają się łatwo zagładzić jednym ruchem noża.

Uważam ten sposób rysowania za tak dobry, że polecam go przez długi czas praktykować we wszystkich klasach dzieciom i dorosłym w ciągu 5 — 10 minut.

Skrętka wypełnia dane pole: Jeżeli rysunek jest zadowalający, to trzeba zwałkować kilka kawałków gliny odpowiedniej grubości i nałożyć je na deskę tak, aby zgruba otrzymać kształt skrętki. Potem się przyciska tę glinę mocniej i przystępuje do obróbki krzywych linii. Trzeba to robić łopatką. Naprzód należy sformować najwyższą linię grzbietową. Uczeń ma się starać urabiać glinę długimi pociągnięciami, ażeby zrobić całe wygięcie od jednego zamachu łopatki. Glinę zbytęzną odrzucać.



Fig. 113.

Bardzo ważne, aby glina była właściwej spoiistości: jeżeli jest zbyt miękka, to będzie przywierać do łopatki. Lepiej, gdy będzie ona twardsza (szczególniej w podstawie) od tej, jaką używamy do innych robót.

Przy robocie należy trzymać łopatkę dwiema rękami. Po upływie pewnej ilości ćwiczeń udaje się odrazu jednym ruchem pociągnąć łopatkę po całym wygięciu floresu tam i z powrotem. Jeżeli ten ruch się udał, to można uważać, że ćwiczenie osiągnęło swój cel, choćby nawet robota nie była wykwinтна. Ważne, aby grzbiet skrętki wszędzie był

równomiernie wypukły. Po wypracowaniu ukośnych powierzchni skrętki, zrzuca się prostopadle do podstawy boki floresu, idąc za jego linią, zbyteczną glinę odrzuca, a tło wyrównywa. Nie nie szkodzi, jeżeli w nim będą ślady naciskania łopatką: najważniejsze, aby sama krzywizna była zadowolająca. Czem dłuższymi ruchami będzie on wykonany, tem lepiej, tem pewniejszy będzie jego rysunek.

Wykonanie ślimacznicy jednym ruchem stanowi doskonałe ćwiczenie i jeżeli każemy dzieciom nie tylko ją rysować, ale także lepić i ciąć w drzewie, to możemy osiągnąć taką śmiałość i pewność w prowadzeniu linii, że ci, którzy nie wiedzą, jak dzieci się tego nauczyły, będą zdumieni.

Wśród tysięcy uczniów naszej szkoły, nie znam ani jednego, któryby się nie nauczył rysować, lepić i rzeźbić tych konwencjonalnych form.



Fig. 114.

Rozumie się, wielu nie osiągnęłoby tak niezwykłych wyników, gdyby uczyło się tylko rysować, tylko modelować, albo tylko rzeźbić drzewo. Ale, kiedy się te trzy zajęcia krzyżują, to dzieci do tyła opracowują tę formę, że bardzo łatwo automatycznie ją wyciągają.

Jeżeli dzieci nauczyły się ten kształt lepić z miękkiej gliny i wycinać w twardym drzewie, to bez żadnej trudności narysują go od ręki tak pewnie i śmiało, jakby według linijki stalowej (zwijanej). Podobna zręczność, podobne opanowanie mięśni i nerwów jest nie do osiągnięcia wyłącznie zapomocą ćwiczeń jednostronnych, jakie są praktykowane w zakładach rzemieślniczych.

Po skrętach dajemy dzieciom do lepienia rozetki, liście stylizowane, palmety, muszle i t. p.

W czasie roboty dzieci nie powinny obracać deski, na której pracują; niezbędne jest dla nich umieć lepić w różnych kierunkach symetrycznie, albo promienisto rozchodzące się partje. Do opracowania szczegółów przystępuje się

wtedy dopiero, kiedy zgruba jest już ulepiony kształt całości. Przytem trzeba skłaniać do pracy szerokimi, swobodnymi ruchami, a nie słabymi i niepewnymi. Powinny pracować łopatką kolejno — to jedną, to drugą ręką. Kształ-

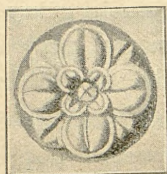


Fig. 115.

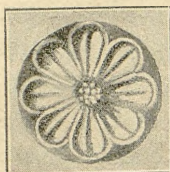


Fig. 116.

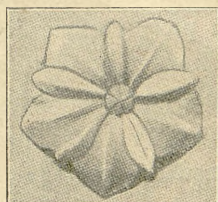


Fig. 117.

ty, wystudjowane oddzielnie, potem mogą się powtarzać w związku z innymi.

Czytelnik nauczy się czegoś wówczas tylko, gdy samodzielnie przerobi wszystkie te ćwiczenia. Najbardziej drobiazgowy opis nie zastąpi tego. Najlepszym nauczycielem jest doświadczenie.

21. MODELOWANIE ZWIERZĄT.

Kiedy uczniowie będą już w stanie zręcznie lepić proste figury, zachowując ściśle proporcje i równowagę części, można przystąpić do lepienia modeli różnych zwierząt.

Na początek najwięcej są odpowiednie niewielkie głowy. Dzieci winny same wybrać sobie głowę, jaka im się podoba: psa, owcy, konia, tygrysa, lwa, albo innych zwierząt. Głowy załączone tu w reprodukcjach, są specjalnie modelowane dla celów szkolnych. Przedstawiają one trudności różnego stopnia, ale dzieciom zawsze najlepiej się udają modele, wybrane według ich smaku, choćby były nawet trudniejsze od innych.

Po wymodelowaniu kilku głów można będzie przystąpić do przedmiotów bardziej złożonych.

Każde dziecko winno mieć osobny model, ażeby mogło go wziąć w ręce, postawić w dowolnem położeniu i porównywać z własną pracą.

Z początku kształt ulepią się zgruba i w ogólnych zarysach. Do tego celu glina winna być mocniej wyrobiona, niż przy ćwiczeniach poprzednich. Jeżeli w masie gliny są pęcherze powietrza, to przy wypalaniu, a nawet przy suszeniu na desce będzie się ona osuwać i zapadać tu i owdzie.

Nigdy nie powinien uczeń zaczynać od szczegółów. Przedtem należy ulepić całość bryły i wówczas dopiero przystępować do starannego opracowania szczegółów.



Fig. 118.

Zwykle w początkach wszyscy lepią model większy, niż wzór. Niezbędny jest pewien czas, aby uczniowie odczyli się od powiększania modelu.

Jak mianowicie należy przystąpić do roboty, uczy nas sam model, stojący przed nami.

Uczeń winien przerabiać swoją pracę póty, póki nie będzie ona podobna do oryginału.

Jeżeli w początkach pomiary modelu ułatwiają mu robotę, to niech go sobie mierzy.

Przy modelowaniu, według odlewów gipsowych, nie zawsze jest potrzeba wygładzania powierzchni na wzór gipsu. Lepiej powierzchnia niech będzie szorstka, niż gładka jak galareta.

Po skończeniu jednej, albo dwóch głów, niech uczeń spróbuje modelować który z odlewów Barye. Są one w użyciu we wszystkich moich szkołach. Są to najdoskonalsze odlewy zwierząt. Jest ich bardzo wiele i bardzo się dzieciom podobają.

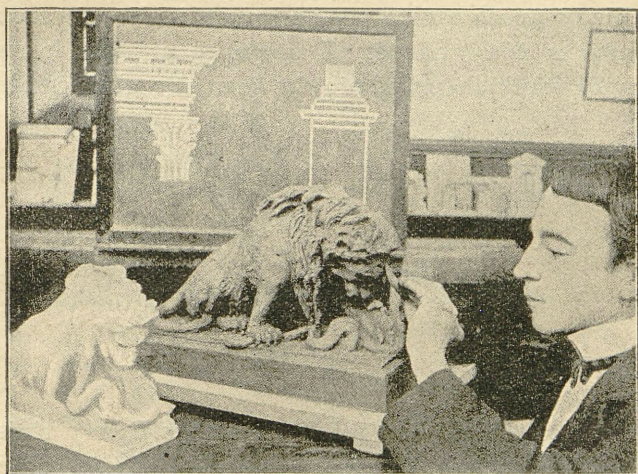


Fig. 119.

Wielu uczniów — sami — po kilka razy odtwarzają najtrudniejsze nawet modele.

Z początku stawia się cokuł, potem zgruba modelujemy ogólną bryłę ciała i doprowadzamy, zapomocą podpórek, do należytego ruchu. Podpórki mają być grube i mocne. Z początku mogą one zapełniać całą przestrzeń pod ciałem. Pierwszego dnia robi się kształt ogólny, pierwsza zasada formy. Na nim kładzie się drugą warstwę gliny, która daje

bryle należną wielkość. Przytem wszystkie części ciała trzeba doprowadzić do właściwego położenia.

Glina zсыcha się w $\frac{1}{8}$ swej poprzedniej objętości. Dlatego roboty trzeba zaczynać trochę większe od wielkości modelu.

Glina formy zasadniczej niema być wiele mocniejsza od warstwy nakładanej gliny, inaczej, wskutek nierównomiernego wysychania masy, mogą się utworzyć pęknięcia.

Przy prowadzeniu dalej roboty trzeba być bardzo ostrożnym. Właściwe sposoby dają się nabyć jedynie drogą praktyki. Kiedy praca zbliża się do końca i glina twardnieje — podpórki można usunąć. Z początku nie jest łatwem modelowanie wielkich przedmiotów tak, aby glina schła wszę-



Fig. 120.

dzie równomiernie. Ale jeżeli się udały figury lżejsze, np. zwierząt siedzących, to można odważyć się na takie, które wymagają znacznej ilości podpórek. Jeżeli podpory usuniemy za prędko tak, że się bryła złamie, to można łatwo spoić złamane części, mocząc je wodą i wzmacniając nowymi podpórkami.

Ponieważ uważamy za bardziej celowe nie robić odlewów z robót uczniowskich, a wypalać je, zalecamy zatem uczniom lepić figury bez wewnętrznych podpór z drzewa, albo drutu. Takie podpory wewnętrzne niewątpliwie ułatwiają pracę, ale zato są przeszkodą, do długotrwałego zachowania glinianych kształtów.

W dziełku tem możemy skreślić tylko zarysy ogólne tego, co i jak trzeba modelować w szkołach. Niepodobień-

stwem jest opisać wszystko szczegółowo. Trzeba zmuszać dzieci do badania możliwie najwięcej utworów przyrody: ptaków, motyli, raków, ryb, muszli i t. d. W naszych szkołach wprowadzamy co rok nowe przedmioty.

Wyobrażone w oddziale drugim modele ryb używają się i do rysunku i do modelowania. Nie chyba nie robi na dzieci tak silnego wrażenia, jak dziwne, często prześliczne kształty i barwy ryb. Już zwykła obserwacja tych form pobudza w dzieciach chęć do pracy.

Siła, pobudzająca do czynu, tkwi w samych kształtach natury, a nauczyciel winien starać się uruchomić ją tylko. Wystarczy pokazać w klasie nową rybę, albo ptaka, aby skupić całą uwagę dzieci. Ta siła przyrody ma zadziwiający wpływ na cielesny, umysłowy i moralny rozwój młodzieży. Pobudza ona jej ciekawość wiedzy, napędza do myśli i do pracy, uczy cenić piękno i rozszerza zdolność do szlachetnych radości życia¹⁾.

1) Piękno nie jest zbytkiem, jak myślą niektórzy. Nie jest ono przywilejem nielicznych tylko, ale wspólnem dobrem mas. Bogaci i wysoko wykształceni nie powinni go sobie przywłaszczać, bo w każdej piersi ludzkiej żyje wrażliwość na piękno świata zewnętrznego, różnica polega tylko na stopniu rozwoju. Nie ogranicza go klasa społeczna, wiek, ani poziom kultury. Głód piękna musi być zaspokojony zarówno w lepiance, jak i pałacu. A jednak ten zmysł jakże często dławimy i niszczymy zamiast go karmić i wychowywać tak, jak na to zasługuje. Dzięki temu życie utraciło wiele szczęścia, bo zmysł estetyczny dobrze kierowany jest źródłem radości, więcej nawet — jest on samym źródłem życia: daje mu ten zmysł pełnię i siłę, wdzięk i wykwintność, miękkość i czystość. Życie tak bezlitośnie złupione musiało stać się twardszem, surowem i chłodnem i w odpowiedni sposób działać na dusze ludzkie.

Jak należy wychowywać to uczucie u biednych i bogatych starszych i młodych? Przedewszystkiem przez obcowanie z pięknem. Ale inna droga — i ta jest pewniejsza — to przyuczanie się do tworzenia piękna w życiu codziennem. Ta strona wychowania, niestety, jest zaniedbana. Istnieje także piękno prawdy i charakteru. Żyjemy w zbyt wyłącznem, suchem pojmowaniu obowiązków, i zapominamy o tém, żeby szlachetne piękno mieć przed oczami i cieszyć się

Jakiegokolwiek będzie późniejsze powołanie ucznia, jego indywidualność tylko wygrać może na takim wychowaniu.

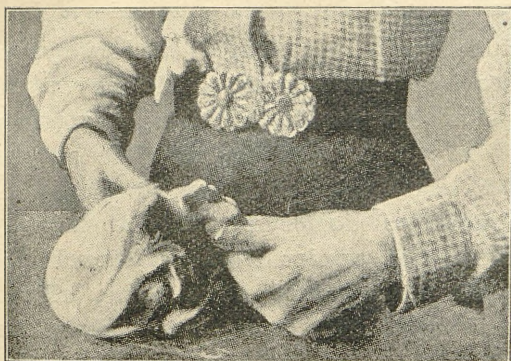


Fig. 121.

Wszystko co z bogactwa duchowego człowieka przyczynia się do jego uszlachetnienia. Gdzie ten wpływ natury przeradza się w działanie tam skutek jego jest jeszcze pewniejszy.

22. MODELOWANIE Z WOSKU.

Posługujemy się woskiem, przy modelowaniu rzeczy, wymagających do wykonania dłuższego czasu, do czego się glina nie nadaje wskutek szybkiego wysychania. Ten materiał okazuje większy, niż glina opór przy modelowaniu i silniej łączy się do łopatki. Palce i łopatki przy tej robocie trzeba zwilżać wodą.

Zamiast drogiego wosku, można się także posługiwać plastyną, gliną specjalnie przygotowaną. Za podstawkę służy zwykła tabliczka łupkowa, narzędzia są też same, co

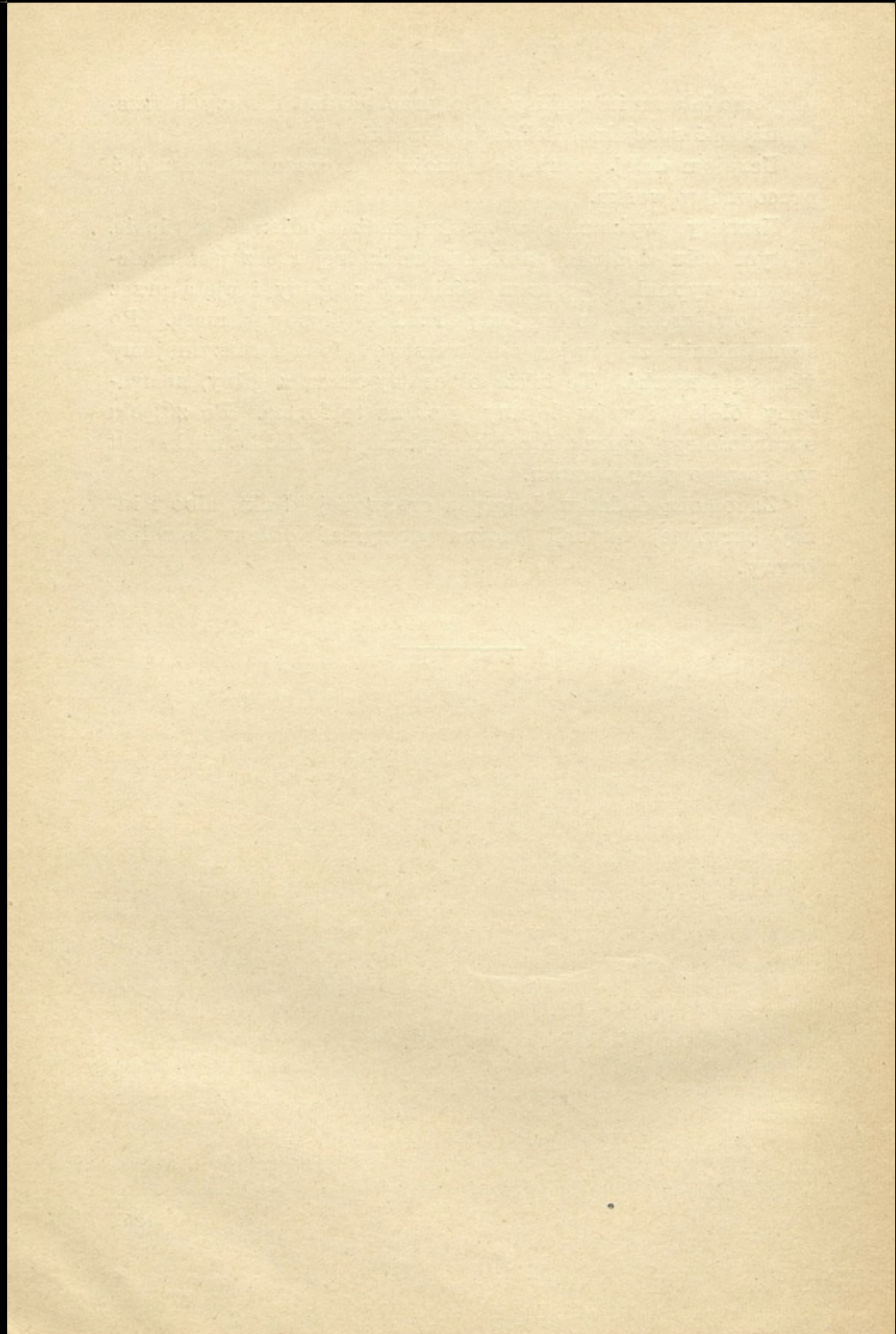
niem. Wszelkie piękno polega na harmonii rzeczy wielkich i małych, materialnych i duchowych, prostych i podniosłych. (Anonym).

przy modelowaniu z gliny. Do prac bardzo drobnych trzeba używać specjalne, delikatne łopatki.

Uczniom dalej posuniętym można od czasu do czasu dać pracować w wosku.

Kształty, wykonane w wosku, można odlewać w gipsie. W tym celu dookoła tabliczki (na której rzecz jest modelowana wypukle) wznosimy ściankę z gliny i ujętą przez nią powierzchnię pokryjemy rzadką gipsową masą. Po stwardnieniu zdejmujemy tę warstwę gipsu i otrzymujemy wklęsłą foremkę. Tę także otaczamy ramą z gliny, smarujemy olejem i znów lejemy gips na tę formę. Po zdjęciu stwardniałego gipsu z foremki wykazuje on dokładnie kształt woskowego pierwowzoru.

Zapomocą dodatku do gipsu czerwonej glinki, albo i innej barwiącej materji można otrzymać odlew dowolnej barwy.



CZĘŚĆ CZWARTA.

SNYCERSTWO.

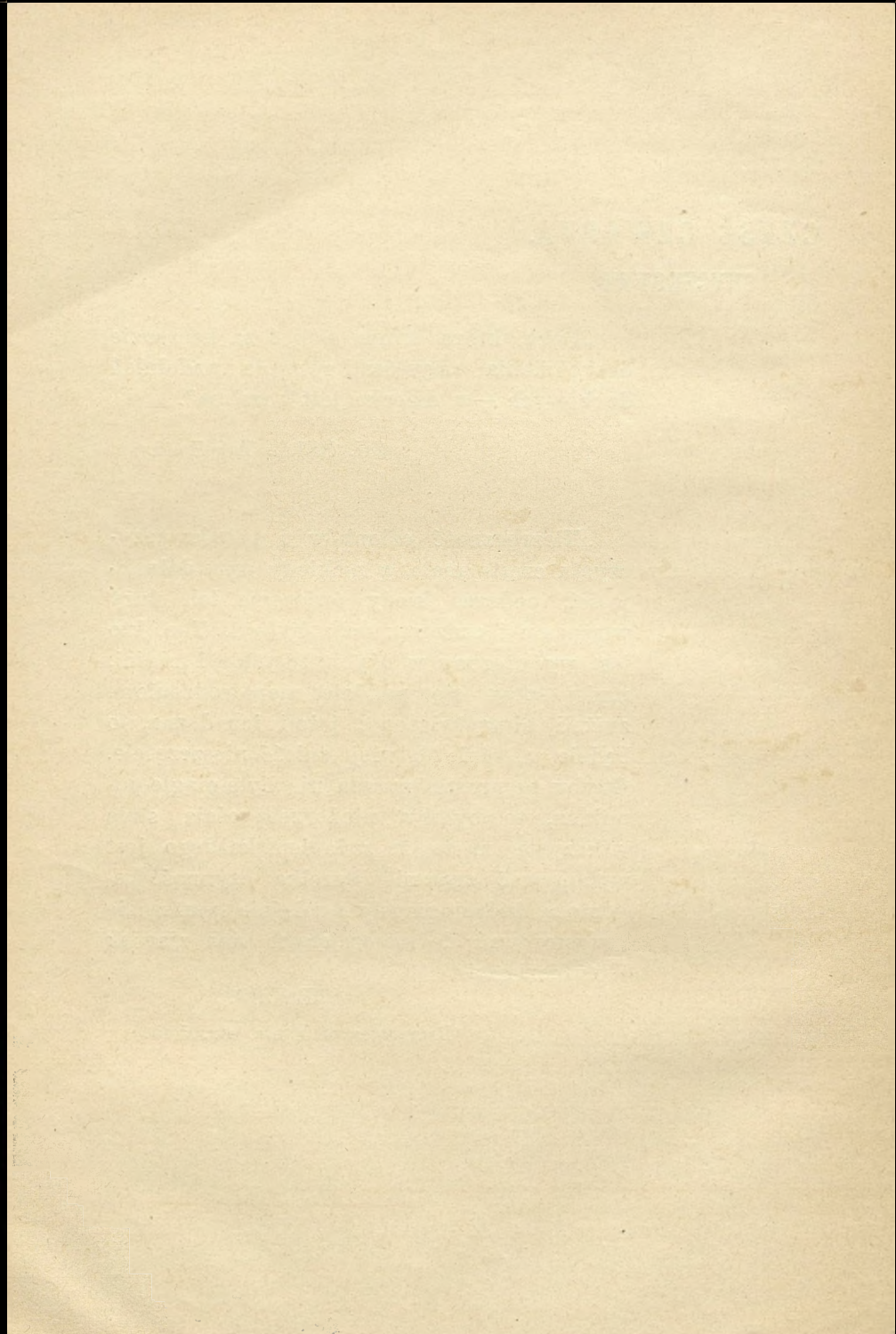
„Ręka, która winna służyć za narzędzie doskonalenia zmysłów i rozwoju uzdolnień duchowych — u dziecka jest bezsilna”.

CH. BELL. The Hand.

„Nie zręczność członków i palców przyczynia często małe, a niekiedy duże dolegliwości, podczas kiedy ćwiczenie ich służy własnemu i cudzemu dobrobytowi. Ten, kto jest wyćwiczony w użyciu zmysłów i mięśni, mniej łatwo się poddaje niepowodzeniom, aniżeli niewyćwiczony; jeżeli ich dozna, to będzie w stanie łatwiej znieść nieszczęście. Gdyby ta prosta prawda nie była ciągle pomijana, to byłoby niedorzecznością stale wskazywać na to, że zadaniem każdego jest wykonywać zręcznie wszelką czynność za pomocą której zmysły i mięśnie muszą się przystosować do otaczających nas zjawisk i okoliczności.

SPENCER.

Principles of Ethic. str. 515.



23. NARZĘDZIA DO PRACY W DRZEWIE.

Następstwem roboty w drzewie jest bliższe poznanie form, a znaczenie wychowawcze polega na tem, że daje ono uczniom wrażenia stanowe i trwałe. Rozwija ono sprawność ręki podobnie, jak rysowanie na tablicy i modelowanie.

Narzędzia niezbędne do tego są bardzo proste: kilka dłutek zwykłych i wklęsłych (pieszni), młotek i imadło do umocowania kawałka drzewa na stole, albo ławie.

Im mniej używa się narzędzi, tem postęp jest bardziej widoczny. Niektórzy snycerze używają 50—70 rozmaitych dłutek. Ale najlepsi snycerze wykonują najtrudniejsze prace przy pomocy nie więcej, jak 6 dłutek. Warsztat snycerski dla zwykłych robót może się składać z 10 narzędzi, lepiej jest, aby uczeń przyzwyczaił się poprzestawać na niewielkiej ich ilości.

Snycerstwo nie wymaga dojrzałego wieku; skoro tylko dziecko może swobodnie oprzeć łokcie na stole, jest ono już zdolne do snycerstwa. Praca ta wymaga pewnej siły. Niektóre kobiety cofają się przed nią, ponieważ im się wydaje zbyt wyczerpującą. Ale przy rzeźbieniu w drzewie siła

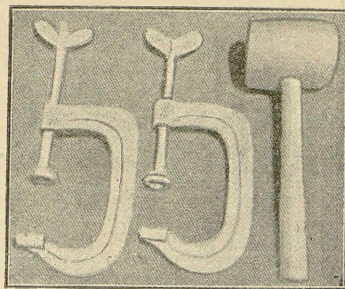


Fig. 122.

ręki potęguje się przez użycie młotka. Kiedy drzewo nie daje się łatwo krajać dłutem, to pomagamy sobie młotkiem, każdy zatem, co ma siłę do wbicia gwoźdźcia, może także radzić sobie z najtwardszym drzewem. Dzieci zdrowe już w wieku lat 8 — 9 mają do tego dosyć sił.

Nie trzeba uczniom w początkach dawać drzewa zbyt miękkiego, jak sosnowe, albo topolowe. Jakkolwiek robią to w wielu szkołach niemniej uważam to za błąd. Uczniowie nasi już od samego początku wykonywują z twardego drzewa prace takie, jak filungi¹⁾ drzwi, zupełnie zdadne do użytku. Twarde drzewo zaleca się szczególnie dlatego, że przy niem dzieci rychło obznajmają się w sposób właściwy ze strukturą drzewa. U nas dajemy zwykle do roboty mahoń, drzewo orzechowe i wiśniowe, miękkie zaś bardzo rzadko. Najodpowiedniejszym jest dąb. Jest on dostatecznie zwarty i nie powoduje drzazg. Dajmy początkującemu kawałek miękkiego drzewa, to przez niezręczność polupie on je łatwo w drzazgi i tem uszkodzi formę. Naogół twarde drzewo wymaga więcej pracy, ale skutek jest lepszy.

Uczniowie od samego początku winni robić rzeczy użyteczne i dające się zastosować. Dla pierwszych pannaux płaskorzeźbionych można użyć te same modele, co przy lepieniu z gliny. Niema potrzeby wycinania wielkiej ilości pannaux z rozmaitemi motywami. Wzory można wiązać ze sobą i kombinować. Unikać trzeba zwykłych mechanicznych sposobów przenoszenia rysunku na drzewo. Niech uczeń narysuje kredą wolnoręcznie, np. podwójny skręt i od brzegów zostawi odstęp około 2—3 cm. Rysunek należy powtarzać pomyślnie, póki flores nie wypełni harmonijnie danego pola. Można mu w tym celu dodać kilka listków. Następnie ołówkiem wykończ ten kontur pewną linią! W ten sposób łączy się samodzielność kompozycji ze sprawnością ręki. Dzieci czują, że tworzą samodzielnie. Tło można zakreślować ołówkiem, dzięki czemu uczeń uniknie skrajania formy

¹⁾ Płycina — filunek.

zamiast tła, omyłka w początkach bardzo pospolita. Pojęcie o kształcie wypukłym na płaskim tle tworzy się w ten sposób u dzieci drogą doświadczenia.

Na załączonych dalej ilustracjach widzimy jeden i ten sam motyw w różnych stopniach wykonania, dla objaśnienia porządku pracy. Jeżeli się je sumiennie przestudjuje, to pierwsza próba łatwo się powiedzie. W naszych szkołach dzieci widzą te prace jednocześnie na różnych paneaux wykonania. To im daje wyobrażenie o porządku wykonania, wskutek czego niema potrzeby nadmiernie ich nużyć poszczególnymi wzorami. Mogą zacząć od razu od paneaux, zwłaszcza, jeżeli obok snycerstwa pracują naprzemian nad rysunkiem i modelowaniem. Jeżeli chłopiec może dany flores dobrze narysować i wy-modelować, może go także ciąć w drzewie już w pierwszej godzinie ćwiczeń.

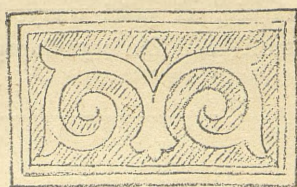


Fig. 123.

24. WSKAZÓWKI DLA SNYCERSTWA.

Weź piesznię i, trzymając ją mocno obiema rękami, zrób brózdę na szkicu, odpowiadającą ściśle konturom. Dla dłutka niema określonego położenia, trzyma je to prawa, to lewa ręka i według tego, w jakim kierunku pracujemy, prowadzi je ta lub inna; ale najczęściej — obie.

Krajanie twardego dębu jest wspaniałem ćwiczeniem. O ile trzymamy żelazo niepewnie, ślizga się ono i idzie w fałszywym kierunku. Drzewo da się łatwo krajać za włóknem, trudno — pod włókno; a jeszcze trudniej, kiedy dłutko ma ciąć po linii wygiętej. Wszelkie słowa są tu bezużyteczne, nauczyć może tylko doświadczenie.

Kiedy żelazo nie jest dosyć ostre, albo drzewo jest zbyt twarde tak, że dłuto nie ulega lekkiemu naciskowi ręki,

wówczas należy jedną ręką trzymać żelazo, a drugą je pobijać; zresztą jest w odwodzie młotek.

Ucz się robić swobodnie krzywizny. Dobrze jest krajać z początku płytko, a potem stopniowo pogłębiać. Wykazuje się przytem, że kiedy jedna ręka prowadzi narzędzie, druga je powstrzymuje o ile tylko może. Ruch ten powtarza się, aż póki wszystko drzewo dookoła wzoru nie będzie usunięte. Tło wyrównywa się piesznią, przyczem nie trze-

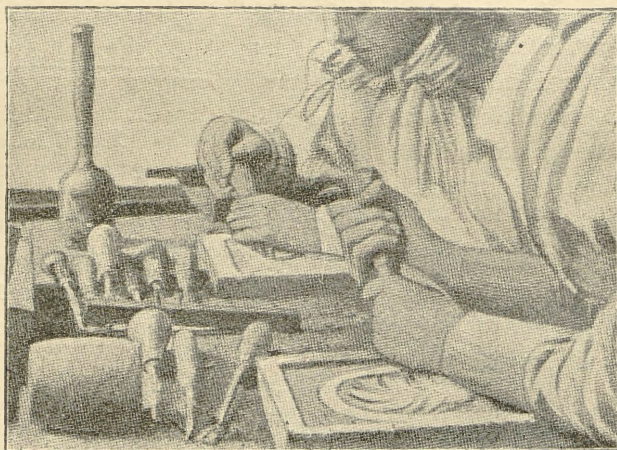


Fig. 124.

ba je wcinać nazbyt głęboko, 3—4 mm. wystarczy. Tło nie powinno być zupełnie wygładzone.

Potem, przy pomocy innych narzędzi, należy zarys kształtu czysto i ostro okrajać. Trzeba starać się robić odpowiednim żelazem każdy skrój czysty i nieprzerwany, bez żadnych nieregularności. Przy gwałtownych wygięciach używaj mocno wygiętego żelaza. Jeżeli uczeń posługuje się młotkiem to musi nauczyć się nim władać prawą i lewą ręką. Dziecko nie może ograniczać się w tem prawą ręką. Jest to najtrudniejsza strona snycerstwa. Jeżeli robota ma

być zręcznie wykonana, to uczeń musi tak czuć formę dłuta w drzewie, jak ją czuje palcem przy lepieniu z gliny. Piesznie wybieraj odpowiednio do floresu. Przy pomocy linji oznacz krawędzie, które mają najbardziej wystawać. Wówczas zbieraj dłu-tem drzewo od wewnętrznej strony każdego skrętu, aż do linji oznaczonej, tak, aby w miarę zbliżania się do niej wiór był coraz cieńszy. Zwykle każe zbierać drzewo do pół głębokości deski. Ćwicz się w wykonaniu tego łuku obiema rękami, prowadząc dłu-tem jedną, a drugą zlekka naciskając, przyczem skrój rób czysty i ostry. Wewnętrzna stronę skrętu wykraj możliwie czysto.



Fig. 125.

Potem weź płaskie dłu-tem i skrawaj ukośnie zewnętrzne krawędzie. Uważaj przytem, aby nie zaciąć wystającego kantu. Szczególniej uważaj na końce liści; nie podcinaj ich tak, aby się załamywały na brzegach. Nie szkodzi, jeżeli z początku kilka listków się złamie; można je wtedy zwięzić, albo całkiem usunąć.

Zanim się nauczysz radzić sobie z kierunkiem włókien, musisz wyciąć ze dwa, trzy pannaux. Dla wykrajania jednego floresu, musisz, z powodu włókien, czterokrotnie zmieniać kierunek dłuta. Jest to z początku nużące, ale jak wytniesz z pół tuzina skrętów, to praca stanie się automatyczną. Wtedy się już nie myśli o trzymaniu dłuta i można skupić uwagę na wycinanym kształcie, bo ręka nagina się w ruchu do wymagań włókna. Dla osiągnięcia tej wiedzy, musi się uczeń trochę pomęczyć z drzewem. Jeżeli jednak pokona te trudności i zużyje przytem na wy-

cinanie skrętu dwie lub trzy godziny — to później tę samą robotę łatwo wykona w czasie o wiele krótszym.

Podtrzymaj odwagę twego wychowanka, bo pierwsze wyniki przygnębią go. Aby iść naprzód musi on nauczyć się cierpliwości, walczyć z własnymi rękami, póki te nie ulegną woli ducha. Troskliwie i ściśle musi badać i poznawać kształty, aż póki to nie stanie mu się nałogiem.

Trzeba dawać dzieciom sposobność porównywania swych prac ukończonych. W naszych szkołach, jak to widać na rycinach, wystawiamy je na pewien czas. Jest to dla dzie-

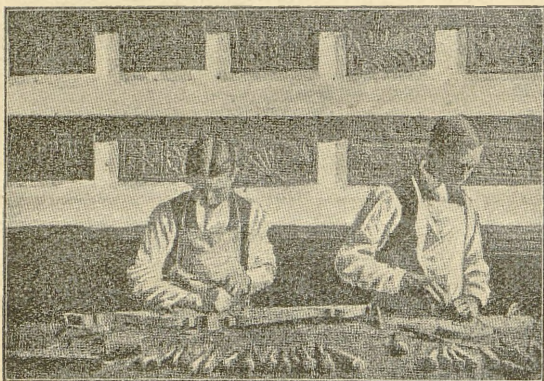


Fig. 126.

ci pouczające. Prócz tego przestrzegam, aby dzieci uważały wykonane prace za swoją własność.

W przeciwstawieniu do strugania, piłowania i t. p. snycerstwo jest bardziej pracą ducha, bo każdy ruch dłuta musi tu być świadomy. Niema tu nic mechanicznego. Nie używa się tu żadnych narzędzi pomiaru, i niema żadnych określonych metod. Podczas kiedy ręka idzie za oznaczoną linią i kształtem, — kształci się ręka, oko i duch.

Wszyscy uczniowie, pracujący w drzewie i w glinie, uczą się obserwować kształty wszelkich przedmiotów użytkowych. Ich praca otwiera im oczy na wiele rzeczy z oto-

czenia, których przedtem nie dostrzegali. Przenoszą oni siłę obserwacji na życie, wykrywając podobieństwa i różnice rzeczy i, wcielając w dzieła swych rąk i ducha, to znaczy — „pozyskując nowy oręż do arsenału swoich władz”.

25. WYCINANIE FORM ELEMENTARNYCH.

Idzie tu o wskazówki do wycinania form prostych, które również wykonywujemy rysunkowo i w glinie na niższych stopniach nauczania. W większości moich snycerskich pracowni uczniowie wykonywują te kształty, wiążąc je ze szkicami dekoracyjnymi dla *panneaux* i t. d., służących do jakiegokolwiek celu praktycznego. Ażeby dać pojęcie o sposobie ich wykonania, prace na załączonych rycinach są tak wybrane, że pierwsza jest zaczęta, druga wpółukończona, a trzecia — całkowicie.

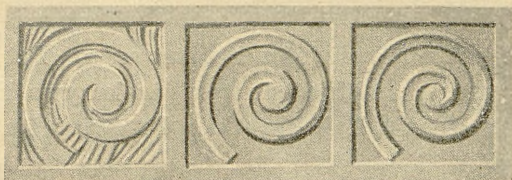


Fig. 127.

Kształty te naprzód rysujemy kredą, tak aby je dobrze wprowadzić w pole, a potem obciągamy ołówkiem. Wówczas, jak wykazuje załączona figura, wycinamy zarys, przyczem dbać należy, aby nie uszkodzić formy i krzywizny czystą linją ciągnąć. Potem tło będzie zebrane do pewnej głębokości. Następny krok polega na tem, że bruzdę konturu pogłębia się, a tło wyrównywa. Wreszcie na powierzchni skrętu wybieramy zagłębienie, a zewnętrzny jego brzeg ścinamy ukośnie ku powierzchni tła. Wszystko do połowy grubości deski.

Liściom dajemy te same proporcje, co w pierwszych ćwiczeniach rysunkowych. Jeżeli taki liść ulepimy, a także wytniemy w drzewie, to jego kształt i wielkość trwalej i dokładniej zarysuje się w pamięci, aniżeli tylko przez ry-

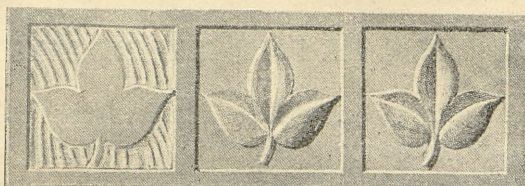


Fig. 128.

sunek. Stopniowy przebieg roboty jest do rozpoznania na rycinie.

Listki dodatkowe robią skręt trudniejszym, bo przerywają jego wygięcie. Trudno jest związać je lekko i czysto ze skrętką, bez złamania linii tejże. Wszystko jednak da się osiągnąć przy cierpliwości i wytrwaniu. Po kilku ćwiczeniach forma kształtuje się tak, że krzywe listków wychodzą po stycznej z linii skrętki. Te ćwiczenia przyzwy-

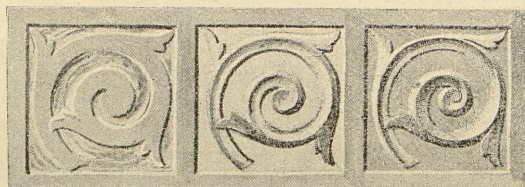


Fig. 129.

czają nas pracować pilnie i z miłością rzeczy w miarę, jak ręka nabywa biegłości.

Palmeta również rysuje się z początku kredą, potem ołówkiem, a wreszcie stopniowo wycina się kształt ostateczny. Trzeba się starać czysto wycinać wąskie płatki palmetry

między zagłębieniami. Do ostatecznego opracowania służą tu płaskie dłuta. Ta forma także jest powtarzana w *panneaux* i t. p., jak to widzimy na ilustracjach tej książki.

Rozeta jest kształtem, który przyucza nas do ścisłości. Koło trzeba oznaczyć cyrklem. Wówczas wybieramy wglę-

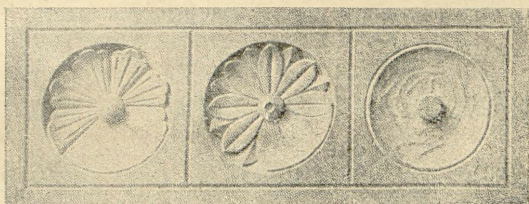


Fig. 130.

bienie przy pomocy wygiętego dłuta (fig. 130). Na tej powierzchni zagłębionej trzeba narysować listki, kontury ich pogłębić, a nerwy uwydatnić przy pomocy dłubaka¹⁾. Uważaj przytem, aby końce listków wyginały się na zewnątrz, a tło było obłoczysto wklęsłe, tak, aby cała rozeta zapadała poniżej górnej powierzchni deski.

Rozetę czworokątną wy-
cina się w podobny sposób. Naprzód wykrajesz kontur, a potem środkową część liścia. Potem wybierz płaskim dłu-
tem ostre kąty między list-
kami, następnie pogłębisz tło i t. d.

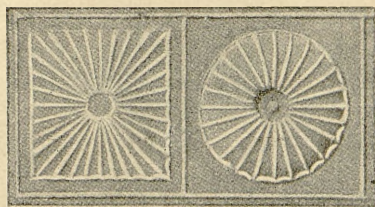


Fig. 131.

Dla podobnych kształtów dozwolone jest użycie linijki i cyrkla. Trzeba uczniów zachęcać do samodzielnego szkicowania takich rozet.

Kształty żłobkowane używane są do różnych celów w snycerstwie. Trzeba wyciąć naprzód dłubakiem promienie roz-

¹⁾ W niemieckim tłum. „Geissfuss” — kozia stópka, rodzaj dłutka, przypominającego kopytko.

chodzące się ze środka, potem zaokrąglić je dłutkiem, a wreszcie dodać wygięte wcięcia na końcu promieni. Trudniejsze są kształty żłobkowane w kole, ponieważ trzeba tu przedewszystkiem pogłębić całość, z wyjątkiem środkowego krążka.

Wykonywanie takich kształtów w twardym drzewie jest najlepszym środkiem do rozwoju pamięci form.

26. SNYCERSTWO MEBLARSKIE I DALSZE PRACE.

Zanim uczniowie będą mogli do tego przystąpić, muszę wykonać wiele *panneaux* płasko ciętych. Wyobrażone na figurze 132 i 133 listewki dosyć proste w kształcie są dobre na początek. Perełki na fig. 132 muszą być dokładnie cyrklem wymierzone; potem weź płaskie dłutko i zrób lekkie wcięcia między każdą parą perełek, potem je pogłęb do pożądaney szerokości i modeluj zaokrąglenie kilku płaskimi, niezbyt szerokimi, dłutami. Jeżeli jedną z perełek zrobisz zamałą, to nie powtarzaj tego błędu w innych, aby

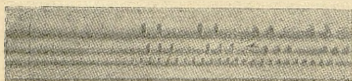


Fig. 132.



Fig. 133.

go ukryć. Nieudaną perełkę można wyciąć i drugą wyrzezać w drzewie, wklejonem w to miejsce.

Następne ćwiczenia będą polegać na wycinaniu jajownika. Listwy do tego potrzebne — dziś wykonywane maszynowo — można dostać w każdym sklepie z ramami. Samemu je robić byłoby stratą czasu. Ten wzór także trzeba wymierzyć dokładnie cyrklem. Naprzód pogłębić linię wyższego brzegu, potem wcięcia zarysów pojedynczych listków, potem zaokrąglenie ich w kształt jajowy i t. d. (fig. 133).

Z powodu trudności tej pracy zalecamy naprzód ją zgruba naszkicować potem odstawić i wrócić znów do niej, kiedy ręka nabierze więcej wprawy.

Najodpowiedniejsze do ćwiczeń w snycerstwie są rami. Mogą one być różnej wielkości i służyć do różnych celów. Krzesła wyobrażone na fig. 134 zbyt są przeładowane rzeźbą¹⁾. Musieliśmy je takimi zrobić ze względu na oszczędność, aby wyzyskać drzewo do ostatka. Uczniowie otrzymują krzesła bardzo prosto powiązane, jeżeli je rozebrać na części, to 2 — 3 krzesielek wystarczy dla zajęcia całej klasy.

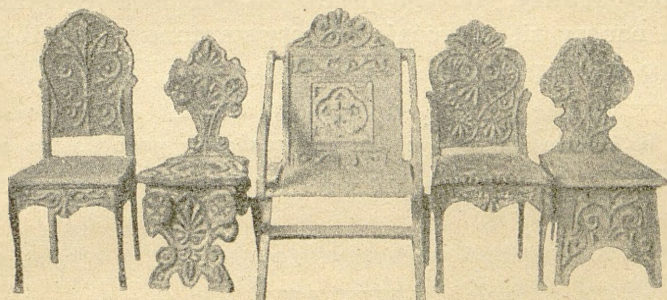


Fig. 134.

Wzory krzesel są rzadko kiedy do siebie podobne. Dalecy jesteśmy od tego, aby je uważać za gustowne; często są zgruba wykonane i mogłyby być o wiele lepsze. Ale ponieważ praca często jest ukończona, zanim ją zdąży skorygować nauczyciel, musi więc zostać jaką jest. Mogą również te prace służyć nauczycielowi do objaśnienia i krytyki projektów i prac wobec klasy. Złe prace także pouczają, jak nie trzeba robić. Nikt łatwiej niż dzieci nie zauważy błędów projektu i wykonania. Potrafią też one wskazać i najlepsze prace.

¹⁾ Są nie tylko przeładowane, ale brzydkie w kształcie i nie-logiczne w pomysle. Rzeźba na oparciu krzesła, równie jak i na siedzeniu niema sensu, bo uwiera siedzącego. (P. T.).

Można bez końca wymieniać kształty odpowiednie dla ćwiczeń w drzewie, jak skrzynki, ławki, gzemsy ścienne, szafki do zegarów i t. p.

Przy snycerstwie przekonywują się dzieci, że praca podnosi wartość materiału. Rozwija się przytem ich pojętność i smak do rzeczy z otoczenia. Prócz tego prace ich rąk mają specjalne posłannictwo: ozdabiać ich często ubogie i puste mieszkania¹⁾.

Wytrwałość niezbędna przy snycerstwie wyrabia w nich energję, poczucie ścisłości, baczność na szczegóły. Uczeń wkrótce zauważy, że jego praca jest odbiciem jego charakteru i nauczy się rozróżniać roboty staranne od niedbałych. Drzewo mówi prawdę.

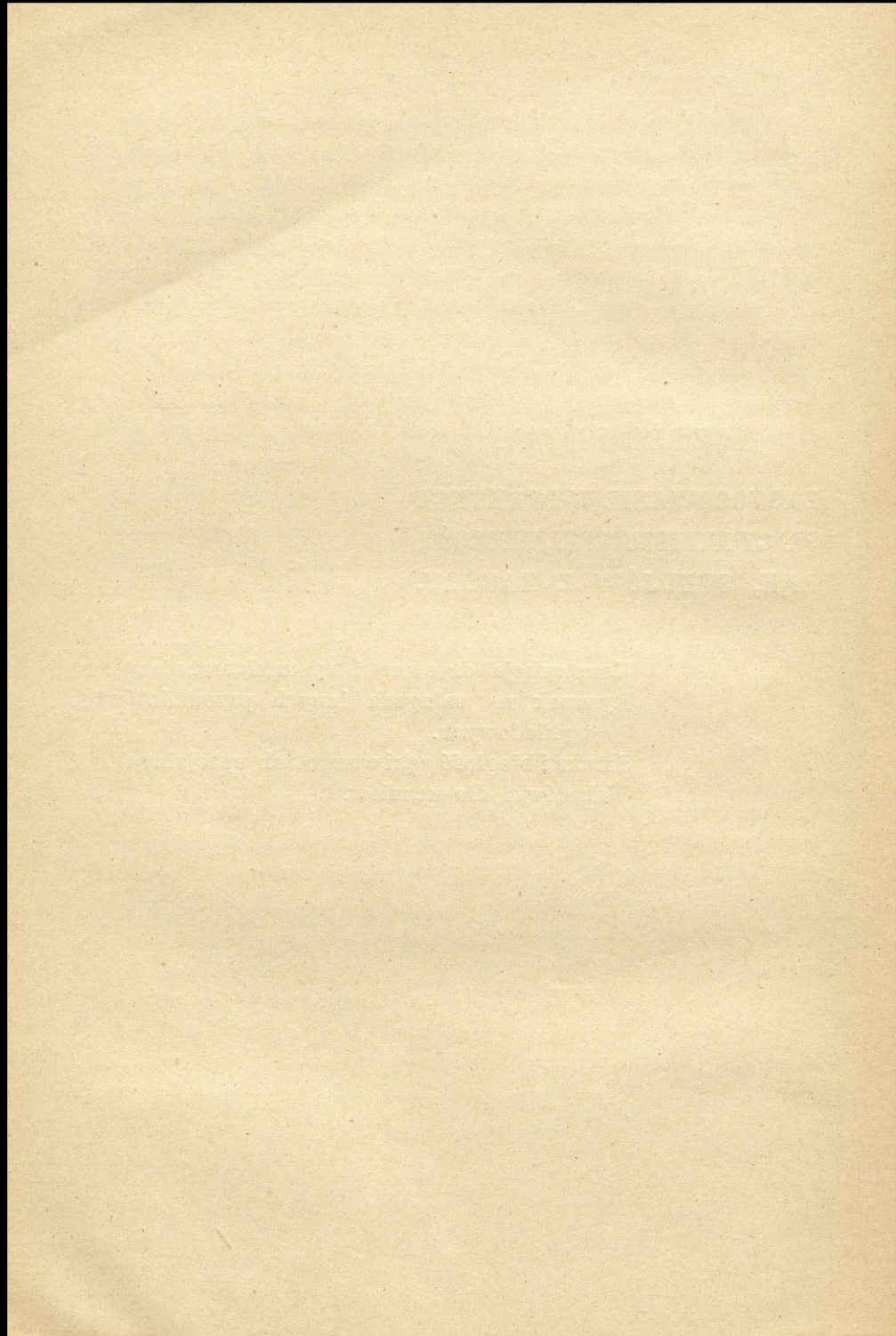
¹⁾ W świetle dzisiejszych pojęć ozdabianie podobne ma zazwyczaj wątpliwą wartość. (P. T.).

CZĘŚĆ PIĄTA.

ZASTOSOWANIE W PRAKTYCE
PRACY ARTYSTYCZNEJ, BIEGŁOŚCI
RĄK, STUDJÓW Z NATURY.

Konstrukcje drzewne i rysunki techniczne.
Rysunek na usługach innych przedmiotów
wykładowych.

Sztuka i biegłość ręki w szkołach specjalnych.
Wskazówki dla uczniów.



27. BUDOWANIE Z DRZEWA I RYSUNEK TECHNICZNY.

Doświadczenie doprowadziło mnie do wniosku, że prace konstrukcyjne w zakresie stolarstwa, jak i związane z niem rysunek techniczny, mają wartość ograniczoną, o ile je nie poprzedzi rysunek artystyczny. Uczniowie powinni być nie niżej lat 14, władać dobrze obiema rękami, dobrze obserwować i poniekąd dobrze rysować, lepić i ciąć w drzewie. Wówczas dopiero — nie wcześniej — można ich uważać za dostatecznie przygotowanych do radzenia sobie z delikatnymi narzędziami do mierzenia. Inaczej osiągają oni jedynie pewną zręczność we władaniu narzędziami, których używają, ale strona artystyczna przedstawia wiele do życzenia.

Zasadą naszego nauczania jest odrzucenie wszelkich maszyn, siły pary, transmisyj i t. p. Metoda produkcji maszynowej na rynek nie wyrobiła i nie może nigdy wyrobić rękodzielnika do tyła zręcznego, aby go można porównać z rzemieślnikiem dawnych czasów. Zapewne, żyjemy w okresie przemysłowym i nasze potrzeby życiowe zależą od elektryczności i pary. Poddajemy się temu rozwojowi kosztem indywidualności. Wychowanie powinno dążyć do podniesienia rękodziela do takiej wysokości, aby jednostka wkładała w dzieło rąk swoich całą swą duszę i pomysłowość. Bo dziś zbyt jesteśmy dalecy od tego, aby choć w przybliżeniu budować tak dobrze, jak nasi przodkowie; ogół nie prawie nie wie o tem, co jest prawdziwą sztuką w kamieniu, żelazie albo drzewie.

Według ogólnego mniemania w szkole robót ręcznych niezbędną jest sala maszyn. Zapewne obejście się z maszyną wyrabia zręczność i dla dalej posuniętego rękodzielnika jest ono z pewnością odpowiednie; ale czas szkolny lepiej będzie użyć na ćwiczenia ręki i oka, aniżeli na poznawanie użycia maszyn. Całe dążenie przemysłu współczesnego już dostatecznie robi maszyny z nas wszystkich. Jak strasznie ciasnym i jednostronnym jest życie milionów ludzi, których wartość mierzy się jedynie umiejętnością obchodzenia się ze złożoną maszyną! Fakt, że wiele rzemiosł przytępia ciało i ducha winien nas prowadzić do tego, aby nasi uczniowie zdolni byli przeciwstawić się temu wpływowi. Człowiekowi, który umie doskonale obsługiwać maszynę, należy się możliwość radowania się pięknymi i dobrymi rzeczami w życiu codziennym. Jest coś wielkiego w nauczaniu, które w nas tchnie wesołość i zapał, które nas uczy, jak się życiem nacieszyć, jak je wykorzystać, jakkolwiekby nas mogły ponieierać losy.

W szkole technicznej, albo zawodowej przeciwnie — maszyna jest zupełnie na miejscu. Tu idzie o to, aby przyszłemu mechanikowi, albo inżynierowi wyjaśnić konstrukcję i funkcję maszyny, z którą będzie on miał do czynienia w swoim zawodzie. Protestuję tylko przeciw temu, aby to nie działało się zbyt wcześnie. W żadnym razie nie przed rokiem szesnastym, choćby nawet uczeń miał do tego specjalny popęd i przeszedł dobrze ćwiczenia ręki.

Widzimy zatem, że we właściwych szkołach pracy ręcznej duże wydatki na maszyny nie są wcale konieczne, tak ze względu na oszczędność, jak i na wyniki kształcenia. Nawet kształty okrągłe i od nich pochodne wykonywują się ręcznie narzędziami, a nie na tokarni. Ręka tak wykształcona będzie umiała się później z maszyną lepiej obchodzić.

Obok sprawności rąk osiągamy tu również oryginalne i artystyczne wykonanie, co jest niemożliwe przy mechanicznych metodach pracy.

Przy tych ćwiczeniach należy dawać rysunek konstrukcyjny naprzemian z wykonaniem konstrukcyj drewnianych tak, jak przedtem dawaliśmy rysunek naprzemian z modelowaniem i snycerstwem. Naturalnie, zanim przystąpimy do pracy z drzewem, musimy się zapoznać z użyciem narzędzi. Zrozumienie planu, przekrojów i t. p. uczeń winien nabywać w ten sposób, że od samego początku ma się oswajać z odczytaniem rysunku i wyrażeniem go w jakimkolwiek materiale. Kurs kreślenia konstrukcyjnego bez ćwiczeń

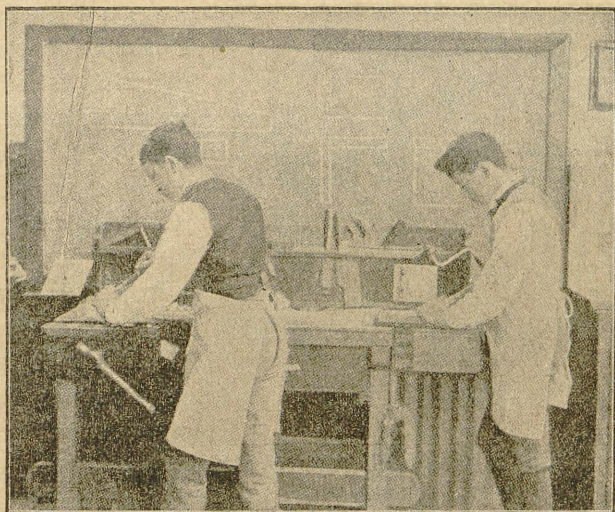


Fig. 135.

praktycznych, jest tak samo jałowy, jak rysunek wolnoręczny, bez związku z całością nauczania.

Celem moim jest dawać wykształcenie ogólne, ale gruntowne, zamiast jednostronnego — mechanicznego. Nie jest możliwe nauczyć się coś niecoś z wielu rękodzieł, ale idzie o to aby nauczyć się tej pracy, która jest każdemu potrzebna. A więc i przy robotach z drzewa dbać będziemy nie o drobiazgowo wykonanie każdego poszczególnego zadania i studjowanie poszczególnego narzędzia, tylko o ogólne wy-

szkolenie w rzeczach zasadniczych. Uczeń musi poznać rodzaje narzędzi i sposoby ich użycia. Ale musi przytem pamiętać, że narzędzie jest tylko środkiem do wyrażania naszych idei. Obejście się z narzędziami winno stać się, dzięki ćwiczeniom odruchowem, podobnie jak prowadzenie linii przy rysunku, ażeby dać myśli swobodę i możliwość uczestniczenia w pracy.

Często naukę snycerstwa wiążą z nauką stolarstwa, co uważam za błąd. Snycerstwo winno poprzedzać naukę stolarstwa i być zwią-

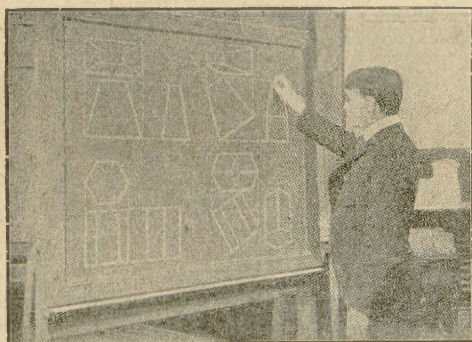


Fig. 136.

zane z rysunkiem i modelowaniem. W wielu szkołach na rysunek konstrukcyjny kładą szczególny nacisk: prace wyglądają bardzo pięknie, ale artystyczny wynik jest opłakany, albo zgoła żaden. Bez uprzedniego przygotowania w wolnорęcznym rysunku artystycznym nie może być inaczej. Do nauczania, jak ja je rozumiem, istotnie niezbędny jest dobry nauczyciel, który swój zawód zna gruntownie i wszystkie odnośne ćwiczenia sam przerabiał. Zręczny rękodzielnik tu nie wystarcza. Zapewne! może on nauczyć wielu sposobów, ale dodatni wpływ wychowawczy może wyrzeć tylko wszechstronnie wykształcony nauczyciel. Tylko taki może wykazać uczniom związek wewnętrzny wszystkich ich prac, a bez tego związku stolarstwo nie ma w szkole racji bytu.

Nasz kurs zaczyna się objaśnieniem narzędzi¹⁾. Jednym z najlepszych ćwiczeń do tego służących jest wykonanie

¹⁾ Jak linja, cyrkiel, kątownica i t. d.

przy ich pomocy prostego geometrycznego wzoru. Potem następują zadania geometryczne, a wreszcie rysunki najprostszych narzędzi. Na tym stopniu rzeczą główną jest praca czysta i dokładna. Przy omawianiu zadań winno być silnie zaznaczone ich praktyczne zastosowanie, i uczniowie winni robić odpowiednie notatki i szkice. Zdolniejszym uczniom należy dawać trudniejsze zadania, tak, aby jednocześnie rozwiązywano ich w klasie kilka, opartych na jednej i tej samej zasadzie. Właściwie zastosowany ten sposób nie zmienia wcale klasowego charakteru nauczania.

Dalej idą izometryczne i proste perspektywiczne zadania, rzuty, przekroje, przenikania się i rozwinięcia. Wybór

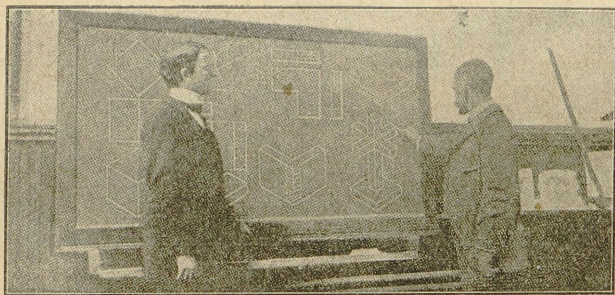


Fig. 137.

przedmiotów winien być — o ile tylko można — zostawiony uczniom; nauczyciel przestrzega jedynie, aby wybierano przykłady typowe.

Potem następują zadania trudniejsze: śruba, naśrubek, czopy, maszyny i t. p. Ponieważ wszyscy uczniowie umieją radzić sobie z akwarelą, więc nie zabierze zbyt wiele czasu, jeżeli te zadania zrobią zrozumiałszymi przy pomocy cieniów i barw.

Od czasu do czasu winni zwiedzać hale maszyn, fabryki, zakłady elektryczne, doki okrętowe i t. p. Jest to bardzo interesujące i pożyteczne dla młodych ludzi. W dalszym

ciągu będą wykonywać plany budynków i konstrukcję perspektywiczną cieniów.

Potem idzie rysunek architektoniczny, przyczem należy kłaść nacisk na zrozumienie cech charakterystycznych różnych stylów. To studjum jest wyjątkowo ważne, bo po wszystkie czasy charakter narodów wyrażał się w ich budowlach. Do tego niezbędny jest dobry zbiór modeli architektonicznych¹⁾. Uczniowie winni oglądać różne typowe budowle, a później zająć się ich omówieniem. Nie trzeba

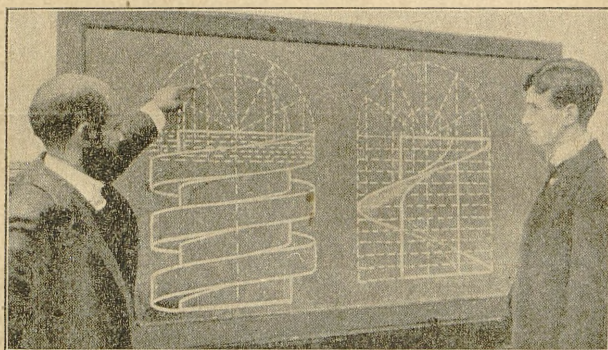


Fig. 138.

jednak kôpjować cudzych projektów architektonicznych, ale dążyć do wypowiedzenia własnego pomysłu. Toż samo da się powiedzieć o rysunku maszyn. Nie nie szkodzi, że robota będzie złą, jeżeli uczeń uczy się samodzielnie pracować. Lepiej jest na to używać czasu, aniżeli na studjowanie skomplikowanych projektów i tem podobne niepotrzebne rzeczy. Obok tego naprzemian winni uczniowie rysować na tablicy. Bryły geometryczne i proste konstrukcje

¹⁾ Sądzymy, że rozpatrywanie tylko pewnych cech charakterystycznych nie daje podstaw do sądzenia o charakterze sztuki i jej twórców, dopiero sztuka danej epoki, wzięta w całości i należycie przestudjowana, daje nam o tem jasne pojęcie. (P. T.).

trzeba wykonywać wolnорęcznie, w wielkiej skali; podobnie szkice i szczegóły architektoniczne.

Pełną korzyść z tych ćwiczeń mają tylko ci uczniowie, którzy przeszli uprzednie ćwiczenia artystyczne. Pierwiałek artystyczny będzie dla nich równie jasny, jak i praktyczny. Opuszczają oni szkołę z głową jasną, z ręką i okiem rozwiniętym z miłością dla piękna i prawdy.

Mało jest obecnie nauczycieli, którzyby umieli połączyć z praktyką szkolną biegłość w rysunku i modelowaniu. Ale

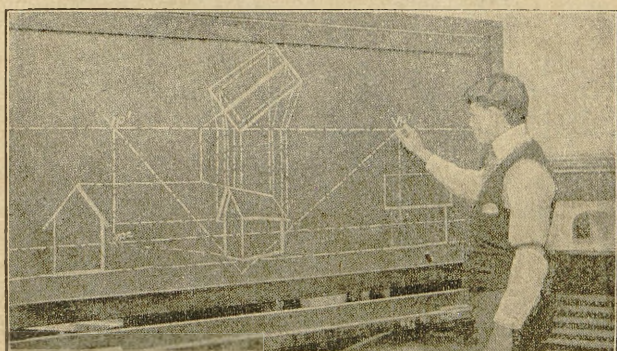


Fig. 139.

dla takich nauczycieli pole pracy jest wielkie i będzie coraz rozleglejsze. Żaden zawód nie daje większych widoków, zarówno w sensie zarobków, jak i pożytku, który przynosi: a nauczyciel, który oprócz artystycznej strony nauczania owdładnie jeszcze matematyczną, będzie miał teren pracy jeszcze rozleglejszy aniżeli majster specjalista.

Uczniów należy gruntownie zapoznać z użyciem narzędzi i materiałów. Każde narzędzie ma być dokładnie objaśnione i wypróbowane pod każdym względem. Również wszelkie gatunki drzewa i inne materiały jak: klej, lakier, gwoździe i t. p. winny być omówione ze stanowiska ich celu i przydatności.

Uczeń ma przerobić wiązania drzewne, jak np. wiązania czopowe, klinowe na rybi ogon i t. d. Nie jest konieczne, aby każdy uczeń przerobił wszystkie te zadania, wystarczy, jeżeli je wszystkie zrozumie. Można przytem każdego ucznia traktować indywidualnie.

Toż samo co do modeli geometrycznych: sześcianu, pryzmy, walca i t. p.

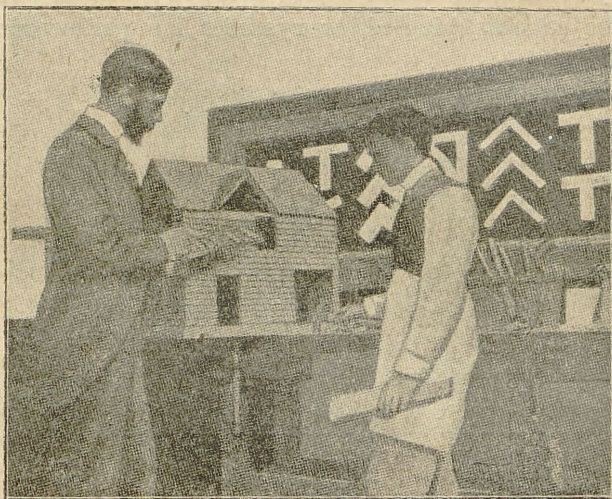


Fig. 140.

Dalej idą rysunki przedmiotów takich, jak: haki, młotki, obcęgi i t. p. W zadaniach konstrukcyjnych zakończą kurs przekroje kuli, walca, piramidy i t. d.

Zdolniejsi uczniowie mogą wykonywać sami różne przedmioty, jak: szafki, drzwiczki, sprzęty domowe i t. p. Czasem dobrze jest dać całej klasie do wspólnego wykonania jedną większą pracę. Nie potrzeba przytem, aby wszystko było wykonane przez samych chłopców; np. duplikaty można zrobić mechanicznie, robotę tokarską — zamówić. Ale wszystkie projekty, rysunki szczegółów i konstrukcje muszą być

wykonane przez samych uczniów. Prawie wszystkie drewniane aparaty potrzebne do lekcji fizyki, albo dla laboratorjum mogą być zrobione przez uczniów.

28. ZWIĄZEK RYSUNKÓW Z INNEMI PRZEDMIOTAMI WYKŁADU.

Zwracałem już uwagę, na czem polega wpływ sztuki, jako nieodzownego środka pedagogicznego. Usposabia ona do pracy i budzi zmysł piękna. Ze wszystkich czynności ludzkich zapewne sztuka jest dla wychowania najważniejsza, ponieważ polega ona na tworzeniu wyobrażeń o rzeczach i utrwalaniu ich w pamięci. Pomaga ona młodzieży precyzować jej niejasne i zagmatwane wyobrażenia, pogłębia jej idee i zwraca je ku wysokim celom.

Ma zatem rysunek, jako środek wypowiedzenia się, wielką wartość wychowawczą. Obraz daje o rzeczy pojęcia silniejsze i bardziej wyraziste aniżeli słowo. Kto umie narysować: ptaka, szkielet, kwiat, zadanie matematyczne i t. d., poznaje te przedmioty lepiej, aniżeli jakąkolwiek inną drogą. Dzięki rysunkom, wszystkie wrażenia stają się żywsze i trwalsze, i dla ducha otwierają się nowe drogi do poznania prawdy.

Brakiem dawnych metod wychowania jest, iż rzeczy konkretnych i istotnych nie przekazują duchowi w sposób jasny i określony, tak, aby powstało w nim coś samodzielnie wypracowanego, zawsze gotowego do zastosowania. Jakże często to, czego się uczymy z książek i w szkole, jest dla nas niepowiązane, niejasne i stąd — jałowe, podczas kiedy nigdy nie zapominamy tego, cośmy poznali w domu lub pracowni przez doświadczenie i pracę. Nie umie piec chleba, kto tego sam nigdy nie próbował; ale, raz nauczony, będzie pamiętał zawsze. Tak i wszystko inne da się przyswoić duchowi i rękom tylko przez „przerobienie”. Powiązanie w sposób organiczny rysunku i sprawności rąk z in-

nemi przedmiotami jest dla szkoły nowem zadaniem. Jak to zadanie da się rozwiązać, możemy tu zaznaczyć tylko zgruba.

Przedewszystkiem należy je związać z nauką języka. Znaczenie ważniejszych wyrazów lepiej utkwii w pamięci, jeżeli przedmiot, określony dźwiękiem, będzie również wyrysowany. Szczególniej to się odnosi do wyrażen specjalnych. Ileż to dzieci np. potrafi nam nazwać części, z których składają się drzwi?! Z pomocą rysunku można łatwo wyjaśnić składowe części i funkcje drzwi, okien i t. d., podobnie jak sposób budowania domu. W ten sposób mogą dzieci wejrzeć w architekturę i cieszyć się pięknymi jej kształtami.

W podobny sposób będziemy uczyć kształtów i nazw zwierząt. Niektóre z tych rysunków będziemy robić z pamięci, choć, rozumie się, szkice z natury są najodpowiedniejsze; można też użyć za wzór ryciny. Nie mam nic przeciw kopjowaniu, tylko przeciw jego nadużyciu. Najprostszy schematyczny rysunek wzmacnia wrażenie, nazwa albo liczba napisana mniej łatwo się zapomina.

Na rysunku (w niniejszem tłumaczeniu opuszczonym) widać dwoje dziewcząt, z których jedna rozbiera roślinę i pewne jej części przygotowuje do mikroskopu, podczas kiedy druga rysuje groszek w różnych położeniach. Dzieci nie uważają za trudną tej pracy złożonej, ale patrzą na nią jako na ćwiczenie dla ich zręczności i bystrości, i osiągnięcie tego celu jest dla nich najlepszą nagrodą.

Nie wierzę, aby było potrzebne pouczanie dzieci o wzajemnym związku zjawisk pewnego określonego zakresu. Uważam np. w botanice za bardziej celowe badanie liści, albo kwiatu w ich poszczególnych częściach gołem okiem, albo przy pomocy mikroskopu, dla zrozumienia ich budowy, blasku i świetności barw, aniżeli ogólne wiadomości z botaniki. Mój pogląd może się wydać zbyt radykalnym, niemniej jest ważnem w tym właśnie kierunku dzieci rozwijać. Mogą one w ciągu całego życia wiadomości swoje

rozszerzać i pogłębiać. W najwcześniejszym okresie wychowania nie powinno się obciążać umysłu dziecka nauczaniem słownem, bo jego popęd do samodzielnej pracy będzie zdławiony przez zadowolenie z siebie i tępość umysłu.

W odpowiedniej porze roku trzeba, ile się da, rysować rośliny, liście, grupy liści i gałęzie: powoju, konicyzny, brzozy, potem kasztanu, chmielu, winogrona i t. d. Przy tej sposobności zalecaj dzieciom, aby chodowały roślinki z nasion, obserwowały je podczas wzrostu i rysowały w różnych stopniach rozwoju z natury, a potem z pamięci. W związku z tem można zaznajamiać dzieci ze zjawiskami życia roślin, z budową korzeni i ich rozgałęzieniem i t. d.

Należy rysować nie tylko całość kwiatu, ale i jego części. W zimie można posługiwać się suszonymi liśćmi, zwłaszcza takimi, które zachowały swą barwę.

Niema potrzeby wywodzić, jak w dalszym ciągu związać rysunek z mineralogją, entomologją i innymi przedmiotami. Wyjaśniają to wystarczająco same podręczniki tych przedmiotów z ilustracjami, jako pomocą naukową. Na jedno tylko należy jeszcze wskazać, mianowicie, na przygotowanie tablic ściennych do różnych celów przez nauczyciela i uczniów. Mogą je wykonywać uczniowie wyższych klas ołówkiem, albo kolorowymi kredkami. Naturalnie, mogą to robić jedynie nauczyciele i najlepsi uczniowie. Rysunki winny być w dużej skali, z uwydatnieniem głównych linii i opuszczeniem zbytecznych szczegółów.

29. SZTUKA I SPRAWNOŚĆ RĄK W SZKOŁACH SPECJALNYCH.

Również na kursach wieczorowych, które prowadzę, dążę do tego, aby przez właściwe ćwiczenia zbudzić zdolności indywidualne ucznia i wniknięcie we własny charakter. Idzie o to, aby wykryć usposobienie ucznia i rozwijać wrodzone jego uzdolnienia. Cel ten daje się osiągnąć, jak wykazują

moje kursy wieczorowe. Z każdym semestrem wzrasta ilość uczniów, jak również poważanie i zainteresowanie się nimi. Znaleźli się na nich i ulicznicy, brudni, źle odziani, zepsuci chłopcy, bez żadnej nauki i zdolności. Ale wszyscy zdradzali chęć do pracy i wyężone jej napięcie. Byli oni nieustrudzeni w wysiłku stworzenia czegoś pożytecznego i pięknego i szybko przyuczali się do pogodnej pracy rąk i umysłu. Radość z odkrycia w sobie dotąd nieznanych uzdolnień wyrażała się w oddaniu się pracom szkolnym.

W każdej pracy artystycznej jest coś, co się nie da pieniędzmi obliczyć, mianowicie radość z samej pracy, która za wszystko nagradza. Czyż wolno jest pozbawiać dzieci, szczególnie biedne, tej tak ważnej dla życia radości!? Właśnie, opuszczone dzieci, które nigdy nie doznały zdrowych przyjemności, w zadziwiający sposób poddają się wychowaniu, które im te radości daje.

Żeby tych uczniów usposobić do pracy, należy się zwrócić do ich poczucia i do ich skłonności. Na nie są suche zadania i nieciekawe prace. Zajęcia powinny mieć dla nich urok. Osiągnąć to nie trudno. Dzieci są z początku ciekawe, potem uważne, a wkońcu ambitne. Lubią naśladować i łatwo ulegają wpływom. Muszą coś robić — złego, bądź dobrego. Ich energja musi się wyładować. Ten potok siły można zwrócić w każdym kierunku. Zwykle rozstrzyga o tem otoczenie: dzieci postępują tak, jak ich towarzysze zabaw. W młodzieży tkwi olbrzymi popęd do działania, szczególnie w niższych klasach. Im z niższej warstwy społecznej pochodzi dziecko, tem silniejszy jest jego popęd do pracy.

W niektórych z moich kursów wieczorowych są chłopcy, którzy spędzają dni w ciężkiej pracy, sprzedając w ulęwny deszcz gazety, albo roznosząc posyłki. Potem siedzą często dwie godziny, gorliwie i radośnie modelując, albo wycinając w drzewie, i szczęśliwi idą do domu. Chłopiec, wychowany w zbytkach, rozchorowałby się po jednym dniu, spędzonym w taki sposób.

Nie jest tak trudno zapędzić dzieci do zdrowej czynności. Każda praca rodzi nałóg prawdy. Energja dziecka zwraca się ku złemu wtedy tylko, kiedy otoczenie jego nie jest warte; zadaniem nauczyciela jest przeciwstawić się tym wpływom.

Zbyt wiele wymagamy od dzieci, posyłając je do szkoły niedzielnej, gdzie tylko śpiewają hymny i otrzymują z drugiej ręki rozwodnione wiadomości o przyrodzie, jeżeli sądzimy, że je to uczy porządku i daje zdrowe zajęcia. Nieprawda! W tych rzeczach potrzebna jest czynność, a nie słowa. Pierwszem zadaniem nauczyciela jest uczyć dzieci pojmować celowość i piękno kształtów natury. Trzeba je zanurzyć w piękno rzeczy i stworzyć im otoczenie z tej natury, która tak potężnie i zdrowo na nie oddziaływa.

Jak można myśleć, że da się wpłynąć na dziecko przez pouczanie, albo kazanie o złem, jeżeli jest ono nieświadome widomego i dotykającego zła, które je otacza!? Jak można mniemać, że miłość dla piękna da się im zaszezepić przez ładne frazesy, pisane lub mówione, jeżeli nie zwróca one uwagi na piękno rzeczy z ich otoczenia?! Duch może cierpieć podobnie jak ciało, i cierpienie duchowe uleczalne jest tak, jak fizyczne. Łatwiej jest dzieciom zachowywać się tak, jak chcą, aniżeli, jak powinny. Ustalenie zasad etycznych musi być poprzedzone przez zdrowe nałogi ducha. Dopiero na końcu możemy nałogi nasze przekształcić na zasady.

Nauczyciel powinien wiedzieć, że praca w tych szkołach jest odmienną od pracy w zwykłych. Tutaj dzieci winny pracować dla odpoczynku i zadowolenia. Duchowo nierozwinięte — muszą być prowadzone powoli i stopniowo. Praca winna być im pociechą i radością. Trzeba im pozwalać na wykonywanie robót niekoniecznie z określonego programu. Idzie tu o pracę, a nie jej wyniki. Zachęcaj dzieci do robienia schematycznych rysunków przedmiotów, które lubią. Ćwiczenia na tablicy należy zrzadka tylko stosować. Dawaj im do rysowania kwiaty, liście, zwierzęta i t. p.

Wkrótce zobaczysz, jak będą rysować samodzielnie i z wiel-
kiem zajęciem okręty wojenne, torpedowce, żołnierzy i t. d.
Nie przeszkadzaj im w tem, tylko prowadź coraz dalej — do

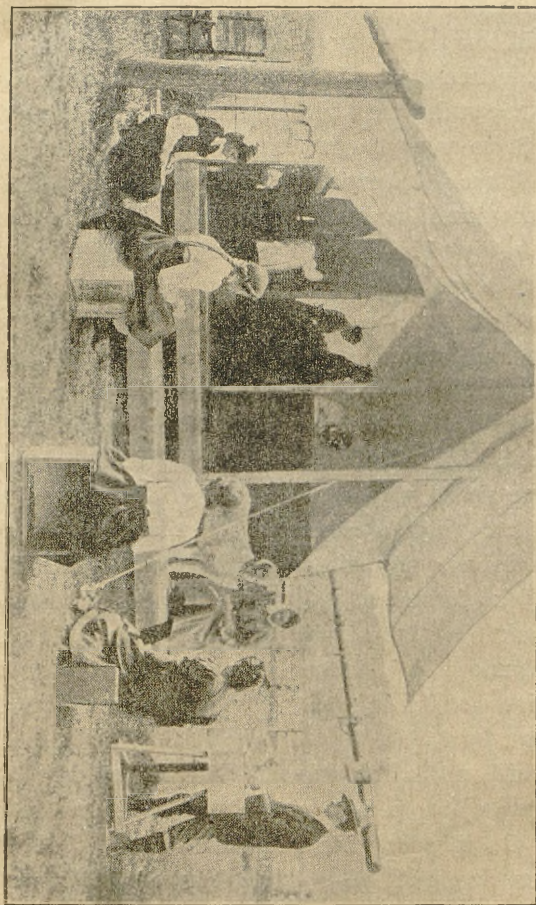


Fig. 141.

innych kształtów. Zdarzało mi się, że przychodziły do mnie
dzieci z różnych klas zupełnie zniechęcone; dawałem im
wówczas do rysowania, albo lepienia, lwa, co było dla nich
figlem. Później należeli do najlepszych moich uczniów!

Najsłabszym należy się najwięcej zachęty. Pamiętaj zawsze, że nikt nie jest w stanie odrazu rozpoznać zdolności.

Metodę naszą stosowano z najlepszym skutkiem także na kursach letnich, urządanych dla dzieci podczas wakacyj. Fig. 141 wyobraża szkołę letnią w Adirondak; pracują tu w klasach, albo pod gołym niebem. Wazoniki są zrobione ręcznie, a potem ozdabiane. Dajemy je garniarzom do wypalenia, malujemy i polewamy. Wiele waz było samodzielnie pomyślanych i wykonanych przez dzieci. Wszystkie te prace budzą wśród dzieci silne zajęcie.



Fig. 142.

Szczególniej u dzieci zaniedbanych metoda nasza daje zadziwiające wyniki. Często tacy uczniowie umysłowo nierozwinięci — a każda szkoła ma ich wielu — okazują się bardzo zręczni w pracach ręcznych i obserwacji przyrody. Oddziaływanie na intelekt tych dzieci jest trudne, ale wyniki będą uderzające, jeżeli do rozwoju ich pojętności użyć ich rąk i działać przez dotyk i wycucia mięśniowe. Uczeń tego typu najlepiej uczy się przez „wykonywanie”. W świeżo zakładanych po wielkich miastach szkołach dla niedo-

rozwiniętych należałoby wprowadzić rysowanie, lepienie i wycinanie w drzewie.

Doświadczenie uczy, że trzeba od samego początku łączyć proponowane tu ćwiczenia z innymi szkolnymi zajęciami, dlatego, że właśnie okres wzrastania jest czasem najwłaściwszym do kształcenia dzieci według naszej metody.

Prace ręczne uważam za szczególnie odpowiednie w zakładach dla chorych umysłowo i dla idiotów, bo stanowią dla nich miłe i ciekawe zajęcie. Wielu z tych chorych łatwo wpada w rozdrażnienie i męczy się urojonemi cierpieniami. W tych wypadkach wskazane są zajęcia nie tylko miłe, ale tak interesujące, że chory czasowo zapomina o sobie przy pracy.

Wpływa to na chorych wyjątkowo dobroczynnie, daje im myślom pokarm wtedy nawet, kiedy nie pracują, np. na przechadzce. Zwracają oni uwagę, np. na różnorodność form kwiatów, liści, owadów i innych tworów natury. I sprawia im wielkie zadowolenie odtwarzanie tych form w glinie lub drzewie. Jeżeli tacy pacjenci nie mogą być uleczeni, to niemniej obserwacja rzeczy rozprasza często ich ponure myśli. A jak tylko zbudzi się zajęcie dla pracy ręcznej, to można spodziewać się wyzdrowienia. Wyniki tej pracy bywają niekiedy bardzo zadowalające.

Rozumie się bywają i nieudane. Jedni porzucają robotę, inni szybko się zniechęcają, ale większa część powtarza swe próby. Nieboszczyk dr. Kirkbride, dyrektor szpitala dla umysłowo chorych w Filadelfji, za którego zachętą podjąłem tu pierwsze podobne próby, upewnił mię wielokrotnie o wyjątkowym wpływie tych robót na chorych.

Nauczyciel, rozumie się, musi ułożyć program niezależny od powszechnych norm szkolnych; musi on studjować skłonność chorych i przedewszystkiem zainteresować ich pracą, choćby miał przytem sam wykonywać większą część robót. Tacy wychowañcy uczą się bezpośrednio przez obserwację. Studjum natury należy szczególnie uwzględnić. Zajmie ich ona równie prędko, jak małe dzieci. Pozwól innym cho-

rym, nawet takim, co nie nie robią, przyglądać się robocie. To także działa dobrze na nieszczęśliwych.

Również i w zakładach poprawczych można stosować naszą metodę z dobrym skutkiem. Wielu ich wychowawców może w warunkach odpowiednich zmienić swój charakter. Rzadko się to daje osiągnąć drogą kar i pouczeń moralnych; drogą właściwą jest zbudzić w tych ludziach wiarę we własne zdolności i zastosowanie tej ich energii do uczciwej pracy zarobkowej. Takie praktyczne wychowanie musi być rdzennym rysem tych, tak licznych, przestępców, którym potrzeba nie tyle kar, ile raczej uzdrawiającego postępowania.

30. WSKAZÓWKI DLA UCZNIÓW SZKÓŁ ARTYSTYCZNYCH.

Wśród uczniów znajdzie się zawsze kilku, którzy obiorą sobie karierę artystyczną. Wielu z nich zniechęci się, kiedy po kilku latach uczęszczania do Szkoły Sztuk Pięknych zobaczą, że szli niewłaściwą drogą i wykonali wiele rzeczy zbytecznych, zamiast rozwijać istotną biegłość artystyczną.

Wiele podobnych szkół w ciągu lat każe uczniom studjować i przerysowywać przedmioty, daje im zadania geometryczne, żąda stylizacji roślin, wykonywania kompozycji dla fabryk i t. d. Ale zaniedbuje rysowanie, malowanie i lepienie z natury. Praca ich jest przeważnie odtwórcza; nigdy nie pracują z pamięci, zawsze tylko kopują przedmioty, odlewy i modele.

Po co szkoły artystyczne przyjmują uczniów z tak różnym uzdolnieniem? Jeżeli z ich uczniów 3% albo 5% zostanie artystami z powołania, to co się stanie z pozostałymi 95%!? Czyż nie mogli oni nabyć tyle biegłości, ażeby wziąć się do jednego z zawodów, wymagających sprawności rąk i dobrego smaku? Ale czyż rysowanie z antyków i wszelkie metody odtwórcze rozwijają te zdolności? Nie! Zwłaszcza, o ile uczeń przystępuje do tej pracy w latach

dojrzałych. Metody te powodują jedynie ogromną stratę czasu, więc, bądź co bądź, nie są to metody zdrowe. Już wcześniej uczniowie powinni podlegać takiemu wychowaniu, które daje możliwość oceny, czy warto chłopca oddawać do szkoły artystycznej. Setki jej uczniów nie w sztuce nie osiągną i po stracie kilku lat muszą się brać do innego zajęcia. Przy zastosowaniu metod właściwych coś podobnego nie miałyby miejsca.

Na niższych stopniach nauki ręka automatycznie i nieświadomie musi odtwarzać wszelkie formy, niezbędne dla szkiców dekoracyjnych, i kształci w dziecku środki wypowiedzenia się przez odtwarzanie form natury. Podobnie i na wyższych stopniach artystycznego studjum uczeń ma się zapoznawać z przeróżnymi kształtami natury i sztuki i ćwiczyć rękę w lekkim i zręcznym ich oddaniu.

Przyjęto, że niema żadnej potrzeby, aby np. pejzażysta umiał rysować akt albo zwierzęta, albo animalista — umiał malować morze. Odpowiada to uznanemu pogładowi — to tylko robić, co można, a nie to, co najlepsze. Jednak chwila zastanowienia pouczy nas, że z rozszerzeniem naszej wiedzy i możliwości wzmacnia się nasza zdolność osobistego i specyficznego wypowiedzenia się.

Kiedy uczeń po przerobieniu różnych przedmiotów nabierze pewnego doświadczenia, będzie mógł łatwo osądzić, co go najbardziej zajmuje, i co może wyrażać z największą siłą. Wówczas dopiero może sobie wybierać taką lub inną specjalność. Ale do tej chwili jest najbardziej wskazane rysowanie zwierząt, aktu i krajobrazu. Jedni przytem wykazują większe zrozumienie kształtu, aniżeli barwy, inni wolą się wyrażać linją, aniżeli światłocieniem, jeszcze inni będą zręczniejsi w modelowaniu, aniżeli w malowaniu, w malowaniu olejno, albo akwarelą. Każdy winien z początku wszystko robić i nie spocząć wcześniej, aż posiadzie pewną wiedzę w tem nawet, do czego jest mniej zdolny. Tylko w ten sposób można przewyciężyć własną słabość.

To, że się komuś nie udaje malowanie portretu, albo krajobrazu, nie przesądza wcale, ażeby nie mógł osiągnąć doskonałości np. w kompozycji dekoracyjnej, wycinaniu w drzewie, lepieniu, albo przemyśle metalowym, drewnianym, czy kamiennym. Znałem malarza, co przez 12 lat malował niedołęzne obrazy, póki przypadkiem nie zapoznał się z techniką pewnych robót w metalu. Dziś zarabia on daleko więcej, wykonywując te piękne i kosztowne roboty. Wielu z tych, co nie nie mogą zrobić w sztuce „czystej”, będą z powodzeniem pracować w stosowanej, o ile mają dobry smak.

Technika węglowa jest jedną z najlepszych. Kawalkiem węgla, umiejętnie użytym, można odtworzyć we wszelki pożądanym sposób każdy kształt, powierzchnię i światłocien. Zaleca się w ćwiczeniach naprzód rysować kształty dekoracyjne, potem części ciała ludzkiego albo antyków, wreszcie — cały akt¹⁾.

W kilku kreskach można oddać węglem wszelki stopień światła i cienia; węgiel jest do tego środkiem najprostszym i najszybszym. Przy rysowaniu z modelu najlepszą drogą jest najprostsza. Istnieje tysiąc sposobów oddania tego lub owego przedmiotu, celem jednak głównym jest odtworzenie modelu. Niebezpiecznym jest więc obstawanie przy jednym tylko sposobie, kiedy często wrażenie da się oddać inną techniką. Tylko przez praktykę poznajemy, jak używać węgla; dobrze jest także przyglądać się, jak pracuje węglem dobry rysownik.

Uczniowie winni także studjować szkice i studja dawnych mistrzów. Powinni badać, jakimi środkami osiągnęli oni dane wrażenie; przyczem nie iść ślepo za daną metodą czy modą, ale, o ile tylko możliwe, uczyć się wszelkich sposobów odtwarzania kształtu, barwy i światłocienia przy

¹⁾ Współczesne metody odrzucają rysowanie uprzednie części ciała, bez związku z całością. (P. T.).

pomocy pędzla, ołówka i t. d. Oglądać szkice Rembrandta i Rafaela, które można znaleźć w każdym dobrym muzeum.

Często robi się błąd przez nazbyt długie pracowanie wyłącznie węglem. Węgiel jest doskonałym środkiem, zwłaszcza dla światłocienia, nie sądzę jednak, aby dlatego uczniowie mieli lata całe pracować wyłącznie węglem, jak się to często zdarza. Umiejętność malowania np. nie posuwa się przez rysowanie węglem. Jest on jedynie dobrym środkiem dla wyrażenia formy i światłocienia. Skoro w tem nabraliśmy pewnej wprawy, to bierzemy się do farb. Paleta z 8 – 10 farbami jest narzędziem trudniejszym, aniżeli kawałek węgla. Dla tych, co w ciągu wielu lat pracowali węglem, malarstwo będzie jeszcze trudniejszym. Dlatego radzę używać węgla póty tylko, dopóki nie nabędziemy dostatecznej wiedzy formy i światłocienia; wówczas część czasu trzeba poświęcić malowaniu.

Często robi się zbyt wiele szkiców piórem i ołówkiem, zamiast ścisłego rysunku węglem, albo malowania, lub lepienia. Znałem uczniów, którzy, ażeby zostać ilustratorami, po dwa lata szkicowali w mniemaniu, że tą drogą najprędzej cel osiągną. Zrobiliby daleko lepiej, gdyby swą energję włożyli w oddawanie kształtu, barwy i światłocienia zapomocą węgla, farb, albo gliny. Najlepszymi ilustratorami wszystkich czasów byli artyści, którzy opanowali dobrze wszelkie środki artystyczne i umieli troskliwie kończyć najostatniejszy szczegół.

Na rys. 143 widzimy model tak postawiony, aby odbierał światło z jednej tylko strony. Jest to odlew z pięknego dzieła Michała Anioła, t. zw. „Niewolnika”. Oryginał znajduje się w Luwrze, stanowi go cała postać w marmurze.

Przy pracy z natury wybór dobrej pozy dla modelu jest zadaniem bardzo trudnem i wymagającym wiele smaku. Trzeba jednocześnie zwracać uwagę na prostotę i piękno linii, na barwy, na dobry rozkład światłocienia i t. d. Przy szkicowaniu z modelu w jego postawieniu, ruchu, świetle,

barwie i t. d. winna przedewszystkiem pracować nasza pamięć, aby możliwie szybko ująć te cechy.

Przy modelowaniu z natury, model winien siedzieć na ruchomem podjum, które należy obrócić od czasu do czasu, aby można go z różnych stron oglądać.

Na rycinie 144 widzimy uczennicę, modelującą wielkiego psa. Pies jest przywiązany do drzewa, ale ciągle zmienia postawę. Z początku bardzo jest trudno zapamiętać kształt,



Fig. 143.

ale już po krótkich ćwiczeniach, ruch zwierzęcia nie stanowi przeszkody, jeżeli tylko raz — od początku — zwierzę jest dobrze postawione. Jeżeli to jest, jak na rycinie, pozycja siedząca, to wkrótce zauważymy, że pies ciągle do niej powraca i, że kształt pozostaje ten sam nawet przy małej zmianie ruchu. Kształt głowy, tułów, długość nóg, szerść i t. d. można studjować równie dobrze, jak gdyby pies był całkiem spokojny. Początkującym to przeszkadza,

ale o ile wytrwają, to szybko uchwycą kształt i pamięć ich będzie się ciągle wzmacniać.

Wszystkie zwierzęta krajowe nadają się do lepienia. Krowy są bardzo dobrym i cierpliwym modelem, który długi czas zachowuje tę samą pozycję. Świnie można modelować w chlewie, a konie w stajni. Niema w początkach nic lepszego dla uczniów, jak praca w wosku, albo glinie z modelu, który się porusza. Czasem przypadkiem uchwycimy ruch, albo pozycję daleko ciekawsze, aniżeli ta, jaką



Fig. 144.

da się osiągnąć przez systematyczne studjowanie kształtu. Przytem ten rodzaj pracy podnosi naszą wiedzę, ponieważ zapoznaje nas, zamiast z jednym, ze wszystkimi możliwymi ruchami.

Czasem jest męczącą taka praca pod gołym niebem, ale wszystkie te studja można robić i pod dachem, dokąd się przenosimy w pogodę dżdżystą lub wietrzną.

Można bardzo zalecać częste szkicowanie zwierząt ołówkiem lub węglem. Powinno się robić szkice ruchowe, szkice

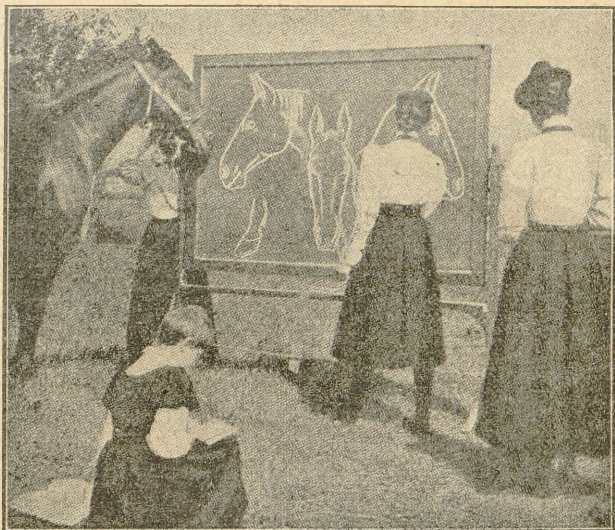


Fig. 145.

całości i części ciała w ruchu albo w spokoju, wielkie albo małe. Bardzo jest dobrze rysować to na tablicy w naturalnej wielkości. Szkice na tablicy winny być wolnoręczne, bez ścierania i w różnych położeniach zwierzęcia wykonywane.

* * *

Wszystkie środki winny być użyte, aby miłość dla piękna i dobra stała się rysem istotnym życia młodzieży. Ku temu niech posłuży tych kilka uwag, co do urządzenia klasy. Klasę szkolną trzeba ozdobić tak, aby się stała pociągającą, bo otoczenie bardzo na ducha naszego oddziaływa. Nie trzeba otaczać dzieci gołymi ścianami. W żadnym jednak razie w szkołach ludowych nie trzeba używać do tego dzieł mistrzów greckich: fryzów Parthenońskich, albo Wenery Milońskiej. Dzieła sztuki nie podniosą ducha, jeżeli ten nie jest do ich zrozumienia dostatecznie przygotowany

przez odpowiednie studia. Mimo to można upiększyć pokój szkolny lepiej niż dotąd, przy pomocy łatwo dla dzieci zrozumiałych tworów przyrody, lub dzieł sztuki, równie dostępnych. Początkiem niech będzie ładniejsze pomalowanie ścian klasy.

Nasze sale szkolne upiększamy, o ile tylko można, zapomocą ciekawszych projektów dekoracyjnych i modeli. Niektóre z tych ostatnich są reprodukcjami dzieł wielkich artystów, a także pracami naszych uczniów. Zawsze to lepsze, niż gołe ściany.

Nauczyciel winien polecać dzieciom salę szkolną ozdabiać jak mieszkanie: kwiatami, liśćmi i t. d. Kwiaty w odpowiednich wazonikach są zawsze piękne. Można je wyhodować bez większych trudności. Pielęgnowanie kwiatów należy do zadań szkolnych, podobnie jak urządzenie akwarjum. Małe, dobrze utrzymane akwarjum sprawia dzieciom wiele radości.

Zawsze zależy to wszystko od nauczyciela, który codzień godzinami obcuje z dziećmi. Nauczyciel bez smaku i kultury duchowej skarykaturuje ideę ozdabiania ścian. Dlatego dążyć należy z całą energją do podniesienia kultury estetycznej nauczycieli ¹⁾.

Najcenniejszym materiałem do ozdabiania szkoły są utwory przyrody; one to najbardziej się nadają do rozwijania w dzieciach pojęć o sztuce i o pięknie. Najlepszą naukę odbieramy często od zupełnie zwykłych przedmiotów, a nie od dzieł sztuki (mówię to bez uprzedzenia dla tej ostatniej). Właśnie przez studjowanie przyrody dojdziemy do najzdrowszych pojęć o pięknie dzieł sztuki ²⁾.

¹⁾ Szczerze mówiąc, kultura estetyczna samego Tadd'a przedstawia wiele do życzenia, i jego wzory i ozdoby są przerażająco banalne. Jest w nim więcej ogólnego odczucia wartości sztuki, aniżeli szczerego artysty o smaku wytwornym. Typowy wytwór kultury amerykańskiej. (P. tł.).

²⁾ Jest głęboka prawda w spostrzeżeniu Tadd'a, że do dzieci przemawia piękno natury silniej, aniżeli piękno sztuki. Co więcej,

Często myślą przeciwnie, że dzieła sztuki są najlepszym środkiem wychowawczym. Na szczęście sama przyroda zrobiła to niemożliwym. Zanim nas będzie w stanie wzruszyć ograniczona twórczość człowieka, musimy się nauczyć słyszeć głos Wszechmocnego, który do nas przez przyrodę przemawia, oko musi dostrzec jej cuda, a serce znaleźć odpowiedź na to wszystko.

jest to piękno niejako neutralne, nie zaszczepi dzieciom żadnej maniery, nie narzuci im żadnego smaku. (P. tł.).

TREŚĆ.

| | |
|---|-----|
| Część pierwsza. Zasady | 9 |
| Część druga. Zręczność rąk. — Rysunek | 35 |
| Część trzecia. Modelowanie | 95 |
| Część czwarta. Szycerstwo | 127 |
| Część piąta. Zastosowanie w praktyce pracy artystycznej, biegłości rąk, studjów z natury | 141 |





34761
/2.

WYDAWNICTWA

ZALECONE PRZEZ MINISTERSTWO SZTUKI I KULTURY

RAMULTOWA M. POCZĄTKOWA NAUKA RYSUNKÓW
I JEJ ZNACZENIE PEDAGOGICZNE.

DRUKOWANIE STEPLEM JAKO ŚRODEK WYCHO-
WAWCZY. Z niemieckiego przełożył *E. N.*

LIBERTY TADD J. NOWE DROGI WYCHOWANIA
ARTYSTYCZNEGO. Przełożył *E. N.*

PRANG. WYCHOWANIE ARTYSTYCZNE W SZKOŁACH
POCZĄTKOWYCH. CZĘŚĆ I. PIERWSZY I DRUGI
ROK NAUCZANIA DLA DZIECI DO LAT OŚMIU.
Przekład *G. Stojowskiej.*

STUDJA RUCHU I RYSOWANIE ZWIERZĄT PODŁUG
METODY PROF. AUGSBURGA. Przełożyła *Z. Skoro-
bohata-Stankiewicz.*